



**Instytut Problemów
Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha**

Wystąpienia i wykłady inauguracyjne
rok akademicki 2020/2021

Warszawa 2021

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha, założony w roku 1996, jest międzyuczelnianą jednostką wykonującą zadania badawcze i edukacyjne dotyczące problemów współczesnej cywilizacji oraz podejmującą działania na rzecz integracji społeczności akademickiej. Aktualnie Instytut działa na podstawie porozumienia zawartego przez:

- Politechnikę Warszawską,
- Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,
- SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny,
- Uniwersytet Warszawski,
- Warszawski Uniwersytet Medyczny.

Działalność Instytutu jest nadzorowana przez **Kolegium Rektorów**, w skład którego wchodzi rektorzy uczelni – stron porozumienia.

Od strony organizacyjnej IPWC jest jednostką Politechniki Warszawskiej

Biuro Instytutu

ul. Koszykowa 75, lok. 43

00-662 Warszawa

tel.: +48 22 234 70 07, 666 616 696

e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl

www.ipwc.pw.edu.pl

**Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha**

Wystąpienia i wykłady inauguracyjne

rok akademicki 2020/2021

Warszawa 2021

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha,
Warszawa 2021

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha
ul. Koszykowa 75, lok. 43, 00-662 Warszawa
tel. +48 22 234 70 07
e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl
www.ipwc.pw.edu.pl

ISBN 978-83-89871-46-6

Wydawnictwo SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa
tel. +48 22 593 55 20
e-mail: wydawnictwo@sggw.edu.pl
www.wydawnictwosggw.pl

Druk: Libra-Print, al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

SPIS TREŚCI

Szanowni Czytelnicy publikacji IPWC!	5
--	---

I. Wystąpienia inauguracyjne Rektorów uczelni patronackich IPWC

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Politechniki Warszawskiej Profesora Krzysztofa Zaremby	9
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Profesora Michała J. Zasady	17
Wystąpienie inauguracyjne Rektora SWPS Uniwersytetu Humanistyczno- społecznego Profesora Romana Cieślaka	25
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Profesora Alojzego Z. Nowaka	31
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Profesora Zbigniewa Gacionga	35

II. Wykłady inauguracyjne

Wykład Profesora Adama Bodnara wygłoszony w SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym <i>Podróż w nieznane? Globalne i krajowe skutki pandemii dla praw człowieka</i>	43
Wykład Profesora Grzegorza Ekierta wygłoszony w Collegium Civitas <i>Alternatywny świat? O powrocie historii i przyszłości demokracji – uwag kilka</i>	55
Wykład Profesor Doroty Folgi-Janiszewskiej wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym <i>Sztuka leczenia i leczenie sztuką</i>	63

Wykład Profesora Juliusza Gardawskiego wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie <i>Jakiej gospodarki oczekują Polacy? O wizjach gospodarki dobrze urzędzonej</i>	79
Wykład Profesor Ewy Łętowskiej wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie <i>Czego nie wiemy o prawie, choć powinniśmy wiedzieć</i>	89
Wykład Profesora Zbigniewa Nawrata wygłoszony w Politechnice Warszawskiej <i>Dlaczego rzeczy naprawdę wielkie robimy z ciekawości, a rzeczy naprawdę ważne z potrzeby pomocy drugiemu człowiekowi?</i>	103
Wykład Profesora Pawła M. Rowińskiego wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie <i>Hydrodynamika środowiskowa jako fundament „bliskich naturze” rozwiązań we współczesnej gospodarce wodnej</i>	116
Wydawnictwa Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha	123

Szanowni Czytelnicy publikacji IPWC!

Od ponad dekady upowszechniamy przemówienia Rektorów uczelni warszawskich współtworzących nasz instytut, wygłaszane podczas uroczystości inauguracyjnych kolejne lata akademickie. Podjęliśmy tę inicjatywę w przekonaniu, że przemówienia inauguracyjne Rektorów są ważnym świadectwem zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań działalności edukacyjnej i naukowej uczelni. Utrwalenie ich treści umożliwia śledzenie bieżących zmian tych uwarunkowań, a z perspektywy wieloletniej – zmian będących wyrazem szerszych i głębszych przemian cywilizacyjnych.

Publikujemy także nadesłane wykłady inauguracyjne wygłoszone w uczelniach warszawskich reprezentowanych w Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich. Są to wykłady wybitnych przedstawicieli społeczności akademickiej i prominentnych uczestników życia społecznego, z reguły odnoszące się do ważkich problemów krajowych i globalnych, a zatem ich utrwalanie jest również bez wątpienia pożyteczne.

Niniejsza inicjatywa publikacyjna Instytutu była dotychczas ograniczona do uczelni warszawskich; rozważamy celowość jej rozszerzenia na uczelnie pozawarszawskie.

Prof. Józef Lubacz
Dyrektor Instytutu



WYSTĄPIENIA
INAUGURACYJNE REKTORÓW
UCZELNI PATRONACKICH IPWC



WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ PROFESORA KRZYSZTOFA ZAREMBY

Wielce Szanowni Państwo!

Szanowny Panie Prezydencie, Panowie Ministrowie, Jego Eminencjo Księżę Kardynale, Wasze Magnificencje, Wysoki Senacie, Drodzy goście i członkowie wspólnoty akademickiej, Drodzy Studenci i Pracownicy Politechniki Warszawskiej oraz wszyscy uczestnicy naszej transmisji!

Uroczysta inauguracja roku akademickiego jest zawsze dla uczelni wydarzeniem niezwykle doniosłym. Tegoroczna ma charakter szczególny. Po pierwsze – troska o bezpieczeństwo sprawiła, że musieliśmy z żalem ograniczyć liczbę osób zaproszonych na tę piękną aulę. Po drugie – jest pierwszą inauguracją w nowej kadencji, w której zmianie uległ cały zespół rektorski. Jesteśmy debiutantami, ale mam nadzieję, że niewiedza o tym, co niemożliwe, pozwoli nam działać w sposób bardzo śmiały.

Zmieniają się ludzie, lecz Politechnika trwa. Chciałbym skorzystać z obecności mojego poprzednika, prof. Jana Szmida, by w imieniu całej społeczności uczelni złożyć mu gorące podziękowania i słowa uznania za osiem lat trudnej i odpowiedzialnej pracy na rzecz uczelni i całego środowiska akademickiego. Za lata poświęcone rozwojowi uczelni dziękujemy także członkom zespołu rektorskiego prof. Szmida, profesorom: Rajmundowi Bacewiczowi, Krzysztofowi Lewensteinowi, Stanisławowi Wincenciakowi, Wojciechowi Wawrzyńskiemu, Januszowi Zielińskiemu i Januszowi Walo.

Świętując początek nowego roku akademickiego słuchamy zwykle o pięknej, już blisko dwustuletniej historii naszej uczelni. Za sześć lat będziemy obchodzili tę rocznicę. Uczymy ją godnie, a mamy też nadzieję skłonić władze państwa do wsparcia wieloletniego planu rozwoju Politechniki Warszawskiej – kompleksowego programu rozwojowego nakreślonego na wielką skalę.

Dziś jednak chciałbym skupić Państwa uwagę na teraźniejszości, a później – na najważniejszym – na przeszłości.

Ostatnie lata przyniosły nam wiele sukcesów i impulsów rozwojowych. Przede wszystkim uzyskaliśmy status uczelni badawczej. Wejście do polskiej Ivy League jest ogromną nobilitacją i zaszczytem. To także dziesięcioprocentowe zwiększenie dotacji, choć warto sobie uświadomić, że to tylko w niewielkim stopniu łagodzi dystans dzielący nas od dobrych uczelni europejskich. Nie to jest jednak najważniejsze. Już sam proces przygotowywania wniosku miał ogromną wartość, bo zmusił nas do obiektywnego spojrzenia na Politechnikę, do bardzo uczciwej i rzetelnej analizy silnych i słabych stron, szans i zagrożeń. Z tej pracy wyłoniła się klarowna ścieżka, którą musimy podążać, jeśli chcemy kiedyś konkurować z europejską czołówką. Dla mnie udział w ponadrocznym procesie tworzenia konkursowego wniosku był wielką, ożywczą przygodą, dzięki temu, że pracowałem z grupą wspaniałych ludzi, w większości bardzo młodych. Efektem było odkrycie, jak wielkim potencjałem dysponujemy i jakie znaczenie ma współpraca, przekonanie o istotności celu i entuzjazm.

Chciałbym w tym miejscu złożyć na ręce Pana Ministra wyrazy wdzięczności za przeprowadzenie konkursu i wspieranie uczelni, które w pierwszej edycji zdołały wejść do polskiej elity akademickiej. Beneficjentami konkursu jest nie tylko pierwsza dziesiątka, ale także uczelnie, które Pani Minister Budzanowska nazwała trafnie „grupą pościgową”, dla których wola zwycięstwa w kolejnym konkursie stała się motywacją do prorozwojowych działań i zdrowej konkurencji.

Traktuję naszą obecność w programie doskonałości naukowej jako szansę i wyzwanie. Nie chcielibyśmy zagubić szczególnego charakteru osiągniętego statusu.

Aby pozostać uczelnią badawczą i wykorzystać płynące stąd możliwości, nie chcemy zawęzić naszego uczestnictwa do potraktowania programu jako kolejnego grantu. Przeciwnie, zamierzamy wykorzystać je do integracji – wewnętrznej i zewnętrznej. Postrzegamy Inicjatywę Doskonałości jako spoiwo Uczelni – narzędzie ożywiania współpracy interdyscyplinarnej, nawiązywania nowych relacji, ogniwo wiążące naukę z nowoczesną dydaktyką.

To wszystko będzie możliwe pod warunkiem dalszej harmonijnej współpracy z ministerstwem oraz dzięki zrozumieniu wszystkich uwarunkowań rozwoju. Politechnika Warszawska potrzebuje realnych zadań płynących z otoczenia. Chcemy angażować nasz wysiłek w rozwiązywanie najpilniejszych, istotnych cywilizacyjnych zadań – odkryć, innowacji. Pragniemy kontynuować przekształcanie procesów dydaktycznych w kierunku projektowym. Mamy świadomość wagi dalszego otwierania się na Europę i świat.

Osiągnęliśmy także sukces w unijnej inicjatywie „Uniwersytety Europejskie”. Jednym z beneficjentów zostało konsorcjum ENHANCE, które tworzymy wraz z szóstką wiodących europejskich uczelni technicznych z Berlina, Akwizgranu, Göteborga, Trondheim, Mediolanu i Walencji. Będziemy współpracowali we wprowadzaniu na szeroką skalę innowacyjnych metod kształcenia. Stworzymy atrakcyjną ofertę współdziałania w środowisku międzynarodowym i podnoszenia kompetencji doktorantów, nauczycieli akademickich, naukowców, ale i pracowników administracji. Stworzymy system wspierający mobilność społeczności akademickiej, którego elementem będzie możliwość włączenia do ścieżki kształcenia studenta elementów programu studiów z oferty uczelni partnerskich. Realizowane w ramach konsorcjum zadania pozostają w ścisłym związku z założeniami projektu uczelni badawczej. Warto też wspomnieć, że program działań konsorcjum był tworzony z udziałem studentów, przy czym szczególnie aktywni w tym procesie byli studenci, a w istocie – studentki Politechniki Warszawskiej.

Wyjątkowo dobrze zostaliśmy w tym roku ocenieni w rankingu „Perspektyw”. Nie tylko po raz 15. zajęliśmy trzecie miejsce w rankingu uczelni, zaraz za takimi naukowymi gigantami, jak uniwersytety: Warszawski i Jagielloński, ale w rankingu inżynierskich kierunków kształcenia na 20 naszych ewaluowanych kierunków zajęliśmy 19 pierwszych miejsc i jedno drugie.

Wspomniane osiągnięcia można by było uzupełnić długą listą sukcesów naszych pracowników, doktorantów i studentów, ale wspomnę tylko o szczególnym rodzaju aktywności, będącym reakcją na potrzeby związane z pandemią. W jej pierwszym okresie nasi pracownicy, doktoranci, studenci i start-upowcy dali dowód poczucia odpowiedzialności społecznej, produkując wyposażenie dla służby zdrowia: drukowano przyłbice ochronne, uruchomiono produkcję masek, udostępniano sprzęt laboratoryjny czy też pojemniki do przechowywania i transportu substancji niebezpiecznych. W zobrazowaniu danych związanych z rozprzestrzenianiem się koronawirusa pomagały projekty informatyczne. Pomoc nieśli wszyscy...

Te osiągnięcia cieszą i budują nadzieję na dobrą przyszłość. Niemniej, kadencję zaczynamy w trudnym czasie. Ograniczenia, z którymi przyjdzie nam się mierzyć, to nie tylko pandemia, nie tylko ograniczenia finansowe. Zjawiskiem, które postrzegam za bardzo niepokojące jest zjawisko słabnięcia poczucia identyfikacji pracowników z uczelnią i partycypacji w jej rozwoju. Przyczyn jest wiele. Żyjemy w świecie ogarniętym kryzysem autorytetów, erozją wartości, które są tradycyjną bazą akademickiej tożsamości... Jako cel uprawiania nauki coraz częściej są postrzegane nie badania i ich nowatorskie wyniki, a liczba publikacji i cytowań. Za sukces uznaje się wystąpienie o grant, nie czekając na jego rezultaty. Zachęca się do patentowania nowych rozwiązań, nie pytając o szanse ich wdrożenia. O ocenie uczonego coraz mniej decyduje pozycja, jaką wypracował sobie w swoim

naukowym środowisku, a coraz bardziej dane bibliometryczne. Jest to niebezpiecznym objawem powolnego przenikania do kultury akademickiej, opartej na normach jakościowych, obcej jej kultury korporacyjnej, dążącej do objęcia normami ilościowymi wszystkiego, co możliwe... lub niemożliwe. Uwzględnianie ilościowych kryteriów w ocenie pracownika, czy w procedurach awansowych, tworzy pokusę kompromisów etycznych. Powoduje też erozję tradycyjnej, opartej na autorytecie, akademickiej hierarchii. Chcąc zmierzać do ligi najlepszych europejskich uczelni, musimy znaleźć lekarstwo na te zjawiska i wyzwoić entuzjazm.

Mottem mojej kampanii wyborczej stało się zasłyszane w telewizyjnym wywiadzie zdanie wypowiedziane przez autora dzisiejszego wykładu inauguracyjnego, prof. Zbigniewa Nawrata – znakomitego fizyka i biologa medycznego, pomysłodawcy i głównego konstruktora polskiego robota kardiochirurgicznego. W odpowiedzi na pytanie, co kieruje jego młodym zespołem, odpowiedział: „... oni potrzebują wolności i radości”. Trudno o celniejsze określenie oczekiwań naukowego środowiska, choć nie wyczerpuje to listy. Powinniśmy ją uzupełnić o spokój, poczucie bezpieczeństwa i stabilności, komfort działania oraz poczucie akceptacji. I wszystko to powinniśmy starać się im zapewnić. Pracownikami uczelni zostają entuzjaści, odrzucający oferty pracy znacznie bardziej lukratywne, niż my możemy zaoferować. Zatrudniają się, by realizować swoje ambicje i marzenia i pracować w środowisku, które spełnia akceptowane przez nich standardy intelektualne i etyczne. Trudno znaleźć pracowników lepszych od kierujących się taką motywacją. Problem pojawia się, gdy ich zapal stygnie w konfrontacji z rzeczywistością – presją na jak najczęstsze dostarczanie liczących się w ewaluacji osiągnięć i z wszechobecną biurokracją. Naszą ambicją jest uczynienie uczelni miejscem jak najbardziej przyjaznym, zdejmującym z badaczy większość biurokratycznych obciążeń, oferującym jak najlepsze warunki dla spokojnej twórczej pracy. Zapewnijmy badaczom jak najwięcej wolności, a radość znajdą sami, realizując naukowe pasje i spełniając marzenia.

By budować poczucie partycypacji, zaproponowaliśmy model uczelni, nazwany „opartym na poszanowaniu demokracji uniwersytetem”. U jego podstaw legła konstatacja, że Ustawa 2.0 daje rektorowi praktycznie nieograniczoną władzę kosztem roli akademickich ciał kolegialnych czy pozycji dziekanów wydziałów. Nie budzi mojego sprzeciwu fakt, że rektor ponosi pełną odpowiedzialność za wszystko, co w uczelni się dzieje. Twierdzą jednak, że im więcej rektor ma władzy, tym bardziej może, i powinien, dzielić się nią w ramach dobrze pojętej akademickiej demokracji. Pozwoli to uzyskać status uczelni partycypacyjnej i uniknąć skutków wynikających z poczucia wykluczenia.

Dzięki inicjatywom Unii Europejskiej nasza uczelnia w ostatnich latach zrealizowała wiele programów inwestycyjnych – budowlanych i aparaturowych. Dłate-

go potrzeby inwestycyjne schodzą obecnie na drugi plan. Mury, sprzęt badawczy i laboratoria nie kreują naukowych wyników. Niezbędna jest **inwestycja w ludzi**. Obok oczywistych starań o podniesienie poziomu zarobków, należy postawić na tworzenie przyjaznego ekosystemu naukowego rozwoju, od tzw. zarządzania talentami i klarownych kryteriów ścieżki awansu zawodowego, po działania natury socjologicznej, takich jak stwarzanie komfortowych warunków do kontaktów nieformalnych.

Chcemy dążyć do wspierania najlepszych zespołów naukowych, zgodnie z dewizą Fundacji Nauki Polskiej: „Wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi”, ale także do stwarzania szans grupom o dużym potencjale, ale z różnych przyczyn mniej aktywnych. Chcemy zmierzać do jak najszerzej integracji różnych środowisk, na przykład poprzez poszukiwanie ambitnych, interdyscyplinarnych i wieloaspektowych celów, istotnych cywilizacyjnie, np. Polski Zielony Ład, Inteligentne Miasto itp. Ogromną wagę przywiązujemy do studenckiego ruchu naukowego – działalność naszych kół naukowych wnosi ożywczy wkład w rozwój nauki, a ich członkowie są pożądanymi kandydatami do zatrudnienia na uczelni.

Politechnika Warszawska jest bardzo zróżnicowana – obejmuje tematykę badań większość dyscyplin technicznych, ale także wydziały różnią się charakterem – niektóre mają profil badawczy, inne – konstrukcyjny, w jeszcze innych dominuje komponent dydaktyczny. Jest to słabością w sytuacji atomizacji jednostek i zespołów badawczych, ale może być ogromną siłą, o ile uda się uczelnię zintegrować wokół wspólnych zadań – badawczych, dydaktycznych. Jeśli tej integracji towarzyszyć będzie wzmocnienie kooperacji z innymi uczelniami i współpracy międzynarodowej, uczelnia ma szansę osiągnąć światowy format. Dlatego planujemy szeroki zakres działań, które można objąć wspólną klamrą hasła: **integracja i współpraca**.

Obok tworzenia wiedzy, kanonicznym elementem misji uczelni jest dzielenie się nią, a więc misja edukacyjna. Od wieków mistrzowie wprowadzali w arkana wiedzy swoich uczniów, by ich wiedza przetrwała, a następcy mogli ją rozwijać. Masowość kształcenia zmieniła tę wizję. Pojawiły się polemiczne pomysły, by uczelnie dynamicznie odpowiadały na zmieniające się potrzeby rynku pracy. Zaczęto traktować uczelnię jako dostarczyciela „usług edukacyjnych”, a studentów jako „klientów”. Przy takim podejściu trudno się dziwić, że studenci czują się odbiorcami usług, a nie partnerami. W takiej sytuacji trudno odtworzyć relację mistrz – uczeń, ale bez tego nie sposób myśleć o elitarnym kształceniu, które nie tylko oferuje wiedzę i umiejętności, ale także kształtuje osobowości. Niezbędne jest więc odtworzenie klasycznego modelu, choć nie w skali masowej, i temu ma służyć program, który nazwaliśmy: „Politechnika Warszawska – europejskie centrum kształcenia”.

Od Politechniki Warszawskiej, jako czołowej uczelni technicznej, oczekuje się tworzenia innowacyjnych rozwiązań technologicznych. Oczekiwanie to z trudem

broni się w gospodarczej rzeczywistości. Oczekiwania przedsiębiorców – otrzymania zamówionych produktów na odpowiednio wysokim poziomie gotowości technologicznej – są z zasady sprzeczne z misją uczelni, która nie może zaniechać wykonywania badań zleczanych przez przedsiębiorców, czy wykonywania na ich rzecz ekspertyz, ale powinna pełnić w tym obszarze przede wszystkim dwie role – dostarczyciela wysokokwalifikowanych i twórczych kadr dla przemysłu oraz ośrodka kształtującego trendy rozwoju technologii jutra.

Formułując cele uczelni zawsze mówi się o jej umiędzynarodowieniu. Ten wątek przewija się wszędzie – w obszarze badań, dydaktyki, kształcenia nowych kadr, organizacji uczelni. Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach, w uczelni takiej jak nasza, potrzeba internacjonalizacji jest absolutnie oczywista, rozumiana nie tylko jako mobilność studentów, ale także instytucjonalna współpraca z zagranicznymi naukowcami i ośrodkami badawczymi, mobilność wykładowców, doktorantów i postdoków, ale też pracowników administracyjnych.

Chcąc budować uczelnię badawczą nie można zapomnieć jak ważnym, choć czasem niedocenianym komponentem uczelni, jest jej administracja. Sprawnie działająca, stwarza badaczom i nauczycielom warunki do spokojnej i efektywnej pracy. niesprawną – staje się przeszkodą. Dlatego niezbędna jest realizacja działań w kierunku osiągnięcia stanu, w którym **uczelnia stanie się organizmem symbiotycznym**, w którym wszystkie grupy pracownicze solidarnie współdziałają dla realizacji wspólnych celów. Pracownikom administracji musimy zapewnić uproszczenie procedur, klarowność stawianych zadań i jasne kryteria oceny, szanse podnoszenia kwalifikacji, sprawne zaplecze techniczne, wreszcie, co niezwykle ważne, docenienie ich roli i świadomość znaczenia w realizacji wspólnych celów.

W marszu ku uczelni przyjaznej chcielibyśmy jak najpełniej wykorzystać możliwości, jakie daje cyfrowy świat we wszystkich obszarach naszego działania. Marzy nam się Politechnika jako spokojne środowisko, w którym możemy pracować, ale i regenerować siły. Marzą nam się zazielenione kampusowe przestrzenie, kafejki i restauracje, gdzie można się wyciszyć, albo prowadzić zażarte dyskusje.

Jeśli Politechnika zapewni nam poczucie wolności i radości, o którym mówił profesor Nawrat, i jeśli będziemy czuć się **JEDNOŚCIĄ**, to pokonamy wszelkie trudności. Nie boję się o wyniki ewaluacji, o rankingi i o poziom dydaktyki, jeśli uczelnia będzie dawać nam poczucie komfortu pracy i jeśli będziemy pracować w poczuciu współtworzenia prestiżu Politechniki Warszawskiej.

Cieszymy się sukcesami wydziałów i zespołów naukowych. Aktywnie współpracujemy z przemysłem – wymaga tego współczesny świat i nasza tradycja zapisana słowami Stanisława Staszica w inskrypcji zdobiącej Małą Aulę: „Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywoдем albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów”.

To jednak za mało. Politechnika Warszawska, jako najlepsza uczelnia techniczna w Polsce, chce dostrzegać swoje otoczenie szeroko. Dziękujemy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, że zaszczyił swoją obecnością naszą inaugurację. Traktujemy ten fakt jako symbol odpowiedzialności uczelni przed Ojczyzną i w tym kontekście chcemy rozwijać nasze przyszłe działania. Są zadania, których rozwiązywanie wspomaga gospodarkę i społeczeństwo naszego kraju, i w tych zadaniach chcielibyśmy coraz aktywniej uczestniczyć. Wymienię kilka przykładów:

- Przechodzimy ku erze społeczeństwa informacyjnego, a mówiąc ściślej – społeczeństwa prosumenckiego opartego na wiedzy.
- Dążymy do transformacji energetycznej, opierając się w coraz większym stopniu na OZE.
- Przekształcamy środowisko życia w kierunku przyjaznym dla wszystkich grup społecznych, przezwyciężając bariery dzielące ludzi.
- Minimalizujemy koszty transferu i wymiany informacji.
- Budujemy nasze bezpieczeństwo w znaczeniu tradycyjnym, a coraz silniej również w sferze cyfrowej.
- Chcemy wreszcie dłużej i zdrowiej żyć (do czego nawiąże być może prof. Nawrat w dzisiejszym wykładzie).

Wszystkie te procesy wymagają uczestnictwa uczonych, inżynierów, konstruktorów, badaczy wielu dziedzin, współpracujących i dzielących się wiedzą. Liczymy, że uda się nawiązać do świetnej tradycji okresu międzywojennego, gdy profesorowie Politechniki Warszawskiej tworzyli, mówiąc dzisiejszym językiem, think tanki odradzającej się polskiej gospodarki i zaangażowani byli w podejmowanie ważnych dla kraju decyzji.

Tak widzimy, Panie Prezydencie, nasze wyzwania i deklarujemy, że w ważnych dla Polski procesach rozwojowych chcemy być zaangażowani WSZYSCY jako wspólnota: profesorowie, wykładowcy, administracja i przede wszystkim nasza największa duma i nadzieja: studenci i doktoranci Politechniki Warszawskiej.

A teraz kilka słów do naszych nowych studentów. Gratuluję Wam, bo dokonaliście dobrego wyboru. Jeśli będziecie potrafili wykorzystać możliwości, jakie Wam oferujemy, opuście mury naszej uczelni z pokaźnym bagażem wiedzy i umiejętności. Wasz los jest teraz w Waszych rękach. Nie będziemy Was do niczego zmuszać, ale otworzymy przed Wami ogromne możliwości. Życzę Wam, byście jak najlepiej z nich skorzystali.

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE PROFESORA MICHAŁA J. ZASADY

**Panie Ministrze, Panie Pośle, Ekscelencjo, Magnificencje, Dostojni Goście,
Drodzy Studenci i Doktoranci, Szanowni Państwo!**

Inauguracja roku akademickiego to wydarzenie, które dla społeczności Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego ma zawsze wyjątkowe znaczenie. Doniosła uroczystość, podczas której do uczelnianej wspólnoty przyjmujemy przedstawicieli młodego pokolenia – studentów pierwszego roku. To na nich już niebawem spocznie odpowiedzialność za naszą przyszłość. Przed absolwentami SGGW, specjalistami z zakresu szeroko pojętych nauk przyrodniczych, stoją bowiem ważne zadania: działania na rzecz ochrony środowiska i poprawy trudnej sytuacji klimatycznej oraz rozwiązywanie problemów żywieniowo-zdrowotnych, a co za tym idzie – zapewnienie bezpieczeństwa nam wszystkim.

Dzisiejsza uroczystość ma znaczenie historyczne w wielu wymiarach. Jest pierwszą w kadencji nowych władz uczelni. Serdecznie dziękuję społeczności SGGW – naszej Alma Mater za zaufanie, którym mnie obdarzyła, powierzając zaszczytną funkcję rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w bieżącej kadencji. Deklaruję, że wraz z moimi najbliższymi współpracownikami postaramy się nie zawieść Państwa oczekiwań i wspólnie będziemy realizować plany rozwoju szkoły przedstawione w okresie przedwyborczym. Bardzo dziękuję mojemu poprzednikowi, profesorowi Wiesławowi Bielawskiemu, że pozostawił uczelnię w bezpiecznej kondycji finansowej i z jasno określonymi zasadami i priorytetami.

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego jest wyjątkowa również dlatego, że po raz pierwszy w historii SGGW nie mogliśmy zaprosić tu, do wspólnego świętowania w Auli Kryształowej, wszystkich naszych przyjaciół, partnerów i współpracowników. Ze względów bezpieczeństwa większość z zaproszonych gości może uczestniczyć w tym wydarzeniu jedynie w formie zdalnej, przed ekranami komputerów. Wszyscy mamy jednak nadzieję, że jest to sytuacja przejściowa i już niebawem będziemy mogli wrócić do normalnego, nie tylko akademickiego, życia.

Szanowni Państwo!

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie czerpie z ponad 200-letniej tradycji Instytutu Agronomicznego w Marymoncie i z wieloletniego zaangażowania jej pracowników i studentów. Nasza uczelnia to miejsce, w którym tworzy się wspólnota akademicka bazująca na katalogu wspólnych wartości, dialogu, wieloletniej tradycji i wolności słowa, ukierunkowana na innowacje i współpracę z otoczeniem. Dzięki wysiłkowi uczelnianej społeczności powstał nowoczesny, rozpoznawalny w kraju i za granicą uniwersytet przyrodniczy, mogący się szczycić znaczącymi osiągnięciami oraz unikalną infrastrukturą, która daje potencjał do dalszego rozwoju oraz stwarza dobre warunki do pracy i studiowania.

Niestety, w minionym roku akademickim pożegnaliśmy 30 członków naszej uczelnianej wspólnoty, którzy swoim zaangażowaniem przyczyniali się do rozwoju Uczelni, wśród nich doktora honoris causa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego profesora Jana Boczka i profesora Janusza Kosickiego, dziekana Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego w latach 1978-1981. Uczcijmy ich pamięć minutą ciszy...

Szanowni Goście!

Wybuch pandemii koronawirusa zmusił świat do zmiany dotychczasowych zasad postępowania. Wprowadzone obostrzenia zobowiązują nas do ograniczania kontaktów bezpośrednich i zachowania dystansu społecznego. Ostatnie miesiące były dla nas ważnym egzaminem, który, dzięki zaangażowaniu i zrozumieniu członków uczelnianej wspólnoty: nauczycieli, studentów i doktorantów, udało się nam, moim zdaniem, pomyślnie zdać. Co więcej, ten trudny czas wykorzystaliśmy konstruktywnie. Bieżąca sytuacja epidemiczna znacząco przyspieszyła wdrażanie w SGGW nowoczesnych narzędzi do zdalnego nauczania jako uzupełnienie tradycyjnego sposobu kształcenia, uświadamiając nam jednocześnie, jak ważny jest kontakt bezpośredni, który, niestety, musieliśmy ograniczyć. A rozwiązaniem, które zdecydowaliśmy się wprowadzić w nowym roku akademickim, jest system mieszany.

W trosce o bezpieczeństwo studentów w roku akademickim 2020/2021 wszystkie wykłady na studiach I i II stopnia oraz zajęcia praktyczne, których realizacja, bez znaczącego obniżenia jakości kształcenia, możliwa jest bez bezpośredniego kontaktu wykładowców ze studentami ani dostępu do specjalistycznych laboratoriów, odbywać się będą zdalnie.

Wiemy jednak, że studiowanie to przede wszystkim interakcja z innymi ludźmi i unikalna uniwersytecka atmosfera. Trudno wyobrazić sobie, żeby studenci I roku rozpoczęli studia pozbawieni tych najważniejszych wartości. Dlatego będą oni realizować wszystkie zajęcia o charakterze laboratoryjnym, klinicznym i praktycznym w sposób tradycyjny. Podczas szkoleń i spotkań z władzami i pracownikami wydziałów młodzież zapozna się z zasadami studiowania, sprawami organizacyj-

nymi oraz informacjami dotyczącymi praw i obowiązków studenta. Rozwiązanie to pozwoli nowo przyjętym studentom szybciej zaaklimatyzować się w uczelni i ułatwi im integrację ze społecznością akademicką. W sposób tradycyjny z zajęć, takich jak laboratoria i ćwiczenia, korzystać będą mogli również studenci ostatniego semestru studiów, co z pewnością ułatwi im dostęp do biblioteki i specjalistycznych laboratoriów, przygotowanie prac dyplomowych oraz terminowe przystąpienie do końcowych egzaminów. Zajęcia dydaktyczne na studiach podyplomowych i innych formach kształcenia odbywać się będą w trybie tradycyjnym, chyba że ich specyfika lub liczebność grup uniemożliwi taką realizację, wówczas zajęcia te realizowane będą w trybie zdalnym. Jest to dla nas zupełnie nowa sytuacja, ale wierzę, że w nowym roku akademickim wspólnie zadbamy o to, by kształcić się i pracować w bezpiecznych warunkach i maksymalnie ten czas wykorzystać.

Szanowni Państwo!

Obejmując funkcję rektora SGGW zdawałem sobie sprawę z czekających nas wyzwań. Jesteśmy, jako uczelnia i środowisko akademickie w Polsce, w trakcie wdrażania zmian i doskonalenia rozwiązań instytucjonalnych i prawnych związanych z wprowadzeniem Ustawy 2.0, a trwająca pandemia całkowicie zmieniła tryb naszego funkcjonowania. Zmieniają się otoczenie uczelni i oczekiwania interesariuszy zewnętrznych. Środowisko akademickie stoi w obliczu niezwykle trudnego roku. Bieżąca sytuacja zmusza nas, aby zorganizować go z niezwykłą dbałością o bezpieczeństwo członków uczelnianych społeczności. I dlatego wspólnie z rektorami polskich uczelni, w ramach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich oraz Konferencji Rektorów Uczelni Rolniczych i Przyrodniczych, wymieniamy doświadczenia i wspólnie pracujemy nad rozwiązaniami, które zapewnią naszym uczelniom jak najlepsze i jak najbezpieczniejsze warunki do funkcjonowania w tym wyjątkowym czasie.

Droga Społeczności Akademicka!

Wszyscy odpowiadamy za przyszłość naszej uczelni, dlatego proszę Państwa o pomoc i wsparcie w realizacji marzeń o Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego jako prężnie działającym uniwersytecie przyrodniczym, w którym podstawą funkcjonowania jest dialog i szacunek. Wierzę, że uczelnia ma szansę zostać niekwestionowanym liderem *life sciences* w kraju i za granicą.

Szanowni Goście!

Główne obszary działalności Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego to nauka, dydaktyka, współpraca międzynarodowa oraz współpraca z otoczeniem gospodarczym i społecznym. W każdym z nich proponuję kilka kierunków rozwoju.

W ostatnich latach znacznie wzrosła ranga nauki, a ostatnie miesiące udowodniły, jak ważna jest jej rola w kontekście światowego bezpieczeństwa. Dlatego istotnym założeniem rozpoczynającej się kadencji jest skupienie się na prowadzeniu badań naukowych na wysokim poziomie, skuteczne upowszechnianie ich wyników w kraju i za granicą oraz wdrażanie nowo powstałych rozwiązań do praktyki i dydaktyki. Od efektów tych działań zależeć będzie bowiem nie tylko pozycja naukowa naszej szkoły, ale również jej finansowanie. W oczekiwaniu na zadowalające efekty nie możemy zapominać o wspieraniu rozwoju kadry naukowej. Dlatego w nowej kadencji zwrócimy szczególną uwagę na wsparcie aktywności zawodowej i publikacyjnej oraz podniesienie prestiżu pracy naukowca.

Różnorodność zagadnień badawczych będących w centrum zainteresowań naszych naukowców wskazuje na wielki potencjał dalszego rozwoju Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a kluczem do niego jest zidentyfikowanie priorytetowych obszarów badawczych, w których nasi naukowcy mają istotny wkład w naukę światową, oraz stworzenie wiodących zespołów badawczych i zaprojektowanie systemu ich wsparcia. Konieczny jest również rozwój badań interdyscyplinarnych i włączenie w nie przedstawicieli różnych dyscyplin. Każdy bowiem powinien znaleźć swoje miejsce w rozwoju naszej uczelni. Aktywnie działające zespoły badawcze muszą otrzymywać większe wsparcie i lepszą obsługę administracyjną, dlatego będziemy nad tym pracować i wierzę, że z Państwa pomocą nam się to uda.

Ważna jest dbałość o zapewnienie kadrze naukowej satysfakcjonujących warunków pracy. Unowocześniana w ostatnich latach infrastruktura badawcza i dydaktyczna wymaga utrzymania, dlatego musimy zadbać o zapewnienie finansowania i optymalizację wykorzystania posiadanej aparatury naukowo-badawczej. Poza rozpoczętą w poprzedniej kadencji kontynuacją budowy uczelnianych centrów badawczych i budynku dla Wydziału Ekonomicznego, za konieczne uważam modernizację budynków szkoły w kierunku poprawy komfortu pracy i studiowania. Kampus SGGW powinien się stać modelowym obiektem demonstrującym ideę zielonego i zrównoważonego kampusu. Jestem przekonany, że przy współpracy z przedstawicielami miasta i dzielnicy oraz innymi uczelniami możemy tego dokonać.

W kraju i za granicą istnieją atrakcyjne narzędzia, które mogą służyć jako drogowskaz rozwoju uniwersytetu: Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza oraz European Universities Initiative. Z analizy nadchodzących w Europie i w Polsce zmian, z rozmów z politykami, rektorami i przedstawicielami instytucji związanych z nauką i szkolnictwem wyższym wynika, że jeśli chcemy liczyć się jako uczelnia i przetrwać kolejne dekady, musimy dążyć do spełnienia kryteriów uczelni badawczej oraz kontynuować wysiłki, by stać się uniwersytetem europejskim. Wierzę, że dzięki staraniom społeczności naszej uczelni w perspektywie nadchodzących lat stanie się to rzeczywistością.

Szanowni Państwo!

Najważniejszym zadaniem każdego uniwersytetu jest wychowanie i nauczanie młodzieży poprzez prowadzenie na najwyższym poziomie kształcenia, które zainteresuje i zachęci zdolnych ludzi do pogłębiania wiedzy i podnoszenia swoich kwalifikacji. Dlatego tak istotne jest zaproponowanie atrakcyjnej oferty dydaktycznej, będącej zarówno odpowiedzią na zmieniające się zapotrzebowanie otoczenia gospodarczego i rynku pracy, jak i wyrazem rosnącego potencjału poszczególnych dyscyplin w naszej uczelni. Wspólnie z Państwem chcemy wypracować mechanizmy zwiększające znaczenie dydaktyki jako ważnego filaru działalności uczelni i docenić tych, którzy są za jej aktualny kształt odpowiedzialni i którzy dbają o jej wysoki poziom.

W najbliższej kadencji jednym z kierunków podnoszenia jakości kształcenia będzie upowszechnienie zindywidualizowanych planów kształcenia, uwzględniających różne aktywności studenckie w rozliczaniu efektów uczenia się. Od lat współpracujemy z wieloma szkołami średnimi na terenie całego kraju, co z pewnością pomaga w dostosowaniu programu studiów do aktualnych zainteresowań młodych ludzi. Możliwość bezpośredniego kontaktu przyszłego studenta z przedstawicielami uczelni, w której chciałby kontynuować kształcenie, ułatwia podejmowanie decyzji dotyczących dalszej edukacji.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest znaną i cenioną uczelnią, której oferta dydaktyczna cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia. Również w tym roku nie brakowało chętnych do dołączenia do uczelnianej rodziny SGGW. Na studia w naszej uczelni aplikowało ponad 14,5 tysiąca studentów, a naukę na pierwszym roku rozpocznie ponad 6 tysięcy młodych ludzi. Wśród kierunków cieszących się największym zainteresowaniem podczas tegorocznej rekrutacji są finanse i rachunkowość, na którym o jedno miejsce ubiegało się 7 kandydatów. Ponadto popularne są: informatyka, dietetyka, weterynaria, logistyka i zarządzanie, na które kandydowało 5 i więcej osób na jedno miejsce.

Ze względu na obecną sytuację pandemiczną bieżący rok akademicki będzie okresem, w którym zamierzamy doskonalic synchroniczne i asynchroniczne metody kształcenia zarówno pod względem wykorzystywanych narzędzi, jak i metodyki tworzenia treści kursów. Jednak pomimo wprowadzanych licznych obostrzeń sanitarnych, będziemy się starać znaleźć sposoby, aby nie ograniczać bezpośrednich kontaktów student – nauczyciel, które są podstawą budowania akademickiej atmosfery. O jej wyjątkowości świadczą także relacje nawiązywane między studentami. Nowe znajomości, przyjaźnie, wspólnie rozwijane pasje to nieodłączne elementy studenckiego życia. Ich również nie chcemy w tym trudnym roku pozbawić naszych studentów.

**Droga Młodzieży,
Studenci pierwszego roku!**

Dołączacie do wspólnoty Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którą tworzy ponad 16 tysięcy studentów i doktorantów oraz przeszło 3 tysiące nauczycieli akademickich, pracowników administracyjnych i badawczo-technicznych. Wybierając naszą uczelnię, zdecydowaliście się podjąć studia w nowoczesnym i rozpoznawalnym w kraju i za granicą uniwersytecie przyrodniczym. Swoją ścieżkę kształcenia wybraliście spośród 38 kierunków studiów oferowanych w ramach nauk rolniczych, weterynaryjnych, przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych i społecznych. Dokonaliście słusznego wyboru, którego serdecznie Wam gratuluję!

Przed Wami, pomimo trudności, wspaniały etap w życiu! Studia to bowiem czas zdobywania wiedzy oraz nowych umiejętności, rozwijania pasji i zainteresowań, zawierania, często na całe życie, nowych znajomości. To czas decyzji, których skutki będą rzutować na Wasze dalsze życie. Wykorzystujcie go więc mądrze, bo tylko od Was zależy, z jak cennym „bagażem doświadczeń” ruszycie w świat. A trudny czas pandemii niech stanie się dla Was również okazją do nabywania nowych kompetencji i rozwijania kreatywności.

Uczelnia oferuje Wam możliwość kształcenia pod kierunkiem doświadczonej i życzliwej kadry akademickiej w doskonałych warunkach jednego z najnowocześniejszych kampusów w kraju. Czeka na Was ponad 60 studenckich kół naukowych zrzeszających pasjonatów różnych dziedzin wiedzy, czekają organizacje studenckie kształtujące młodych liderów życia społecznego oraz zespoły artystyczne, będące doskonałą formą studenckiej integracji i wspaniałą wizytówką Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Pamiętajcie, że od dziś także Wy jesteście reprezentantami tej najstarszej uczelni przyrodniczej w Polsce. Dokładajcie więc starań, aby również uczelnia mogła być z Was dumna! Życzę Wam, by wybór SGGW jako macierzystej uczelni był pierwszym krokiem w drodze do satysfakcjonującego życia zawodowego, aby studia spełniły Wasze oczekiwania i dały Wam wiele fascynujących możliwości, które zaowocują sukcesami w przyszłości.

W tym wyjątkowym roku akademickim wszystkim studentom i doktorantom Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego życzę przede wszystkim zdrowia. Proszę, dbajcie o siebie i innych, abyście bez problemów mogli realizować tok studiów i poszerzać zdobywaną wiedzę. Nie brońcie się, proszę, przed koniecznością znoszenia niewygód reżimu sanitarnego, który wprowadzamy przede wszystkim dla Waszego bezpieczeństwa. Życzę Wam wielu sukcesów w nauce oraz satysfakcji z przynależności do naszej uczelnianej wspólnoty.

Szanowni Goście!

Za chwilę wysłuchamy wykładu inauguracyjnego autorstwa profesora Pawła Rowińskiego – wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk – zatytułowanego *Hydrodynamika środowiskowa jako fundament „bliskich naturze” rozwiązań we współczesnej gospodarce wodnej*.

Panie Profesorze!

Serdecznie dziękujemy, że przyjął Pan zaproszenie społeczności naszej uczelni i jest dziś z nami, aby wspólnie świętować początek nowego roku akademickiego.

Drodzy Państwo!

Inauguracji roku akademickiego towarzyszy dobrze znana łacińska maksyma: *Quod felix faustum fortunatumque sit* – To, co szczęśliwe, pomyślne i korzystne niech się ziści.

W bieżącej sytuacji słowa te nabierają szczególnego znaczenia i dlatego u progu tego szczególnego roku akademickiego życzę Państwu przede wszystkim szczęścia. Niech towarzyszy Państwu we wszystkich aspektach życia, zarówno zawodowego, jak i osobistego. Życzę również pomyślności w realizacji wszelkich planów i zamierzeń. Niech ten rok obfituje w korzystne decyzje, których efektem będą liczne osiągnięcia i satysfakcjonujące Państwa sukcesy. Niech rok akademicki 2020/2021 będzie dobry dla Państwa i dla Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – naszej Alma Mater!

WYSTAPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA SWPS UNIwersytetu HUMANISTYCZNOSPÓŁECZNEGO PROFESORA ROMANA CIEŚLAKA

Szanowni Państwo!

Rozpoczynamy jubileuszowy rok akademicki, 25. w historii naszej uczelni. Rok temu środowisko akademickie w Polsce koncentrowało się na wyzwaniach związanych z wdrażaniem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Dzisiaj uświadamiamy sobie wyzwania o wiele poważniejsze, o globalnym i cywilizacyjnym charakterze. Dotyczą one naszego zdrowia, stanu gospodarki światowej, narastającej politycznej polaryzacji, krytycznych zagrożeń klimatycznych, zdehumanizowanej cyfryzacji i ograniczania praw obywatelskich. W dniu inauguracji nowego roku akademickiego warto uświadomić sobie i innym, że nasza przyszłość – być może jak nigdy dotąd – zależy od dobrej edukacji, przełomowych badań, ale także od kultury i wartości, których nośnikiem są uniwersytety. Dlatego z nadzieją i poczuciem odpowiedzialności rozpoczynamy nowy rok akademicki.

Uroczystość inauguracyjna to okazja do podsumowania minionego roku, ale także refleksji nad tym, co ważne i nad dalszym kierunkiem rozwoju. Zacznę od tego pierwszego wątku.

W minionym roku akademickim w Uniwersytecie SWPS studiowało 14 105 studentek i studentów, 252 doktorantów i doktorantek i 3733 słuchaczek i słuchaczy studiów podyplomowych. Do naszej społeczności dołącza w tym roku 2422 studentek i studentów studiów stacjonarnych oraz 1970 niestacjonarnych, czyli w sumie 4392 osoby, w tym 337 spoza Polski.

Uczelnia zatrudnia 400 nauczycieli akademickich, współpracuje z ponad 1200 wykładowcami i jest miejscem pracy dla ponad 350 pracowników w pionie organizacyjnym. Grono naszych nauczycieli akademickich poszerza się w nowym roku o 27 osób.

Nasza społeczność to także absolwenci. W ostatnim roku do tej grupy dołączyło ponad 1800 osób, w tym 218 obcokrajowców. Ogólna liczba naszych absolwentek i absolwentów wynosi około 30 000, w tym około 1250 obywateli innych państw.

Rozwijamy naszą aktywność badawczą, także poprzez 30 funkcjonujących centrów badawczych i laboratoriów. W ubiegłym roku pozyskaliśmy finansowanie dla 67 projektów. Najwięcej z nich (42 na kwotę około 19,5 mln) jest realizowanych w Instytucie Psychologii. Ogólnie w uczelni realizowanych jest obecnie 169 projektów na kwotę ponad 124 mln złotych.

O pozycji naszej aktywności akademickiej świadczą liczne nagrody i rankingi, w tym pierwsze miejsce w Polsce w prestiżowym szanghajskim rankingu dziedzinowym dla psychologii i obecność między pozycją 200. a 300. na świecie. Bardzo dobre miejsca w krajowych rankingach osiągają także inne dyscypliny i kierunki studiów: prawo, filologia angielska, kulturoznawstwo, wzornictwo, dziennikarstwo.

Jesteśmy dumni z kolejnych awansów akademickich naszych pracowników. W minionym roku pięciu z nich zdobyło stopień doktora i aż 14 stopień doktora habilitowanego. Przypomnę, że nasza uczelnia posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora w następujących dyscyplinach: psychologii, naukach o kulturze i religii, naukach prawnych, literaturoznawstwie, naukach socjologicznych, naukach o polityce i administracji. W trzech pierwszych dyscyplinach mamy uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego, a w przypadku psychologii kategorię A+.

Łącznie od początku istnienia uczelni stopień doktora nadano 337 osobom, a doktora habilitowanego 88.

Rok akademicki inaugurujemy z nowym wydziałem – Wydziałem Projektowania w Warszawie, który powstał po przeniesieniu School of Form z Poznania. To czwarty warszawski wydział i dziewiąty w całej uczelni. Na wydziale tym prowadzone są studia z wzornictwa, ale także realizowany jest nowy kierunek studiów pod nazwą psychologia i informatyka. Wierzę, że interdyscyplinarny zespół badaczy i dydaktyków z obszarów sztuki, nauk społecznych, humanistyki i informatyki będzie tworzyć i realizował i rozwijał ideę odpowiedzialnego rozwoju.

Podsumowując miniony rok warto także wspomnieć o dwóch ważnych inicjatywach, które ilustrują aktywność uczelni w obszarze misji odpowiedzialności społecznej i działań na rzecz społeczeństwa. Specjalizując się w badaniach i edukacji z zakresu psychologii i psychoterapii, utworzyliśmy w Warszawie Klinikę Terapii Poznawczo-Behawioralnej, a w Poznaniu Środowiskowe Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży.

Dziękuję za współpracę z uczelnianym Samorządem Studentów i Doktorantów, ale także Samorządem Studentów RP. Wspólnie znaleźliśmy i wdrożyliśmy efektywne i aktywizujące formy wsparcia dla studentów. To szczególnie ważne w czasie pandemii. Możliwość korzystania z pomocy psychologicznej, stworzenie w uczelni miejsc pracy dla studentów, współpraca z naszą fundacją Pro Akademika prowadzącą program edukacji dla nauczycieli z zakresu edukacji zdalnej – to tylko przykładowe i wspólnie realizowane przedsięwzięcia.

Wszystkie te inicjatywy realizowaliśmy równolegle z procesem transformacji cyfrowej, której elementem było – wymuszone przez pandemię, ale profesjonalnie i systemowo wdrożone – zdalne nauczanie. Letni semestr studiów wyższych w 86% został zrealizowany online. Na tę liczbę złożyło się około 28 tys. wirtualnych spotkań z grupami studentów (to blisko 75 tys. godzin dydaktycznych). Także sesja egzaminacyjna w dużej części została przeprowadzona zdalnie. Składało się na nią 34,8 tys. indywidualnych miejsc w ramach 700 sprawdzianów. Kształcenie w ramach szkoły doktorskiej i studiów podyplomowych w ogromnej większości również przeniesiono do internetu.

Nowy rok akademicki rozpoczynamy z zakończonym projektem standaryzacji i podwyższenia jakości wyposażenia sal wykładowych we wszystkich naszych kampusach. Są one nie tylko gotowe na przyjęcie studentów – umożliwiają również wykładowcom prowadzenie edukacji zdalnej. W kilkudziesięciu salach można realizować zajęcia w formacie HyFlex, dającym możliwość interakcji między uczestnikami zajęć w sali i online. Doskonalamy także nasze umiejętności metodyczne i jakość kształcenia. Dziękuję wszystkim, którzy w minionym roku dzielili się swoją wiedzą, umiejętnościami, ale także pasją doskonalenia dydaktyki, także zdalnej.

Czego nauczyliśmy się w ostatnim roku i semestrze? Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że największą wartością uczelni są ludzie, a umiejętność pracy zespołowej powoduje, że jesteśmy w stanie integrować różne perspektywy. Współpraca między wydziałami i działami, między obszarem akademickim i organizacyjnym, praca wspólnie z samorządem studenckim i partnerami zewnętrznymi powoduje, że realizujemy projekty i zadania na skalę dotąd w uczelni nieznaną. Wszystkim Państwu, także liderom poszczególnych jednostek organizacyjnych, zespołów, projektów zadań – dziękuję! Bądźmy z siebie dumni. Bądźmy też otwarci na siebie i życzliwi na co dzień. Poczucie wspólnoty, którą budujemy, pomoże nam sprostać wyzwaniom, które przed nami stoją w tym roku akademickim. Roku dla nas symbolicznym.

Jeśli prawdą jest, że nasz świat będzie w coraz większym stopniu z informatyzowany, to uniwersytety też muszą takie być – inaczej przestaną istnieć, a świat bez uniwersytetów byłby początkiem końca naszej cywilizacji.

Jak zatem ma wyglądać informatyzacja uczelni? Nie chodzi o to, aby cyfryzację w uniwersytetach ograniczyć do biernego wykorzystywania nowych technologii w znanych dotychczas procesach. To stanowczo za mało. Nie chodzi nawet o to, by w uczelniach projektować nowe zastosowania technologii cyfrowych. To ważne, ale niewystarczające. Musimy podporządkować przestrzeń cyfrową wartościom humanistycznym i nadać jej wymiar adekwatny do roli i znaczenia humanistyki.

Wiele uczelni ma za sobą pierwsze doświadczenia edukacji zdalnej – głównie wymuszone pandemią – i na podstawie tych, często trudnych doświadczeń

ocenia efektywność i możliwości zastosowań nowych technologii w edukacji. To fałszywy trop. Uczelnie muszą ujarzmić nieznane obszary cyfryzacji nie kierując się dotychczasowymi doświadczeniami lub przyzwyczajeniami, ale otwartością, odwagą i odpowiedzialnością popartą rzetelnymi badaniami i dobrymi wdrożeniami. Aby skutki cyfryzacji uczelni były dobre, powinniśmy zmienić perspektywę – nie mówmy o „transformacji cyfrowej”, ale „transformacji humanistycznej”, w której nowe technologie odnajdują właściwe zastosowanie. Nasz świat zmieni się na lepsze nie dzięki nowym technologiom, ale dzięki dobremu ich wykorzystaniu. Nasze wezwanie powinno brzmieć: „Im więcej technologii, tym więcej humanistyki!”.

Tak właśnie rozumiemy kształcenie w naszej uczelni. Chcemy, aby nasi studenci i absolwenci posiadali aktualną wiedzę, potrafili poruszać się w świecie technologii i rozwiązań cyfrowych, ale jednocześnie, aby byli zakorzenieni w wartościach humanistycznych. Jestem przekonany, że tacy absolwenci są nadzieją na lepszy świat.

Drogie Studentki! Drodzy Studenci!

Dzisiaj symbolicznie przechodzicie do kolejnego etapu Waszej edukacji i formacji: Zaczynacie studia lub rozpoczynacie kolejny ich rok. Świat, w którym przyszło wam żyć, uczyć się i pracować zmienia się na Waszych oczach – gwałtownie i w kierunkach nie zawsze zgodnych z Waszymi oczekiwaniami i marzeniami. W sytuacji kryzysu i niepewności potrzebujemy silnego oparcia w wiedzy, wspólnocie, ale przede wszystkim w wartościach. To z nich powinny wynikać Wasze działania i motywacje. Wypełniajcie przestrzeń między teraźniejszością a przyszłością, między realizmem a marzeniami. Wypełniajcie tę przestrzeń każdego dnia, bo zmiana rzadko dokonuje się w spektakularny sposób, najczęściej wymaga codziennej uważności, czulej troski i współdziałania. Nie zaniedbujcie tego aspektu swojego rozwoju. Nie jesteście sami i nie pozwólcie innym zagubić się w samotności.

Dzisiaj będziemy mieli okazję wysłuchać wykładu prof. Adama Bodnara, Rzecznika Praw Obywatelskich kadencji 2015–2020 i profesora Wydziału Prawa naszej Uczelni. Kiedy Pan Profesor zaproponował tytuł swojego wystąpienia *Podróż w nieznane? Globalne i krajowe skutki pandemii dla praw człowieka*, jeszcze nie wiedział, jak bardzo temat ten stanie się ważny dla niego osobiście. Profesor Adam Bodnar od kilku dni przebywa w izolacji w związku z diagnozą COVID-19. Cieszymy się, że czuje się dobrze i będzie mógł wygłosić wykład inauguracyjny w jedyny możliwy dzisiaj sposób – łącząc się z nami online. Panie Profesorze, życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

Drodzy Państwo!

Dziękuję za uczestnictwo w inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie SWPS – tu, w naszej warszawskiej siedzibie i online: w naszych kampusach lub w swoich domach.

Doświadczamy dzisiaj, że wspólnotę akademicką łączy coś więcej niż przebywanie w jednej fizycznej przestrzeni. Cieszę się, że jesteśmy razem. Odczuwam tęsknotę za naszą bliskością, bezpośrednim kontaktem, ale jednocześnie cieszę się, że wykorzystując nowe technologie możemy podtrzymywać nasze relacje i realizować zadania.

Oprócz zdrowia, życzę nam wszystkim, abyśmy w nowym roku akademickim – naznaczonym ograniczeniami, obawami, ale także nadzieją – umacniali naszą wspólnotę, świadomie i odpowiedzialnie realizowali swoją misję i wynikające z niej zadania jako studenci, pracownicy, obywatele. Pamiętajmy, że do pełnienia swoich ról potrzebujemy wiedzy i dobrej edukacji, takiej, jaką można uzyskać w Uniwersytecie SWPS.

Szanowni Państwo, dobrego nowego roku akademickiego!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO PROFESORA ALOJZEGO Z. NOWAKA

**Panie Prezydencie, Państwo Senatorowie, Magnificencje, Szanowni Goście,
Studentki, Studenci, Doktorantki, Doktoranci, Koleżanki, Koledzy!**

Przypadł mi zaszczyt wygłoszenia przemówienia do Państwa. Przez ostatnie dni zastanawiałem się, co powiedzieć na inauguracyjnym spotkaniu, poza wyrażeniem radości ze spotkania z Państwem, ze spotkania ze studentkami i studentami, doktorantkami i doktorantami. Chciałbym tym przemówieniem zwrócić się przede wszystkim do młodzieży, która zdecydowała się przyjść na Uniwersytet Warszawski, aby podjąć tu naukę.

Przychodźcie Państwo na uniwersytet, który jest bardzo tolerancyjny i otwarty, w którym można głosić różnorodne poglądy, w którym dąży się do prawdy. Uniwersytet Warszawski budowany był przez pokolenia i łączy tradycję z nowoczesnością. Jedną z ważniejszych zasad Uniwersytetu Warszawskiego jest to, że odnosimy się do siebie z szacunkiem, dyskutujemy i próbujemy rozwiązać problemy. Szacunek i wzajemne relacje są – poza poszukiwaniem prawdy – najważniejsze.

Przychodźcie, Drodzy Państwo, na uniwersytet, który jest w dobrej formie, przed którym stoją nie problemy, ale wyzwania. My te wyzwania będziemy podejmować. Przychodźcie Państwo na uniwersytet, który stanowi dzieło, dorobek poprzednich kadencji rektorów, prorektorów, dziekanów, prodziekanów, którzy tworzyli naszą uczelnię wraz ze studentami, którzy się tu uczyli, wraz z doktorantami, którzy tutaj brali udział w studiach doktoranckich, wraz z administracją, która tutaj pracowała. To nie oznacza, że wszystko zostało zrobione. To nie oznacza, że nie czeka nas wytężona i mądra praca. Chcę podkreślić: mądra i wytężona. Wszyscy powinniśmy pracować mądrze – poszukiwać prawdy i dążyć do niej, unikać głoszenia skrajnych poglądów, bo jeśli popatrzymy na historię i na zmieniający się świat, to dojdziemy do wniosku, że tej jednej jedynej prawdy właściwie nie ma albo przynajmniej jeszcze nie została w pełni odkryta.

Przychodzie Państwo na Uniwersytet Warszawski, na którym studiuje 43 tysiące osób, w tym dwa i pół tysiąca na studiach doktoranckich. Przychodzie Państwo na Uniwersytet Warszawski, na którym zatrudnionych jest siedem i pół tysiąca osób: kadry nauczającej, pracowników administracyjnych, bibliotekarzy, techników i pracowników obsługi. Uniwersytet Warszawski jest instytucją międzynarodową i taką też pozostanie. To zasługa moich poprzedników, to zasługa otwartości Uniwersytetu Warszawskiego na Polskę, Europę i świat. Z naszą uczelnią współpracuje tysiąc instytucji zagranicznych, z niemal 700 z nimi mamy podpisane umowy o bezpośredniej współpracy. Te porozumienia dotyczą badań i wymiany akademickiej.

Przychodzie Państwo na Uniwersytet Warszawski, który należy – jak Pan Rektor Politechniki Warszawskiej dziś rano powiedział o swojej uczelni – do polskiej Ivy League. Zajmujemy w tej Ivy League uniwersytetów badawczych pierwsze miejsce. To zasługa naukowców i dydaktyków, doktorantów, studentów, administracji, moich wszystkich poprzedników. Chylę czoło przed wszystkimi, którzy doprowadzili Uniwersytet Warszawski do pozycji numer jeden na tej liście. Daje Wam to, Drodzy Studenci i Doktoranci, szansę spotkania i nawiązania kontaktu z osobami, które są jednymi z najlepszych w Polsce, jednymi z najlepszych w Europie, jednymi z najlepszych na świecie. Wykorzystajcie to. Będziecie zapraszani do udziału w badaniach, korzystajcie z tej możliwości.

Uniwersytet Warszawski prowadzi około 1800 różnych programów międzynarodowych. Jako ekonomista odniosę się do wartości. To około 2 mld zł. Przy budżecie 1,7 mld zł pokazuje to skalę ekonomiczną funkcjonowania Uniwersytetu Warszawskiego. Wspólnie z koleżankami i kolegami pracującymi na Uniwersytecie będziemy robić wszystko, żeby tej pierwszej pozycji nie stracić. Więcej – chcemy konkurować nie tylko w Polsce, ale głównie poza Polską. Uniwersytet Warszawski zmienia kierunek w zakresie współpracy z biznesem. Oczywiście, przy kwotach, które wymieniałem, nawet najlepsza współpraca z przedsiębiorcami nie rozwiąże problemów naszej uczelni. My zresztą nie chcemy, żeby biznes rozwiązywał nasze problemy. Liczymy jednak na ścisłą współpracę, ponieważ jest wystarczająco dużo badań, wiele potrzeb studentów i doktorantów Uniwersytetu Warszawskiego, aby wykorzystać możliwości współpracy z biznesem. Planuję podpisanie umów z największymi polskimi korporacjami, które zdecydowały się na wspieranie Uniwersytetu Warszawskiego. Potrzebne jest nam to do tego, żebyśmy zapewnili naszej młodzieży staże i praktyki, żebyśmy pozyskali także środki na prowadzenie badań. Zadaniem uniwersytetu jest kształcenie nie tylko pracobiorców. Bardzo zależy nam na tym, żeby Uniwersytet Warszawski kształcił pracodawców, osoby, które po ukończeniu studiów będą kreatorami, tworzącymi nowe miejsca pracy. A zatem współpraca z biznesem jest nam bardzo potrzebna.

Uniwersytet stoi przed wieloma wyzwaniami. Rozpoczniecie Państwo studia w okresie z jednej strony ciekawym, z drugiej strony trudnym. W okresie pandemii, w okresie turbulencji ekonomicznych, finansowych, społecznych i militarnych, nie tylko w Polsce, ale także w Europie i na świecie. Chcemy okres pandemii – i robimy to dzięki poprzednim władzom uniwersytetu, dzięki wsparciu administracji – wykorzystać w sposób pozytywny. Pandemia osłabia pewne elementy funkcjonowania uniwersytetu. Jakże? Przede wszystkim kontakty międzyludzkie. Kiedy byłem do niedawna dziekanem Wydziału Zarządzania UW, najczęściej studenci pisali do mnie, że w czasie epidemii brakuje im kontaktu z wykładowcami, ale także – co mnie najbardziej cieszyło – profesorom i nauczycielom akademickim brakowało kontaktu ze studentami. W jaki sposób wykorzystujemy pandemię? Co pandemia zrobiła obiektywnie dobrego? Pandemia jako proces nie mogła sama z siebie zrobić nic dobrego, ale umożliwiła nam rozwój pewnych obszarów. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że na Uniwersytecie Warszawskim, a na pewno na wielu wydziałach, wzrosła kultura techniczna. Nauczyliśmy się korzystać z tego, co funkcjonuje w dzisiejszym świecie – systemów elektronicznych, systemów internetowych. Potrafimy prowadzić zajęcia online coraz lepiej, potrafimy także z tych wykładów skorzystać. Wierzę, że jednym z efektów będzie to, że będziemy mieli na uniwersytecie słuchaczy nie tylko z Warszawy, nie tylko z Polski, ale także z ośrodków międzynarodowych.

Pandemia pozwala nam także dokonać gruntownych remontów na Uniwersytecie Warszawskim. Wierzę, że ministrowie, którzy podczas dzisiejszej inauguracji reprezentują ważne instytucje państwowe, będą nas dalej wspierać w pozyskiwaniu środków na remonty akademików i hoteli asystenckich, bo te wymagają gruntownej odnowy. W trakcie realizacji jest program wieloletni, który pozwoli na polepszenie warunków pracy i studiowania wielu z Państwa.

Przychodźcie Państwo na Uniwersytet Warszawski, który patrzy w przyszłość, na Uniwersytet Warszawski, który w tym świecie turbulencji chce być oazą spokoju. Chcę, żeby studenci, doktoranci i pracownicy czuli się tu bezpiecznie, mieli poczucie własnego rozwoju, dobrze wypełnionych obowiązków i wpływanie na rzeczywistość zarówno w Polsce, jak i za granicą. Te warunki chcemy Państwu stworzyć. Uniwersytet Warszawski, co czasami wielu dziwi, od lat zajmuje pierwsze miejsce w polskim sporcie akademickim, czasem również w rywalizacji z uczelniami sportowymi. Będziecie mogli Państwo skorzystać z hal sportowych, których powstaje coraz więcej, i z możliwości rozwoju sportowego. Uniwersytet Warszawski daje także ogromną szansę rozwoju kulturalnego. Będziecie mieli szansę skorzystania z oferty zespołów kulturalnych i artystycznych: tańca, teatru czy znakomitego chóru, który dzisiaj obchodzi setną rocznicę powstania – bardzo Wam gratuluję

i dziękuję, że zawsze jesteście wtedy, kiedy Was potrzebujemy i tak znakomicie reprezentujecie Uniwersytet Warszawski.

Kończąc, chciałbym raz jeszcze Państwa bardzo serdecznie powitać i pogratulować decyzji podjęcia studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Chciałbym Państwa zachęcić, żebyście skorzystali ze wszystkich możliwości, o których mówiłem. Chciałbym, żebyście Państwo mieli poczucie, że jesteście u siebie, skądkolwiek do nas przyjechaliście. Rektor Marcin Pałys, Rektor Piotr Węgleński już w przeszłości o tym mówili i ja to także będę za nimi powtarzał, że Uniwersytet Warszawski, bez względu na to skąd jesteście, jest Waszym uniwersytetem, bo to Wasi dziadkowie, pradziadkowie, Wasze babcie i prababcie budowali uniwersytet i miasto stołeczne Warszawę. Jeśli pochodzicie spoza Warszawy, spoza województwa mazowieckiego, mam nadzieję, że od teraz będziecie mieć poczucie, że to jest Wasze miejsce. Bardzo zależy nam na budowaniu silnych związków ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego, bo trudno o lepszych ambasadorów niż wykształceni i zadowoleni absolwenci.

Dziękuję Państwu za uwagę.

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO PROFESORA ZBIGNIEWA GACIONGA

Szanowni Państwo Ministrowie, Szanowny Panie Wojewodo, Panie Prezydencie, Jego Ekscelencje, Szanowni Państwo!

Rozpoczęcie roku akademickiego jest dla studentów, nauczycieli, pracowników – czyli dla osób tworzących uniwersytet – wydarzeniem wyjątkowym. Tegoroczna inauguracja roku akademickiego przebiega w sposób inny niż zwykle. Część z nas uczestniczy w uroczystości tutaj, a większość za pomocą transmisji w Internecie. Wszystkich Państwa witam bardzo gorąco.

Akademickie nauczanie medycyny i nauk medycznych odbywa się w Warszawie od 211 lat. Jednak inauguracje medycznego roku akademickiego powinno się liczyć od momentu utworzenia Akademii Lekarskiej, co miało miejsce w roku 1949. Pierwszą inaugurację, już w strukturach Akademii Medycznej w Warszawie, zorganizowano jesienią 1950 roku. Z tych rachunków wynika, że dzisiejsza inauguracja jest dokładnie siedemdziesiątą w historii naszej samodzielnej uczelni.

Szanowni Państwo!

To, co wyróżnia nauczanie uniwersyteckie, to powszechne wykłady. Najważniejszym wykładem jest wykład inauguracyjny. Do jego wygłoszenia zaprosiłem historyka sztuki, muzeologa i krytyka Panią Profesor Dorotę Folgę-Januszewską. Pani Profesor uczy i tworzy w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jest kierownikiem Pracowni Teorii i Eksperymentu Wydziału Grafiki, a także wicedyrektorem Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Jest międzynarodowym ekspertem, członkiem organizacji światowych zajmujących się dziedzictwem kulturowym. Pani Profesor wygłosi wykład zatytułowany *Sztuka leczenia i leczenie sztuką*. Dziękuję Pani Profesor za przyjęcie zaproszenia.

Zwracam się teraz do głównych bohaterów tej uroczystości – nowo przyjętych studentów.

Drodzy Studenci!

Jesteście bardzo dzielnymi młodymi ludźmi! Przygotowywaliście się do egzaminów maturalnych w czasie kwarantanny, a mimo to znakomicie zdaliście egzamin dojrzałości, który różnił się pod wieloma względami od matur z lat ubiegłych. Cieszę się, że wybraliście Warszawski Uniwersytet Medyczny i że to w naszej uczelni będziecie zdobywać wiedzę, umiejętności i doświadczenie, poznając przy tym ludzi, którzy tak jak Wy wybrali zawody związane z naukami medycznymi, farmaceutycznymi i naukami o zdrowiu. To wyjątkowe dziedziny, ponieważ to wiedza najbliższa, o człowieku, i służy wszystkim!

Mam nadzieję, że nie zabraknie Wam zapału, optymizmu i energii, dzięki czemu będziecie zmieniać rzeczywistość. Wszyscy pracownicy uczelni będą Wam pomagać w drodze do realizacji tych zamierzeń.

Warszawski Uniwersytet Medyczny to nasza wspólna uczelnia. Słowo „uniwersytet” wywodzi się od łacińskiego słowa *Universitas* oznaczającego całość, czyli wspólnotę.

Zgodnie z akademicką tradycją studenci nie tylko tworzą tę wspólnotę, lecz mają także realny wpływ na funkcjonowanie uczelni. Chcemy, żeby tak było nadal. Jesteśmy otwarci na dialog, na Państwa pomysły i argumenty. Stawiamy na dialog z Wami, będziemy wsłuchiwać się w opinie każdego z Was. Osoby tworzące uniwersytet, włączając studentów, powinny bez obaw móc wyrażać swoje zdanie na temat diskutowanych rozwiązań. Będę takiej otwartej debacie sprzyjał. W najbliższej przyszłości dotyczyć ona będzie m.in. bardzo ważnej dla uczelni propozycji zmian w statucie.

Rozpoczynamy w szczególnych warunkach, a zmieniająca się sytuacja epidemiologiczna może dodatkowo modyfikować plany, których przygotowanie wymagało niezwykle wyťažonej pracy dziekanatów, katedr, zakładów i klinik. Współpracujemy w planowaniu nauczania z samorządem studentów. Wszystko po to, aby umożliwić realizację programów studiów, które muszą być oparte w znacznym stopniu na zajęciach praktycznych, kontaktowych.

Szanowni Państwo!

Podczas inauguracji rektor przedstawia plany na kolejnych dwanaście miesięcy. Ja także chcę przedstawić Państwu informację o planach na najbliższy rok. Priorytetem i najważniejszą misją uczelni jest kształcenie studentów, a w czasie epidemii to nauczanie musi być prowadzone w sposób bezpieczny. Zajęcia w naszych jednostkach już się rozpoczęły w tzw. systemie hybrydowym, z uwzględnieniem nauczania zdalnego. Nie rezygnujemy jednak z zajęć praktycznych, ponieważ nie ma nauki medycyny bez bezpośredniego kontaktu z pacjentem!

Kształcenie na naszym uniwersytecie wiąże się ze szczególną odpowiedzialnością nauczycieli i studentów. Przygotowaliśmy dokładne wytyczne dotyczące zasad bezpiecznego odbywania zajęć, w tym film instruktażowy oraz kurs dla studentów dotyczący zasad BHP. W dobie pandemii bezpieczne nauczanie jest wyzwaniem. Aby unaocznić to, z czym obecnie się mierzymy, wystarczy wspomnieć, że we flagowym szpitalu WUM na zajęcia kliniczne przychodziło jednocześnie 700 studentów!

W tej sytuacji jeszcze większego znaczenia nabierają Centra Symulacji Medycznej, które umożliwiają nabywanie umiejętności praktycznych w bardziej bezpieczny sposób. Istniejące Centrum Symulacji Medycznej zostanie rozbudowane – i to w jak najszybszym czasie. To priorytet na najbliższy rok. Chcemy również zwiększyć nacisk na kształtowanie takich umiejętności jak sposób właściwego komunikowania się z pacjentem. Wprowadzenie tych treści do programu nauczania to przykład ciągłego podążania za potrzebami edukacyjnymi i okazja do dalszego udoskonalania naszych metod dydaktycznych.

Działalność badawczo-naukowa jest dla uniwersytetu niezwykle ważna. Będę wspierał aktywność naukową wszystkich pracowników i studentów naszej uczelni, którzy prowadzą badania. Już teraz został wzmocniony specjalny fundusz, z którego uczelnia pokrywa koszty publikacji w czasopiśmie o wysokiej punktacji. W tym miesiącu uruchamiamy wsparcie edytorskie i językowe dla autorów prac zgłaszanych do pism anglojęzycznych. Planujemy podobne wsparcie dla badaczy w zakresie analizy statystycznej.

Bardzo zależy nam na aktywności naukowej młodych pracowników i studentów. To Państwo tworzą przyszłość. Dla młodych naukowców zaplanowane zostało spotkanie z ekspertami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Narodowego Centrum Nauki i Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej przygotowujące do skutecznego ubiegania się o prestiżowe granty naukowe, tj. Diamentowy Grant – dla studentów, oraz granty Miniatura czy Preludium – dla doktorantów.

Badaczem można zostać już w trakcie studiów! Zachęcam do udziału w pracach studenckich kół naukowych. To optymalny sposób rozpoczęcia kariery naukowej i zawodowej oraz możliwość przedstawienia własnych dokonań! Studenckie Towarzystwo Naukowe WUM organizuje od lat największą w tej części Europy międzynarodową konferencję naukową dla młodych badaczy.

Bardziej doświadczonych badaczy naszego uniwersytetu wspierać będą pracownicy działu projektów, pomagając w przygotowaniu projektów naukowych do NCN, NCBR i ABM.

Najbliższy rok jest szczególny ze względu na zbliżającą się ewaluację jednostek naukowych. Od jej wyników będzie zależała wysokość finansowania naszej uczelni przez kolejnych kilka lat. Ocenie podlegać będą osiągnięcia naukowe z pięciu ostatnich lat, tj. 2017–2021. Jak zawsze finisz jest bardzo ważny – proszę wszystkich

o wzmożone działanie, uzupełnienie danych o osiągnięciach naukowych w naszym systemie, co jest konieczne do ewaluacji. Apeluję o opublikowanie zebranych już wyników prac badawczych jeszcze w tym okresie ewaluacyjnym.

Nauczanie na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym szczyci się wysoką renomą dzięki klinikom, w których prowadzimy nauczanie praktyczne. Jednym z najważniejszych zadań na najbliższe lata jest poprawa kondycji finansowej zadłużonych podmiotów leczniczych. Postępujące zużycie naszych obiektów wymaga procesów inwestycyjnych. Konieczne są rozwiązania dla Kampusu Lindleya. Oczekujemy na decyzję ministerstwa w tej sprawie. Tymczasem rozpoczyna się rozbudowa Samodzielnego Publicznego Klinicznego Szpitala Okulistycznego o wartości ponad 75 mln zł.

Obecnie, w związku z rosnącą liczbą studentów, prowadzimy nauczanie w szpitalach i przychodniach miejskich. Zawarliśmy 11 umów z zewnętrznymi jednostkami ochrony zdrowia, trwają prace nad zawarciem kolejnych 17 porozumień.

Z pewnością sytuacja kadrowa w naszej uczelni nie jest łatwa. Wykonaliśmy już analizy, których wyniki wskazują na nierówne obciążenie pracą. Obecny system wynagradzania w niewystarczającym stopniu uwzględnia te różnice. Dotyczy to zarówno pracowników naukowo-dydaktycznych, jak i pracowników administracji. Dlatego właśnie jednym z głównych zadań, jakie stawiam przed sobą i współpracownikami zarządu uczelni, jest modernizacja struktury organizacyjnej, radykalne uproszczenie procedur administracyjnych oraz zbudowanie skutecznych rozwiązań motywacyjnych. Liczę, że zwiększy to satysfakcję z wykonywanej pracy i poprawi jej wydajność, uwalniając pełen potencjał naszych pracowników, co będzie siłą napędową rozwoju uniwersytetu. Zaplanowane rozwiązania mogą zostać zrealizowane tylko we współpracy ze wszystkimi! Liczę na wsparcie w tych działaniach, które są drogą do poprawy efektywności pracy oraz bardziej sprawiedliwego systemu wynagradzania za nią.

Pozycja naszego uniwersytetu i jego marka są dobrem, o które trzeba nieustannie dbać. Troska o właściwy wizerunek naszej uczelni powinna być większa niż dotąd. Przede wszystkim pracujemy nad ujednoliceniem elementów identyfikacji wizualnej uczelni. Już rozpoczęliśmy unowocześnianie stron internetowych uczelni, wydziałów i jednostek. Centrum Informatyki WUM integruje aplikację mobilną dla studentów z wirtualnym dziekanatem. Wkrótce rozpoczniemy też wydawanie mLegitymacji studenckiej działającej na smartfonach.

Wizerunek uczelni kształtują także jej partnerzy. Trwają prace nad zapowiadaną federalizacją z Uniwersytetem Warszawskim. Z powodu braku zapisów wykonawczych do ustawy obie strony oczekują na te regulacje, aby określić zasady współpracy. Jednak już obecnie nasi pracownicy mają możliwość występowania o wspólne granty badawcze, a studenci i doktoranci korzystania z oferty zajęć obu uniwer-

sytetów w ramach Inkubatora UW. W ciągu najbliższych tygodni rozpocznie się kolejny nabór wniosków o finansowanie projektów naukowych realizowanych we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim.

Zależy nam na rozwijaniu współpracy naukowej z wiodącymi polskimi ośrodkami badawczymi. Bez wątpienia Kampus Ochota to najsilniejszy ośrodek badawczy w Polsce. Nasza siła zwiększy się dzięki współpracy, którą będziemy promować i wspierać. Przed kilkoma dniami podpisałem umowę o współpracy z Instytutem Genetyki i Biotechnologii Zwierząt Polskiej Akademii Nauk, będącym Centrum Doskonałości w zakresie genomiki i biotechnologii. Jednocześnie Szkoła Doktorska WUM kształcić będzie doktorantów z Instytutu.

Nasza uczelnia będzie nadal wspierać i rozwijać współpracę międzynarodową między naszymi pracownikami i badaczami z ośrodków zagranicznych. Wsparcie i rozwój dotyczą każdego szczebla, począwszy od kształcenia studentów obcojęzycznych do współpracy europejskiej w ramach programu ERASMUS+. Obecność studentów z innych krajów w murach naszej uczelni czyni nas uczestnikiem międzynarodowej społeczności akademickiej. To okazja dla naszych polskich studentów do poznania innych kultur, ale przede wszystkim unikalna szansa na okazanie życzliwości i troski – empatii osobom, którym nie jest łatwo żyć z dala od domu. Proszę, pokażmy naszym kolegom z zagranicy gościnność, z której Polska słynie od stuleci.

W tym roku spośród ponad 9000 kandydatów nasz uniwersytet przyjmie 3152 nowych studentów. Zatem zakwalifikowanie się to prawdziwy sukces. Wśród naszych studentów znajdują się przyszli: analitycy medyczni, audiofonolodzy, elektroradiolodzy, dietetycy, farmaceuci, fizjoterapeuci, higienistki dentystyczne, lekarze, pielęgniarki, położne, ratownicy medyczni, specjaliści toksykolodzy i specjaliści zdrowia publicznego. Wszystkim nowo przyjętym serdecznie gratuluję. Już za kilka chwil, po złożeniu ślubowania, staniecie się oficjalnie członkami naszej akademickiej społeczności.

Drodzy Studenci pierwszego roku,

zapamiętajcie ten dzień! Od teraz stajecie się częścią WUM – na razie jako studenci, później jako absolwenci, a w przyszłości może i pracownicy. Jako wspólnota stanowimy środowisko, w którym prawda, odpowiedzialność, ciężka praca, ciągłe doskonalenie się i oddanie wybranym zawodom stanowią fundament zawodowej misji. Każdego dnia kształcimy się sami i uczymy innych, prowadzimy badania naukowe, wszystko to zgodnie z najbardziej aktualną wiedzą. Naszą misją jest bowiem postępowanie afirmujące medycynę opartą na danych naukowych!

Szczególne obowiązki w tym względzie przypadają doktorantom. Oni także rozpoczynają dzisiaj pierwszy rok nauki w Szkole Doktorskiej. Uczelnia wspiera roz-

wój tych utalentowanych młodych ludzi, oczekując, że w poczuciu dobrze rozumianego zobowiązania wobec akademickiego środowiska nie zajmą oni nigdy biernej postawy wobec działań czy wypowiedzi sprzecznych z rzetelną wiedzą medyczną.

Ten rok pokazał, jak niezbędni dla świata są pracownicy ochrony zdrowia. Lekarze, pielęgniarki, ratownicy, a także studenci naszej uczelni stanęli na pierwszej linii walki z pandemią już od pierwszych dni. Wielu z nich zachorowało, lecz nikt nie żałował ofiarności. Nie jesteśmy bohaterami, jak określają nas niektórzy. Taki zawód wybraliśmy i taki zawód właśnie wybieracie. Studia medyczne należą do jednych z najtrudniejszych. Będzie ciężko, ale nigdy nie żałujcie tej decyzji, bo naprawdę warto! Już pierwszy rok pokaże, czy dobrze wybraliście, bo przyjdzie Wam niebawem zweryfikować wyobrażenia. Nasza uczelnia oferuje Państwu naprawdę dobry start w medycznym świecie. Wykorzystajcie właściwie czas studiów. Jesteście inteligentni, szybko adaptujecie się do zmiennych warunków, przekazujecie sobie wiadomości błyskawicznie, wyszukanie informacji zabiera Wam nie więcej niż kilka, kilkanaście sekund. Znacznie mniej niż nam. Każde pokolenie studentów kształci się i pracuje w odmiennych warunkach. To, co ich łączy, to niezmiennie podporządkowanie swojego życia dobru pacjentów. Nie zapominajcie o towarzyskich interakcjach – one poza uczeniem się są najważniejsze dla Was w najbliższych latach. Lata spędzone na WUM będą miały wpływ na to, jakimi będziecie przyjaciółkami i przyjaciółmi, koleżankami i kolegami! Dbajcie o siebie wzajemnie i dobrze wykorzystajcie dany czas. Poza dbaniem o ducha trzeba dbać o ciało! Zapraszamy do korzystania z uczelnianych zajęć sportowych, rozwijania sportowych pasji i startów w zawodach i igrzyskach akademickich!

Szanowni Państwo!

Przed nami rok akademicki 2020/2021. Życzę nam wszystkim dużo sił i optymizmu, na przekór otaczającej epidemicznej rzeczywistości. Jednak przede wszystkim życzę wszystkim zdrowia i samych sukcesów w nowym roku akademickim.



WYKŁADY INAUGURACYJNE



PODRÓŻ W NIEZNANE? GLOBALNE I KRAJOWE SKUTKI PANDEMII DLA PRAW CZŁOWIEKA

Wykład Profesora Adama Bodnara
wygłoszony w SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym

1. Wstęp – rzeczywiste znaczenie zjawiska

Pandemia koronawirusa to jedno z najważniejszych wydarzeń od czasów II wojny światowej. Nigdy wcześniej państwa demokratyczne nie przechodziły kryzysu, który byłby tak dotkliwy dla więzi społecznych, gospodarczych i politycznych. Oczywiście ludzkość przechodziła wcześniej różne kryzysy. Wspomnieć należy o konfliktach zbrojnych w różnych państwach (Wietnam, wojna w byłej Jugosławii), konsekwencjach zimnej wojny, głodzie w Afryce, epidemiach HIV/AIDS, SARS czy Eboli, czy też o kryzysach finansowych (jak np. Lehmann Brothers). Jednak w każdym z tych przypadków były one ograniczone do określonego regionu, kilku lub kilkunastu państw, nie rozprzestrzeniały się na cały glob. W przypadku epidemii koronawirusa zagrożenie jest większe niż do tej pory, gdyż epidemia dotyka wszystkich, na wielu kontynentach. Ponadto przekracza podziały społeczne. Różne ograniczenia wolności osobistej, w tym wolności przemieszczania się, wywołują konsekwencje dla każdego, niezależnie od statusu. Koronawirus stanowi osobiste przeżycie wielu osób. Być może będzie także doświadczeniem pokoleniowym, ze względu na wspólne traumatyczne przejście tej epidemii. Jej skutkiem jest zmiana sposobu funkcjonowania biznesu, modeli gospodarczych, transportu, uniwersytetów, służby zdrowia oraz nauczania. Pogłębia się kryzys gospodarczy. Według Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych Antonio Guterresa, prze-

chodzimy największą recesję od czasu II wojny światowej oraz największy upadek w dochodach od 1870 roku¹.

W wyszukiwarce Google pod hasłem „Coronawirus” znajdziemy 2,7 mld pozycji. Światowa statystyka identyfikuje według stanu na 2 października 2020 roku ponad 34 mln osób, które miały lub mają COVID-19 oraz ponad 1 019 580 przypadków śmiertelnych. Każdego dnia przypadków przybywa². Nasza globalna wioska jest zatem na statku, który płynie w nieznane. Nie wiemy, gdzie jest stały ląd, który da poczucie ochrony, stabilności i budowania zaufania. Na razie wichry wieją coraz mocniej, burze szaleją, okręt płynie, raczej nie zatonie, ale nie wiemy, jakie będą konsekwencje tej podróży w nieznane. Ile będzie ofiar. Jak będzie wyglądała ludzkość po tej wielkiej tragedii.

2. Konsekwencje dla praw człowieka

Koronawirus wywołuje konkretne konsekwencje dla praw człowieka – zasadniczo w każdej kategorii praw. Ograniczeniu ulegają prawa oraz wolności osobiste i polityczne, głównie ze względu na nakazy określonych zachowań. Państwa mają coraz większe problemy z zagwarantowaniem przestrzegania praw socjalnych, zwłaszcza prawa do ochrony zdrowia. Epidemia koronawirusa ma także wpływ na prawa „trzeciej generacji”, jak np. prawo do zrównoważonego rozwoju. Warto jednak podkreślić, że przestrzeganie praw człowieka zależy od określonego otoczenia politycznego. Nie jest to możliwe bez jednoczesnego współwystępowania systemu demokratycznego oraz rządów prawa. Jeśli zatem zakłócone są mechanizmy demokratyczne oraz gwarancje praworządności, to nie pozostaje to bez znaczenia dla przestrzegania praw człowieka.

Koronawirus spowodował konieczność wprowadzania nadzwyczajnych regulacji dotyczących ograniczeń w zakresie korzystania z praw i wolności jednostki. Państwa na różne sposoby radziły sobie z potrzebą zwiększenia efektywności działania państwa w zakresie zapewnienia wymogów sanitarnych oraz oddziaływania na określone zachowania obywateli. W niektórych państwach wprowadzone zostały stany nadzwyczajne. W innych przyjęto szczegółowe regulacje na poziomie ustawowym. W niektórych władze przyjęły rekomendacje określonego zachowania

¹ A. Guterres, *Tackling Inequality: A New Social Contract for a New Era*, Nelson Mandela Annual Lecture 2020, 18 lipca 2020 r., <https://www.un.org/en/coronavirus/tackling-inequality-new-social-contract-new-era> [24.10.2020].

² Według stanu na 24 października 2020 r., przypadków zakażenia koronawirusem było 42,5 mln, a przypadków śmiertelnych 1 149 238.

w relacjach międzyludzkich. Ze względu na duży poziom zaufania społecznego do władzy, rekomendacje były wystarczające, aby wywołać przestrzeganie norm sanitarnych przez całe społeczeństwo, bez potrzeby nakładania sankcji.

W przypadku Polski rząd nie zdecydował się na wprowadzenie stanu nadzwyczajnego ze względu na wybory prezydenckie. Zgodnie z Konstytucją, tego typu decyzja skutkowałaby koniecznością przesunięcia wyborów prezydenckich. Tymczasem partia rządząca chciała prawdopodobnie skorzystać z początkowych sukcesów w walce z pandemią i doprowadzić do szybkiej wygranej prezydenta Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich. Decyzja o niewprowadzeniu stanu nadzwyczajnego spowodowała, że wszystkie ograniczenia praw były wynikiem szeregu ustaw (tzw. tarcz antykryzysowych), a także rozporządzeń wydawanych na podstawie ustawy z 5 grudnia 2008 roku o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (tj. – Dz.U. 2020 poz. 1845). Zarówno tempo zmian przepisów, jak również zakres i jakość regulacji pozostawiały sporo wątpliwości odnośnie do zgodności z Konstytucją, ale w niektórych przypadkach także racjonalności. Istotny jest przypadek Węgier, gdzie wprowadzono stan nadzwyczajny, który dał władzy daleko idące uprawnienia, ale jednocześnie utrwał system władzy autorytarnej. W ten sposób zatem epidemia została wykorzystana do osiągnięcia określonych celów politycznych³.

Ekstensywne rozwiązania wprowadzano także w innych państwach. Jednak w przypadku państw demokratycznych istnieje nadzieja, że w przypadku ustąpienia koronawirusa władze cofną obostrzenia, pod wpływem opozycji, wolnych mediów i społeczeństwa obywatelskiego, czy też po prostu w poczuciu odpowiedzialności wobec obywateli. Takiej gwarancji nie ma w przypadku państw, które odeszły od standardów demokratycznych. Powstaje zatem ryzyko, czy przyjęty sposób stnowienia prawa nie stanie się stałym sposobem na kształtowanie relacji z obywatelem oraz czy nie umocni tendencji autorytarnych. Ponadto regulacje przyjęte przy okazji epidemii koronawirusa mogą pozostać z obywatelami na dłużej. Dla przykładu w Polsce przy okazji uchwalania poszczególnych tarcz antycovidowych przemycano do systemu prawnego różne rozwiązania, które nie miały wiele wspólnego z potrzebą zwalczania epidemii⁴.

³ G. Halmai, G. Mészáros, K. Lane Scheppele, From Emergency to Disaster: How Hungary's Second Pandemic Emergency will Further Destroy the Rule of Law, *VerfBlog*, 2020/5/30, <https://verfassungsblog.de/from-emergency-to-disaster/>, DOI: <https://doi.org/10.17176/20200531-013514-0> [24.10.2020].

⁴ Por. np. prawo do używania paralizatorów przez Służbę Więzienną, wystąpienie RPO do Premiera M. Morawieckiego z 29 kwietnia 2020 r., <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/koronawirus-paralizator-wiezienia-rpo-do-premiera> [24.10.2020].

Przypomnijmy, że po atakach na World Trade Center 11 września 2001 roku doszło do dyskusji na temat relacji między wolnością a bezpieczeństwem. Postulowano, że ze względu na konieczność walki z terroryzmem konieczne jest wprowadzanie ograniczeń praw człowieka oraz że państwa powinny dysponować nadzwyczajnymi środkami, aby przeciwdziałać zagrożeniom. Powszechny strach dawał rządzącym znacznie większy margines dokonywania zmian i ograniczania takich praw jak wolność osobista, nietykalność cielesna, prawo do sądu czy prawo do prywatności. W najbardziej ekstremalnych przypadkach prowadził wręcz do łamania zakazu tortur celem pozyskania informacji niezbędnych do walki z terroryzmem⁵. Nadzwyczajna sytuacja została zatem wykorzystana do tego, aby stworzyć wygodne uzasadnienie dla potrzeby ograniczenia (a wręcz łamania) praw człowieka. Podobny scenariusz może się powtórzyć w kontekście walki z epidemią koronawirusa. Strach może się przerodzić w skłonność władz w poszczególnych państwach do ustanawiania ograniczeń, na które obywatele nie zgodziliby się w normalnych okolicznościach.

W przypadku epidemii koronawirusa zagrożenie nie dotyczy wyłącznie praw i wolności osobistych (jak wolność przemieszczania się, wolność sumienia i wyznania – ze względu na ograniczanie praktyk religijnych), ale również praw i wolności politycznych. Najpoważniejsze zagrożenie wiąże się z wolnością organizowania pokojowych zgromadzeń. Ograniczenia w zakresie gromadzenia się ludzi w miejscach publicznych skłaniają do pytań, jak daleko może sięgać ingerencja, aby nie naruszać istoty zgromadzeń (czy zgromadzenia maksymalnie 10- lub 5-osobowe wypełniają jeszcze definicję zgromadzeń?), czy dopuszczalne są zgromadzenia spontaniczne, w jaki sposób pociągać do odpowiedzialności tych, którzy zakazy łamią, szczególnie jeśli ich liczba jest znacząco większa niż policji? Ponadto, jak daleko mogą sięgać ograniczenia wprowadzane aktami wykonawczymi, przy dość ogólnej delegacji ustawowej?

Inne problemy dotyczą wolności słowa. Władza, ze względu na swoje porażki w radzeniu sobie z epidemią, może być zainteresowana ograniczaniem przepływu informacji. Może także w dobrej wierze podejmować działania na rzecz zapobiegania rozprzestrzenianiu się dezinformacji, informacji mogących prowadzić do paniki lub też będących mową nienawiści w stosunku do personelu medycznego lub osób pochodzących z niektórych państw czy regionów. Epidemia stanowi wyzwanie odnośnie do polityki informacyjnej. Doświadczenie niektórych państw wskazuje, że otwartość i przejrzystość ze strony władz wpływa na kształtowanie zaufania obywatela do państwa, a w konsekwencji na jego większą skłonność do przestrzegania

⁵ W. Osiatyński, *Prawa człowieka i ich granice*, Kraków 2011, s. 90 i nast.

zalecanych regulacji⁶. Rozwój epidemii spowodował narastanie ruchów antycovidowych oraz antyszczepionkowych, co stanowi dodatkowe wyzwanie dla państw – w jaki sposób zapewnić powszechne przestrzeganie norm sanitarnych w sytuacji kwestionowania, przez znaczące grupy społeczne, faktu rzeczywistego występowania epidemii koronawirusa? Ponadto kryzys gospodarczy związany z epidemią wpływa na stosunki gospodarcze, bezrobocie oraz na rozluźnienie dotychczasowych więzi społecznych. To daje podglebie dla rozprzestrzeniania się teorii spiskowych związanych z pandemią. Szczególnie niebezpieczne są te, które podważają zaufanie do państwa oraz które dopatrują się istnienia globalnej sieci powiązań wpływających na rządy całym światem. Władze (ale także właściciele mediów społecznościowych) muszą się mierzyć z wyzwaniem, czy pozwalać na swobodny przepływ informacji czy też jednak ograniczać rozwój teorii zagrażających funkcjonowaniu demokracji. W Stanach Zjednoczonych ruch QAnon⁷ przekroczył już granice, kiedy mógłby być traktowany jak marginalne i mało znaczące zjawisko społeczne. Wręcz stwarza aktualnie zagrożenie aktami o charakterze terrorystycznym⁸.

Epidemia koronawirusa ma także wpływ na wzrost nacjonalizmów. W eseju z 2 kwietnia 2020 roku o zagrożeniu tym pisała Olga Tokarczuk: „Lęk przed chorobą zawrócił więc nas z zapętlonej drogi i z konieczności przypomniał o istnieniu gniazd, z których pochodzimy i w których czujemy się bezpiecznie. I nawet gdybyśmy byli, nie wiem jak wielkimi podróżnikami, to w sytuacji takiej, jak ta, zawsze będziemy przeć do jakiegoś domu. Tym samym objawiły się nam smutne prawdy – że w chwili zagrożenia wraca myślenie w zamykających i wykluczających kategoriach narodów i granic”⁹.

Epidemia spowodowała przywrócenie znaczenia państw narodowych, doprowadziła do wzrostu znaczenia różnego rodzaju kontroli granicznych, ograniczeń

⁶ Por. rekomendacje przygotowane przez Access Now, globalną organizację pozarządową: Fighting Disinformation and Defending Free Expression During COVID-19: Recommendations for States, <https://www.accessnow.org/cms/assets/uploads/2020/04/Fighting-misinformation-and-defending-free-expression-during-COVID-19-recommendations-for-states-1.pdf> [24.10.2020].

⁷ A. LaFrance, The Prophecies of Q. American conspiracy theories are entering a dangerous new phase, *The Atlantic*, czerwiec 2020, <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/2020/06/qanon-nothing-can-stop-what-is-coming/610567/> [24.10.2020].

⁸ A. Amarasingham, M.A. Argentino, The QAnon Conspiracy Theory: A Security Threat in the Making?, *CTC Sentinel* (West Point), tom 13 (2020), nr 7, s. 37–44, <https://ctc.usma.edu/wp-content/uploads/2020/07/CTC-SENTINEL-072020.pdf> [24.10.2020].

⁹ Esej Olgi Tokarczuk został napisany dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pod tytułem „Jetzt kommen neue Zeiten!” (1 kwietnia 2020 r., <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html> [24.10.2020]). Jego tłumaczenie ukazało się na profilu facebookowym pisarki oraz na stronach culture.pl, <https://culture.pl/pl/artykul/okno-olga-tokarczuk-o-pandemii> [24.10.2020].

w transporcie międzynarodowym (zwłaszcza lotniczym). Dokonała także weryfikacji polityki uchodźczej i wizowej. Bez wątpienia zahamowany został proces globalizacji. W Polsce w pierwszych miesiącach pandemii dostrzegliśmy te zagrożenia, ze względu na masową chęć powrotu z zagranicy oraz uznawania własnego państwa narodowego za swoistą „bezpieczną przystań”. Pojawiały się także głosy obwiniające inne państwa o to, że ponoszą winę za powstanie lub rozprzestrzenianie się epidemii. Jednak zagrożenie nacjonalistyczne może narastać ze względu na różne losy poszczególnych państw w kontekście walki z koronawirusem, spory finansowe (także w kontekście budżetu UE) czy też wyścig po zasoby, które mogą być niedostępne. W tym zakresie szczególnie dramatyczny jest wyścig po szczepionkę, a tym samym zapewnienie własnym obywatelom bezpieczeństwa.

3. Nowe technologie zarówno jako zagrożenie, jak i szansa

Epidemia koronawirusa zbiegła się z rozwojem nowych technologii oraz wielkich możliwości, jakie dają. Jednakże nowe technologie są zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Dla przykładu każda osoba przechodząca kwarantannę za pomocą specjalnej aplikacji może uwolnić się od konieczności codziennych spotkań z policją. Telemedycyna pozwala na kontakt z lekarzem, bez ryzyka przenoszenia wirusa. Możliwe jest prowadzenie zdalnej edukacji zarówno na poziomie szkolnym, jak i uniwersyteckim, choć w tym przypadku należy pamiętać o możliwym nierównym dostępie do edukacji ze względu na wykluczenie cyfrowe¹⁰. W przypadku pozbawienia wolności dzięki zdalnej komunikacji można zapewnić kontakty rodzin z osobami osadzonymi. Urzędy administracji publicznej pracują oraz komunikują się, wykorzystując systemy elektronicznego obiegu dokumentów. Konferencje on-line zastąpiły tradycyjne wykłady i seminaria. Nowe technologie pozwalają na rozwój nowych form komunikacji, a także przełamują dotychczasowe bariery mentalne. W pewnym sensie dzięki koronawirusowi miliony ludzi przekonały się, że komunikacja zdalna może być nie mniej efektywna niż normalne, fizyczne kontakty międzyludzkie.

Nowe technologie mogą uwodzić swoją skutecznością oraz łatwością użycia. Ale skoro możliwe jest pod względem technicznym łatwe gromadzenie danych

¹⁰ Pan Ireneusz Dybziński z Zamościa w ciągu czterech miesięcy pandemii wyremontował i oddał do użytku dzieciom z własnej okolicy 600 komputerów. To pokazuje skalę zapotrzebowania na sprzęt komputerowy oraz możliwego wykluczenia cyfrowego. Por. Ł. Pilip, Buduje laptopy i oddaje je dzieciom za darmo. W samej pandemii złożył już sześćset, Wysokie Obcasy, 6 czerwca 2020 r., <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53668,25998300,buduje-laptopy-i-oddaje-je-dzieciom-za-darmo-w-pandemii-zlozyl.html> [24.10.2020].

geolokalizacyjnych i biometrycznych, to stąd już prosta droga do budowania społeczeństwa nadzorowanego. Jeśli nie będziemy nad tym panowali, pod względem koncepcyjnym i intelektualnym, to możemy spowodować nieodwracalne zmiany dla naszych gwarancji dotyczących prawa do prywatności. Yuval Harari w marcu 2020 roku sugerował, że: „Nawet gdy liczba zakażeń wywołanych przez koronawirusa spadnie do zera, niektóre spragnione danych rządy mogą argumentować, że muszą utrzymać systemy nadzoru biometrycznego, bo obawiają się drugiej fali COVID-19 albo w Afryce Środkowej rozwija się nowy szczyk eboli, albo... (wstaw dowolny powód)”¹¹.

W związku z powyższym zagrożeniem niezwykle ważne jest kontrolowanie, w jaki sposób rządy państw walczą z koronawirusem, wykorzystując do tego celu nowe technologie, jak konstruowane są aplikacje, w tym pomagające (jak np. Pro-teGo Safe), czy policja oraz służby specjalne nie nadużywają swoich uprawnień oraz czy przestrzegane są reguły ochrony danych osobowych. Istnieje także niebezpieczeństwo, że ochrona prawna będzie różnicowana w zależności od statusu jednostki – ze względu na konieczność monitorowania przepływu ludności między państwami państwa mogą dążyć do przyznania mniejszej ochrony cudzoziemcom niż własnym obywatelom. Powyższe zagrożenia stają się przedmiotem refleksji ze strony różnych środowisk, na przykład inicjatywa 50 miast znana pod nazwą „Cities for Digital Rights”, która określa 10 zasad, które powinny być przestrzegane w kontekście przetwarzania i wykorzystywania danych oraz jednoczesnej walki z epidemią koronawirusa¹².

4. Prawo do zdrowia

Epidemia koronawirusa, ze względu na skalę, może podważać konstytucyjne i ustawowe gwarancje prawa do ochrony zdrowia. Artykuł 12 Międzynarodowego Paktu Praw Społecznych, Gospodarczych i Politycznych określa prawo każdego do korzystania z najwyższego osiągalnego poziomu ochrony zdrowia fizycznego i psychicznego. W celu realizacji tego prawa państwa-strony Paktu powinny podejmować środki konieczne w celu zapobiegania chorobom epidemicznym, endemicznym

¹¹ Y.N. Harari, Koronawirusa nie pokonamy nacjonalistyczną izolacją. Wygramy z nim dzięki globalnej solidarności, *Magazyn Gazety Wyborczej* z 28 marca 2020 r. – tłumaczenie eseju, który ukazał się 20 marca 2020 r. w „Financial Times” (tłumaczenie: Katarzyna Wężyk), <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25826569,yuval-noah-harari-koronawirusa-nie-pokonamy.html> [24.10.2020].

¹² Cities for Digital Rights Recommendations: Safeguard digital rights when using COVID-19 related technologies, https://citiesfordigitalrights.org/sites/default/files/CC4DR_Recommendations%20BPosition%20Statement_Covid19tech%20final.pdf [24.10.2020].

nym, zawodowym i innym oraz ich leczenia i zwalczania (art. 12 ust. 2 pkt. e) oraz stworzenia warunków, które zapewniłyby wszystkim pomoc i opiekę lekarską na wypadek choroby (art. 12 ust. 2 pkt. e). W postanowieniach Paktu kluczowe znaczenie ma zakres tego prawa – „korzystanie z najwyższego osiągalnego poziomu”. W istocie to sformułowanie oddaje trudności związane z realizacją prawa do ochrony zdrowia. Zależy ono bowiem od bogactwa danego państwa, dobrej organizacji służby zdrowia oraz powszechności opieki zdrowotnej. Postanowienia Paktu określają minimum, które powinno zostać zagwarantowane (jak właśnie przyjęcie środków niezbędnych do walki z chorobami epidemicznymi), ale nie wymagają przyjęcia jednolitego standardu minimalnego poziomu ochrony, skoro zakres tego prawa jest uzależniony od stanu finansów danego państwa („najwyższy osiągalny poziom”). W tym kontekście epidemia koronawirusa jest rzeczywistym sprawdzianem, czy państwa na całym świecie są w stanie zapewnić skuteczne polityki epidemiczne, ale też czy osobom chorującym zapewnione jest odpowiednie wsparcie.

Na obecnym etapie rozwoju epidemii możemy już sformułować kilka ogólnych wniosków. Doświadczenia włoskiej Lombardii pokazały, że konsekwencją epidemii może być zmierzenie się z sytuacją, kiedy nie wszystkie osoby mogą uzyskać wsparcie zdrowotne i medyczne. Brak respiratorów oraz łóżek szpitalnych spowodował konieczność podejmowania decyzji przez lekarzy, kogo należy ratować w pierwszej kolejności. Ustalono, że preferowane będą do leczenia osoby młodsze, ze względu na mniejsze prawdopodobieństwo absorpcji środków leczniczych przez osoby starsze¹³. Tego typu decyzje to jeden z najtrudniejszych wyborów etycznych – czyje życie jest ważniejsze, kto ma większe szanse na przetrwanie, kogo należy ratować w pierwszej kolejności? Wybór ten przypomina czasy wojenne. Jednocześnie sytuacja, w której państwo nie zapewniło możliwości ratowania życia dla każdej osoby, która tego wymaga, stanowi naruszenie konstytucyjnych gwarancji prawa do życia. Dokonywanie wyboru stanowi także głęboką ingerencję w ludzką godność. W tym przypadku decyzja, wobec słabości organizacji aparatu państwa oraz niedoinwestowania służby zdrowia, powierzona jest w ręce personelu medycznego¹⁴. Decyzja o wyborze może dotyczyć nie tylko lekarzy. Brakować może także personelu ratowniczego i wystarczającej liczby karetek. Możliwe jest również, że ze względu na rozwój epidemii w miejscach odizolowanych (w tym w domach pomocy społecznej) lub w ośrodkach detencji brak personelu pomocniczego oraz służb

¹³ Greta Privitera, Italian doctors on coronavirus frontline face tough calls on whom to save, *Politico*, 9 marca 2020 r., <https://www.politico.eu/article/coronavirus-italy-doctors-tough-calls-survival/> [24.10.2020].

¹⁴ Por. rozważania Trybunału Konstytucyjnego w kontekście możliwości zestrzelenia samolotu typu *Renegade* i poświęcenia pasażerów samolotu w imię ratowania innego dobra – ludzi, którzy mogliby się stać ofiarami ataku terrorystycznego, wyrok TK z 30 września 2008 r., K 44/07.

medycznych prowadzić będzie do śmierci wielu osób. To rodzi pytania odnośnie do przyszłości całego systemu opieki dla osób starszych oraz rzeczywistego powiązania opieki zdrowotnej z polityką społeczną¹⁵.

Inny problem związany z ochroną zdrowia to konsekwencje pandemii dla realizacji innych świadczeń medycznych. Koncentracja ze strony całego państwa na zapobieganiu rozwojowi choroby zakaźnej powoduje skutki w postaci opóźnienia innych świadczeń medycznych. Dotyczy to przykładowo chorób onkologicznych, gdzie nastąpiło znaczne opóźnienie w diagnostyce i realizacji świadczeń zdrowotnych, a tym samym doprowadziło także do licznych przypadków śmiertelnych¹⁶. Następuje zatem efekt klocków domina. Upadek jednego elementu systemu powoduje upadek kolejnych i nie jest jasne, kiedy nastąpi powstrzymanie dalszej degradacji całego systemu ochrony zdrowia.

Konsekwencją pandemii będą także nowe zadania dla władz publicznych w zakresie ochrony zdrowia psychicznego. Po epidemii SARS w 2003 roku w Chinach zbadano psychologiczne skutki izolacji społecznej. Rezultaty pokazały, że spora część objawów pokrywa się z zespołem stresu pourazowego (PTSD). Polski system ochrony zdrowia psychicznego nie jest najlepszy i dopiero od niedawna przechodzi powolny proces deinstytucjonalizacji oraz wprowadzania systemu opieki środowiskowej. Dlatego można mieć obawy dotyczące zapewnienia rzeczywistego wsparcia dla setek tysięcy osób po lockdownie, traumach rodzinnych bądź zachwianiu bezpieczeństwa ekonomicznego.

Szczególnie w zakresie prawa do ochrony zdrowia dostrzegalne są występujące różnice społeczne, etniczne oraz rasowe. Ofiarami stają się częściej osoby ubogie, osoby starsze, osoby należące do grup dyskryminowanych czy też osoby nieposiadające dostępu do bieżącej wody oraz do czystych warunków sanitarnych. W niektórych państwach, ze względu na brak powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, epidemia koronawirusa uderzyła szczególnie silnie w grupy defaworyzowane i doprowadziła wręcz do kryzysu całego państwa¹⁷.

¹⁵ Raport Komisji Ekspertów ds. Osób Starszych przy Biurze RPO „Sytuacja osób starszych w Polsce – wyzwania i rekomendacje”, Warszawa 2020, <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Sytuacja-osob-starszych-w-Polsce.pdf> [25.10.2020].

¹⁶ Raport „Onkologia w czasach COVID-19. Jak pandemia zmieniła dostępność do opieki onkologicznej?”, wrzesień 2020 r., Fundacja Onkologia 2025, <http://onkologia2025.pl/userfiles/321321321/onkologia/COVID19/Onkologia%20w%20czasach%20COVID-19%20raport.pdf> [25.10.2020].

¹⁷ Georg Packer przywołał reakcję ONZ na sytuację w Stanach Zjednoczonych w zakresie koronawirusa jako przykład głębokiej zapaści amerykańskiej służby zdrowia, przypominającej raczej państwa dysfunkcyjne i skorumpowane. Jego zdaniem kryzys obnażył to, co się działo w Stanach Zjednoczonych od lat, ale było niedostrzegalne dla elit lub przez nie ignorowane. G. Packer, *We Are Living in a Failed State The coronavirus didn't break America. It revealed what was already broken*,

Dlatego też konsekwencją koronawirusa powinno być stworzenie systemu najbardziej podstawowej ochrony zdrowotnej oraz podstawowej opieki socjalnej dla wszystkich. Państwa powinny zastanowić się, jak stworzyć katalog najbardziej podstawowych świadczeń zdrowotnych, które powinny być zapewnione dla każdego na całym świecie. Dotychczasowe podejście, opierające się *de facto* na uznaniu, że niektóre grupy społeczne mogą być wręcz wykluczone z dostępu do służby zdrowia, absolutnie nie zdało egzaminu¹⁸.

5. Podsumowanie

Epidemia koronawirusa ma bezpośredni wpływ na przestrzeganie praw człowieka. Jej rozwój nie pozwala jednocześnie na stwierdzenie, jak głęboki to będzie wpływ, ze względu na skalę, ale także związane z nią problemy społeczne, gospodarcze i polityczne. Stan kryzysu gospodarki światowej oraz w poszczególnych państwach jest poważny, ze względu na zahamowanie procesu globalizacji, łańcuchów dostaw oraz doświadczenia ciągłego wzrostu gospodarczego. Także dla Polski kryzys gospodarczy może podważyć podstawowe gwarancje praw. Długoterminowo Polska może nie być w stanie zagwarantować odpowiedniej jakości usług publicznych wobec pogłębiającego się długu publicznego.

W środowisku międzynarodowym pilnie poszukuje się nowego paradygmatu ukształtowania relacji społecznych oraz międzynarodowych. W różnych wypowiedziach przewija się postulat globalnej solidarności, nowego kontraktu społecznego¹⁹ oraz nowego globalnego dealu (*New Social Contract, New Global Deal*)²⁰, ale raczej nie towarzyszy temu głęboka determinacja ze strony supermocarstw oraz innych państw mających rzeczywisty wpływ na los naszego globu. Wręcz powstaje niebezpieczeństwo nacjonalistycznego podejścia w zakresie wynalezienia i dostępu do

The Atlantic, czerwiec 2020, <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/2020/06/underlying-conditions/610261/> [24.10.2020].

¹⁸ “To learn from what went right, we must look at what went wrong” – how to address, and recover from, the impact of COVID-19” – wystąpienie Michelle Bachelet, Wysokiej Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka z 14 września 2020 r., <https://www.ohchr.org/EN/HRBodies/HRC/Pages/NewsDetail.aspx?NewsID=26232&LangID=E> [24.10.2020].

¹⁹ M. Robinson, P. Bloomer, Shaping a new social contract through the pandemic, 8 kwietnia 2020 r., Open Democracy, <https://www.opendemocracy.net/en/shaping-new-social-c-ontract-through-pandemic/> [25.10.2020].

²⁰ Por. wystąpienie Antonio Guterresa z 18 lipca 2020 r., <https://www.un.org/sg/en/content/sg/statement/2020-07-18/secretary-generals-nelson-mandela-lecture-%E2%80%9Ctackling-the-inequality-pandemic-new-social-contract-for-new-era%E2%80%9D-delivered> [25.10.2020].

szczepionki²¹. Polska w sposób umiarkowany uczestniczy w globalnych dyskusjach na ten temat, przede wszystkim ze względu na słabą pozycję w Unii Europejskiej spowodowaną stopniową marginalizacją jej znaczenia politycznego²².

Prawa człowieka, jako doktryna polityczna i prawna, nie dają odpowiedzi na wszystkie pytania związane z epidemią koronawirusa. Przykładowo – jak zapewnić ochronę prawa do zdrowia dla wszystkich mieszkańców globu, kiedy nigdy nie podjęto rzeczywistej próby harmonizacji standardu przestrzegania tego prawa, a państwa kreowały różne standardy polityki zdrowotnej. Jednakże standardy praw człowieka mogą wpływać na polityki państw, zmuszać do poszukiwania rozwiązań chroniących ludzką godność, rozwiązań niedyskryminujących oraz proporcjonalnych. Dlatego też w działalności różnych organizacji międzynarodowych oraz ich agend widać wolę poszukiwania, w jaki sposób dotychczasowe standardy praw człowieka mogłyby zostać dopasowane do nowej sytuacji. Również społeczność akademicka nie pozostaje bierna. Przykładem jest książka pod red. prof. Teresy Gardockiej i prof. Dariusza Jagiełły – „Pandemia COVID-19 a prawa i wolności obywatelskie”, która ukaze się nakładem Wydawnictwa C.H. Beck w grudniu 2020 roku.

Powstaje pytanie, czy wspomniane „dostosowywanie” standardów praw człowieka nadaży za zmieniającą się bardzo szybko rzeczywistością polityczną, społeczną i gospodarczą. Jeśli nie nadaży, to będzie zwiększał się dystans, a tym samym delegitymizacja praw człowieka. Prawa człowieka, jako wartość spajająca cywilizację transatlantycką, i tak były w coraz większym kryzysie²³. Tymczasem koronawirus w wielu przypadkach stał się swoistym stress-testem dla praw człowieka. Miejmy nadzieję, że prawa człowieka jednak przetrwają. Być może konieczny będzie zwiększony wysiłek, aby nie tylko je dostosowywać do nowych realiów, ale także przemawiać ich językiem przy rozstrzyganiu różnych sporów i dylematów. Stąd konieczny jest większy udział społeczeństwa obywatelskiego oraz większe upodmiotowienie obywatelskie w kształtowaniu polityk odpornych na zagrożenia związane z epidemią²⁴.

²¹ Por. wystąpienie Ursuli von der Leyen, przewodniczącej Komisji Europejskiej, na temat stanu Unii Europejskiej „Vaccine nationalism puts lives at risk. Vaccine cooperation saves them.” 16 września 2020 r., https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/SPEECH_20_1655 [25.10.2020].

²² P.M. Kaczyński, Warszawa w Radzie UE zasługuje na ksywę „Hamulcowa”, *Magazyn Gazety Wyborczej*, 29 grudnia 2019 r., <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25548484,warszawa-w-radzie-europy-zasluguje-na-ksywe-hamulcowa.html> [24.10.2020].

²³ Debata na ten temat została zainicjowana przez Samuela Moyna w książce „The Last Utopia: Human Rights in History”, Harvard University Press 2012.

²⁴ Por. przemówienie Michelle Bachelet, Wysokiej Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka z 25 września 2020 r., <https://www.ohchr.org/EN/NewsEvents/Pages/DisplayNews.aspx?NewsID=26312&LangID=E> [24.10.2020].

Na koniec zastanówmy się – jeśli nie prawa człowieka, to co? Wygląda na to, że nie ma innego spoiwa, które zapewniałoby całej ludzkości przestrzeń do wspólnego kształtowania coraz lepszych standardów życia. Niech zatem prawa człowieka staną się oliwą, którą będziemy rozlewali na pieniące się morze, z tego naszego statku, który podróżuje w nieznane. Oby tylko tej oliwy wystarczyło.

ALTERNATYWNY ŚWIAT? O POWROCIE HISTORII I PRZYSZŁOŚCI DEMOKRACJI – UWAG KILKA

Wykład Profesora Grzegorza Ekierta
wygłoszony w Collegium Civitas

Zacznę od bardzo banalnego stwierdzenia – rozpoczynacie studia wyższe w niezwyczajnych czasach. Najbliższe lata będą najważniejsze w Waszym rozwoju intelektualnym – one uformują Was i wyznaczą wartości i drogowskazy, które będą Was prowadziły przez życie. Wasze pokolenie będzie miało zadanie zmierzenia się ze zmianami i kryzysami, które będą trudniejsze niż te, z którymi zmierzyło się moje pokolenie i musicie być do tego przygotowani zarówno intelektualnie, jak i moralnie.

Pandemia się skończy pewnie za rok czy dwa, globalne ocieplenie i katastrofa ekologiczna Was jeszcze tak bardzo nie dotkną, ale kryzys polityczny, który dzisiaj przeżywa świat, będzie miał dla Was natychmiastowe i poważne konsekwencje. Będziecie musieli zadać sobie pytanie: w jakim kraju chcecie żyć? Będziecie musieli na nowo wymyślić polską demokrację i bronić jej przed jej przeciwnikami. Będziecie musieli na nowo przemyśleć integrację europejską i bronić idei zjednoczonej Europy przed jej wrogami, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi.

Na użytek tego wykładu opiszę te czasy jako okres powrotu historii, powrotu konfliktów społecznych i międzynarodowych, podziałów ideologicznych, nierówności, okrucieństw i represji politycznych, wojen i uchodźców, kłamstw i propagandy, niepewności i pogubienia.

I to jest dzisiaj stan, który staje się uniwersalny niezależnie od tego, czy mieszka się w Warszawie, Mińsku, Bostonie, Istambule czy Hongkongu. Spowodowany on jest wieloma czynnikami, o czym za chwilę, charakteryzuje się przede wszystkim głębokim kryzysem politycznym i upadkiem legitymizacji liberalnych instytucji i sił

politycznych. Jest też zbudowany na złudzeniu, że wszystkie zmiany ostatnich kilku dekad można odwrócić i zamknąć się z powrotem w bezpiecznej narodowej klatce.

Jest to kryzys polityczny bardzo podobny do tego, którego świat doświadczył na początku XX wieku, kiedy tradycyjny liberalizm, który zniósł niewolnictwo, upowszechnił prawa wyborcze, zbudował instytucje demokratyczne, dał kobietom równe prawa, został zdeptany przez faszystów, nazistów i komunistów. Ten kryzys spowodował okrucieństwa, których skala jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym okresem historycznym w dziejach ludzkości.

W porównaniu do Waszego pokolenia moje miało łatwy start. Dorastaliśmy w skompromitowanym systemie politycznym, który stracił wolę, żeby przetrwać za wszelką cenę. Doświadczyliśmy zamkniętych granic, długiego kryzysu ekonomicznego i pustych sklepów, które zniechęciły wszystkich do komunizmu. Różnica w poziomie życia między społeczeństwami Europy Zachodniej i Wschodniej stała się tak gigantyczna, że nikt przy zdrowych zmysłach nie bronił już komunizmu.

Co więcej, weszliśmy w dorosłe życie u schyłku krwawego, krótkiego XX wieku. Wybitny historyk brytyjski Eric Hobsbawm twierdził, że wiek XX zaczął się w 1914 roku wraz z wybuchem I wojny światowej i skończył w 1991 wraz z rozpadem imperium sowieckiego. W tym czasie miały miejsce dwie wojny światowe, krwawe rewolucje, masowe deportacje, ludobójstwa, wojny wyzwolenicze i zimna wojna, która trwała 50 lat. W czasie tego krótkiego wieku ponad 200 milionów osób straciło życie, albo raczej zostało zamordowanych przez różne reżimy i toczące między sobą wojny państwa. W większości byli to niewinni cywile. Jak to kiedyś powiedział Norman Davies, rozmiary barbarzyństwa, które miały miejsce w dwudziestowiecznej Europie, zadziwiłyby najbardziej barbarzyńskich barbarzyńców.

Zmiana świata po takim okresie barbarzyństwa wydawała się łatwa – nasze życie przypało na liberalny moment. Moment, który obiecywał prymat niezbywalnych praw człowieka i równość, koniec opresji politycznej, wyzysku ekonomicznego i przemocy w stosunkach międzynarodowych, otwarte granice, globalizację opartą na dobrowolnej współpracy i liberalnych zasadach, ekonomię rynkową opartą na zasadach merytokratycznych, na sprawiedliwym podziale dochodu, tolerancję i pełne prawa dla mniejszości rasowych, etnicznych i seksualnych, wyzwolenie z tyranii kuzynów i solidarną Europę bez granic, wojen i konfliktów.

Moje pokolenie doświadczyło końca historii, jak to nazwał Francis Fukuyama. Oczywiście była to metafora, która opisywała, wydawałoby się wtedy powszechną, akceptację liberalnych wartości i odejście od alternatywnych ideologii politycznych. Nie przyjęliśmy do wiadomości, że liberalizm i otwarte społeczeństwo mają wrogów, którzy go nigdy nie zaakceptują.

Bo wolność jednostek i indywidualizm kłóć się z prawami i roszczeniami grup wobec jednostek. Bo pryncypia narodowe są często w sprzeczności z pryncypiami

liberalnymi. Bo nacjonalizmy i tradycyjne religie nie są też przyjazne liberalizmowi. Rządy prawa mogą być w sprzeczności z ludowymi wyobrażeniami o sprawiedliwości, a cywilizacje, jak to pokazał Huntington, pozostają w konflikcie. Liberalna gospodarka jest anatemą zarówno dla nacjonalistów, religijnych fundamentalistów, jak i dla radykalnej lewicy.

Dzisiaj ci, którzy nigdy nie akceptowali liberalizmu, są w Polsce u władzy. Gdyby ktoś powiedział mi 10 lat temu, że w Polsce będzie rutynowo łamana konstytucja, że będą się odbywały nieuczciwe wybory, że nastąpi powrót i gloryfikacja państwowej ekonomii, że posady w przedsiębiorstwach i urzędach będą obejmowane przez partyjnych nominatów bez kwalifikacji, że sądy stracą niezależność i staną się narzędziem rządzącej partii, a prokuratura będzie inwigilowała przeciwników politycznych, że nacjonaści i neofaszyści będą maszerowali ulicami Warszawy, że media publiczne staną się tubą propagandową partii rządzącej, że homofobia i rasizm będą uznane za patriotyczne cnoty, że Polska będzie w konflikcie z Unią Europejską i będzie funkcjonowała na jej marginesie jako kraj, który łamie podstawowe wartości europejskie... Gdyby ktoś mi to powiedział 10 lat temu, wysłałbym taką osobę do psychiatry. Ale niestety są to dzisiejsze realia polityczne, i to nie tylko w Polsce.

Dzisiaj Polska wpisała się w globalny trend odwrotu od demokracji liberalnej i stała się częścią rewolucji populistycznej, która przetacza się przez świat od ponad 10 lat i zasadza się na eksplozji różnych populizmów i nacjonalizmów. W wielu krajach przywódcy polityczni wykorzystują ruchy nacjonalistyczne, religijne i populistyczne, żeby zdobyć władzę. A kiedy już ją mają, zaczynają rozmontowywać instytucje, które tę ich władzę ograniczają. Zaczynają demonizować opozycję polityczną, niszczyć niezależność sądów i mediów, zmieniają prawa, które chronią jednostki i społeczeństwa obywatelskie. Tak się dzieje na Filipinach i w Kambodży, tak się dzieje w Polsce i na Węgrzech i tak się dzieje w Turcji i w Rosji.

Na czym polega obecna rewolucja antyliberalna? Prosta odpowiedź jest taka, że polega ona na innym rozumieniu polityki – rozumieniu, które wyartykułował w latach 20. ubiegłego wieku niemiecki teoretyk polityki, wróg liberalizmu i zwolennik nazizmu, Carl Schmitt. Według niego, po pierwsze, wszystko jest polityką i polityka jest wszystkim. Nie ma autonomicznych dziedzin, niezależnych sądów czy mediów, autonomicznych organizacji społecznych czy instytucji, które stoją ponad podziałami politycznymi. Po drugie, wspólnota polityczna jest podzielona na przyjaciół i wrogów. Polityka jest stanem permanentnego konfliktu. Z wrogami nie robi się kompromisów – wrogów się niszczy. Po trzecie, celem walki politycznej jest pełne i ostateczne zwycięstwo i ten cel uświęca wszystkie możliwe środki. Siła stanowi prawo. Rządy prawa zastąpione są przez rządy prawem. I wreszcie władza centralizuje i kontroluje wszystko. Najlepiej wyraził to Mussolini, kiedy powiedział: „wszystko pod kontrolą państwa, nic poza państwem i nic przeciwko państwu”. To

jest wizja polityki, która stoi dzisiaj za rządami Putina, Erdoğan, Orbána, Trumpa czy Maduro.

Dlaczego taka wizja polityki zaczęła dominować w wielu krajach w ostatniej dekadzie i jak to wyjaśnić? Od kilku lat toczy się żywa dyskusja nad przyczynami takiej transformacji życia politycznego. Jedni argumentują, że przyczyn należy szukać w globalnej transformacji ekonomicznej. Turbulencja polityczna jaką obserwujemy jest, ich zdaniem, rezultatem wielkiej ekonomicznej zmiany, która predefiniuje parametry funkcjonowania społeczeństw. Takie fundamentalne zmiany zdarzają się w rzadkich okresach radykalnych przełomów technologicznych, ekonomicznych i społecznych.

Zmiana, której dzisiaj doświadczamy, jest podobna w konsekwencjach do wielkiej transformacji XIX wieku. Było to przejście od społeczeństw tradycyjnych do industrialnych i od imperiów do państw narodowych. Ta transformacja stworzyła nowe klasy społeczne i zniszczyła tradycyjny porządek społeczny i polityczny, a w rezultacie spowodowała katastrofy, które miały miejsce w XX wieku. Parametry dzisiejszej wielkiej transformacji można w dużym uproszczeniu opisać za pomocą czterech idei, które mogą tutaj tylko zasygnalizować.

Pierwszą jest idea Zygmunta Baumana, że dzisiejszy świat zasadza się na kompresji czasu i przestrzeni i może być opisany jako „płynna współczesność,” co zmienia kompletnie punkty odniesienia i zasady, na jakich ludzie funkcjonują w dzisiejszych społeczeństwach. Druga idea to idea Ulricha Becka o nadejściu społeczeństwa ryzyka, w którym tradycyjne mechanizmy bezpieczeństwa już nie istnieją. Trzecią wyartykułował Guy Standing mówiąc o wyłonieniu się nowej zmarginalizowanej klasy, tak zwanego prekariatu. I ostatnia – idea czwartej rewolucji industrialnej, polegająca na rewolucji informacyjnej i komunikacyjnej, cyfryzacji i sztucznej inteligencji, która zmienia znowu parametry tego, w jaki sposób funkcjonują społeczeństwa i jednostki.

Chociaż to są główne parametry zmian, dzisiejszy kryzys wyjaśnia się najczęściej wskazując albo na czynniki ekonomiczne, albo na czynniki kulturowe. Najbardziej znana wersja pochodzi z ekonomii politycznej, gdzie dzisiejszy kryzys wyjaśnia się buntem tych, którzy stracili na globalizacji, jak na przykład robotnicy przemysłowi, których fabryki przeniosły się do biednych krajów. Drugie wpływo- we wyjaśnienie wskazuje na stopniową zmianę norm społecznych i wartości, które wywołały antymodernizacyjny bunt tradycjonalistów z peryferiów przeciwko kosmopolitycznym, miejskim elitom. Jest też trzecia grupa wyjaśnień, która pokazuje splot różnych czynników kulturowych, socjologicznych, psychologicznych, które są źródłem kryzysu i koncentruje się na czynnikach kontekstowych. Można powiedzieć, że te wyjaśnienia idą drogą Lwa Tołstoja, który kiedyś powiedział, że „każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój własny sposób”.

Jak z takiej perspektywy zrozumieć to, co wydarzyło się w Polsce? Na pewno nie można tego wyjaśnić, odwołując się wyłącznie do czynników ekonomicznych. Myślę, że połączenie wyjaśnień kulturowych i socjologicznych ze specyficznym polskim kontekstem ma przewagę nad innymi wyjaśnieniami.

Jak to się stało, że Polska, która była absolutnym liderem przemian demokratycznych i ekonomicznych po 1989 roku i była podziwiana przez cały świat jako przykład niesłychanego sukcesu politycznego i ekonomicznego, stoczyła się na pozycję pariasa w Europie?

Myśląc o kryzysie demokracji w Polsce, można wskazać na kilka specyficznych czynników, które albo przeoczyliśmy jako badacze społeczeństwa, albo nie doceniliśmy ich znaczenia. Po pierwsze, nie doceniliśmy kosztów politycznych czegoś, co było symbolem polskiej transformacji – mianowicie negocjacji Okrągłego Stołu. Porozumienie Okrągłego Stołu to była rewolucja bez rozliczania się z poprzednim reżimem. I to porozumienie spowodowało, że zasada rządów prawa stała się jednym z najważniejszych wymiarów konfliktu politycznego w Polsce. Przeceniliśmy też entuzjazm Polaków do demokracji i nie doceniliśmy ich braku zaufania do liberalnych instytucji i wartości. Nie doceniliśmy też kosztów otwarcia na Europę i na świat. Przeceniliśmy siłę instytucji politycznych i uznaliśmy, że można zbudować demokrację bez demokratów tak długo, jak właściwe instytucje zostaną wprowadzone. Nie doceniliśmy braku poczucia bezpieczeństwa i lęków spowodowanych trwającą ponad dwie dekady rewolucją instytucjonalną. Od obalenia komunizmu do wejścia do Unii Europejskiej Polska była w stanie ciągłej zmiany, której konsekwencje trudno było przewidzieć i zrozumieć. Nie doceniliśmy też konsekwencji częściowo zamrożonej modernizacji kulturowej w czasie rządów komunistycznych. Spowodowała ona przetrwanie ultrakonserwatywnego Kościoła, przedwojennych idei i fobii nacjonalistycznych oraz peryferyjnej mentalności. Taka kultura zderzyła się z materialną i kulturową modernizacją zachodnią po 1989 roku.

Przeoczyliśmy też uformowanie się podzielonego społeczeństwa obywatelskiego, które stało się podstawą kulturowej polaryzacji i wojny oraz dominacji polityki tożsamościowej. Wreszcie nie doceniliśmy roli nierozwiązanych i nieprzetrawionych historycznych urazów i bolesnych przeżyć – II wojny światowej, zagłady Żydów, objęcia władzy przez komunistów, politycznych represji. Nie doceniliśmy roli dziedzictwa historycznego i jego polaryzującego potencjału bazującego na historycznym poczuciu krzywdy i na mitach bohaterskiego narodu.

To są problemy, które trzeba opisać i z którymi trzeba się zmierzyć w racjonalny sposób. Warunkiem wstępnym jest jednak przywrócenie realnej demokracji w Polsce i rządów prawa. Pozwolę sobie zaoferować kilka sugestii dotyczących tego, co jest niezbędne do odbudowy demokracji w Polsce.

Po pierwsze, niezbędne jest odpolitycznienie dziedzin, które PiS upolitycznił – mediów publicznych, biurokracji państwowej, przedsiębiorstw Skarbu Państwa, organizacji społeczeństwa obywatelskiego i ponadpolitycznych instytucji regulacyjnych i kontrolnych. Po drugie, musi nastąpić przywrócenie rządów prawa i stabilnego trójpodziału władzy oraz przywrócenie cywilizowanych reguł i procedur parlamentarnych, jak też cywilizowanych norm i obyczajów w polityce i w mediach. Po trzecie, niezbędne jest przywrócenie niezależnego sądu konstytucyjnego, bezstronne egzekwowanie prawa, odrestaurowanie niezależnego systemu sprawiedliwości, uniezależnienie sądów i prokuratury od partii rządzących. Po czwarte, musi nastąpić przywrócenie otwartych konkursów na wszystkie stanowiska w biurokracjach państwowych i w firmach zarządzanych przez państwo i zastąpienie partyjnego nepotyzmu prawdziwymi kryteriami merytokraticznymi. Po piąte, niezbędna jest decentralizacja polityczna i fiskalna oraz przywrócenie pełnej autonomii samorządom lokalnym. Po szóste, musi nastąpić uregulowanie relacji między państwem a Kościołem. Po siódme, niezbędna jest demonopolizacja, decentralizacja i denacjonalizacja polskiej ekonomii. Potrzebna jest też reforma polityki socjalnej, która skończy z przedwyborczym rozdawaniem pieniędzy. Potrzebna jest agresywna polityka inwestycji w szkolnictwo, naukę i innowacje, w ochronę środowiska, czyste technologie i technologie cyfrowe. I wreszcie, potrzebna jest współpraca z Europą i odbudowanie pozycji Polski w Unii Europejskiej.

Jak państwo widzicie, moim zdaniem, rozwiązanie kryzysu politycznego w Polsce – i nie tylko w Polsce – musi polegać na przywróceniu zasad demokracji liberalnej i rządów prawa. Będzie to trudne zadanie, bo liberalizm jest atakowany na całym świecie zarówno przez radykalną prawicę, jak i lewicę. Co więcej, świat po pandemii może być wrogi wobec tradycyjnych wartości liberalnych, takich jak ochrona prywatności, limitowanie władzy państwa czy obrona praw jednostki. Górę biorą dzisiaj lęki związane z bezpieczeństwem, zdrowiem i wychodzeniem z kryzysu ekonomicznego. Te priorytety zachęcają do ekspansji państwa, do używania nowych form inwigilacji i kontroli, do nielimitowanego finansowania publicznego instytucji państwa opiekuńczego czy restrykcji wolności mediów, wolności ekonomicznych i wolnego handlu.

Często też mówi się, że liberalizm odchodzi do lamusa historii. Jak napisał kiedyś Arthur Miller, „era historyczna ma się ku końcowi, kiedy jej podstawowe złudzenia ulegają zdewaluowaniu”. I wielu uważa dzisiaj, że liberalne wartości się zdewaluowały. Co jest paradoksalne, zgadzają się z tym zarówno Władimir Putin, który twierdzi, że liberalne idee są przestarzałe, jak i lewicowi intelektualiści na Zachodzie, którzy jak na przykład Nancy Fraser twierdzą, że neoliberalizm w jakimkolwiek sensie nie jest rozwiązaniem, ale problemem i że nowy projekt polityczny musi być antyneoliberalny, jeśli nie antykapitalistyczny.

Pozwolę sobie nie zgodzić się z takimi sądami. O liberalizmie trzeba myśleć co najmniej w trzech wymiarach. Liberalizm jest po pierwsze programem politycznym postulującym liberalną demokrację, opartym na rządach prawa i liberalnych wartościach systemem politycznym, w którym opozycja nie jest demonizowana, a prawa mniejszości są respektowane i reprezentowane, a władza limitowana. Jako program polityczny liberalizm postuluje tolerancję i limity dla ingerencji państwa w sferę życia społecznego i w życie prywatne jednostek. Liberalizm jest po drugie programem emancypacyjnym, będącym alternatywą dla konserwatyzmu i broniącym praw mniejszości oraz praw każdej jednostki do wolności i do równego traktowania, a także uznającym prymat praw jednostki nad prawem grup. Liberalizm, po trzecie, jest programem ekonomicznym poszukującym balansu pomiędzy wolnością ekonomiczną i obowiązkami społeczeństwa wobec wszystkich obywateli, a szczególnie wobec tych najbardziej potrzebujących. Współczesny liberalizm akceptuje aktywną rolę państwa w ekonomii i istnienie instytucji, które regulują zachowania aktorów ekonomicznych i zapewniają ochronę tym, którzy jej potrzebują poprzez aktywną politykę społeczną. Chciałbym zaproponować tezę, że liberalizm w tych trzech wymiarach nie tylko nie jest zdezaktualizowany, ale jest koniecznym warunkiem sprawiedliwego społeczeństwa.

Jeśli jest jakieś przesłanie czy lekcja płynąca z historii Polski i Europy w wiekach XX i XXI, to na pewno takie, że liberalizm, który broni demokracji, rządów prawa, praw jednostek, równości i tolerancji, jest niezbędnym warunkiem sprawiedliwego ładu społecznego. Jak to kiedyś powiedział George Orwell, „kiedy liberalizm umiera, to, co pozostaje, to jest ludzka twarz zmiażdżona na zawsze policyjnym butem”.

Chciałbym zakończyć ten wykład dwiema radami od dwóch gigantów walki o prawa człowieka, które powinny być też bazą do odbudowy liberalizmu. Najpierw Václav Havel, którego myślę nie trzeba przedstawiać. Havel kiedyś wypowiedział bardzo ważne zdanie: „trzymaj się z tymi, którzy szukają prawdy; trzymaj się z daleka od tych, którzy ją znaleźli”. Havel mówi nam, że nie wolno akceptować dogmatów, czy to lewicowych, czy prawicowych, i że trzeba ciągle szukać nowych rozwiązań dla starych problemów. Drugi cytat pochodzi od Johna Lewisa, niedawno zmarłego liberalnego kongresmena amerykańskiego i legendy walki o prawa obywatelskie w Stanach Zjednoczonych. Na wykładzie dla studentów Boston University John Lewis powiedział: „moja filozofia życiowa zawsze była bardzo prosta – kiedy widzisz, że coś nie jest w porządku, że coś nie jest uczciwe, że coś jest niesprawiedliwe – twoim moralnym obowiązkiem jest głośno o tym powiedzieć, zaprotestować przeciwko temu i spróbować coś z tym zrobić”.

Życzę wam, żebyście, kiedy będziecie mieli tyle lat, co ja, mogli to samo o sobie powiedzieć – moja filozofia życiowa zawsze była bardzo prosta.

SZTUKA LECZENIA I LECZENIE SZTUKĄ

Wykład Profesor Doroty Folgi-Januszewskiej
wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

SZTUKA to bardzo ciekawe słowo. Jest w nim zarówno sztuczność, umiejętność, emocja, wartość i ryzyko. Mało jest słów o tak szerokim zakresie i różnej konotacji. Warto więc może, co zresztą w ostatnich dekadach odkrywają neurobadacze¹, zastanowić się nad jego szerszym oddziaływaniem i zastosowaniem, zwłaszcza w tym dziwnym 2020 roku, który być może stanie się symbolicznym początkiem zmian przebiegu naszych od dawna wydeptywanych ścieżek.

Równie ciekawym słowem w języku polskim jest LECZENIE, zawiera dwa silne formanty: „LECZ” i „NIE”. Jakby w naturze naszej komunikacji było nieustanne przeciwstawienie lub alternatywa, chociaż historycznie rdzeń tego słowa jest pochodzenia indoeuropejskiego. W języku polskim w XVI wieku (*Herbarz Marcina Sienika*, Kraków 1568) *leczyć* oznaczało *wyciągnąć* (chorobę z ciała)².

Połączenie SZTUKI i LECZENIA tworzy zaś kontekst, który jak mi się zdaje najlepiej oddaje istotę miejsca, w którym się dzisiaj znajdujemy – Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Przygotowując ten inauguracyjny wykład w roku akademickim 2020/2021, stanęły mi przed oczami rozmowy prowadzone kilka lat wcześniej z licznym gronem polskich artystów – absolwentów wielu wyższych

¹ 19–20 lipca 2018 r. odbyła się dwudniowa konferencja zatytułowana *Art, Music and the Brain* zorganizowana na Uniwersytecie w Londynie (Goldsmiths University of London), na której przedstawione zostały wyniki badań wskazujące na szczególną rolę wszelkich sztuk i działań artystycznych na rozwój mózgu: <https://www.gold.ac.uk/calendar/?id=11671>

² Prof. Zbigniew Bela, dyrektor Muzeum Farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęcił temu pojęciu niewielkie studium: Z. Bela, *Etymologia i pierwotne znaczenie wyrazów „lek” i „leczyć”*, „Gazeta Farmaceutyczna”, marzec 2011, s. 26–28.

uczelni w minionych 30 latach. Realizowaliśmy wtedy na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie projekt – pod nazwą WIZUALNE NIEWIDZIALNE³.

Gdy w trakcie wywiadów z artystami pytalśmy między innymi o to, z czym najczęściej kojarzy im się słowo „sztuka”, część osób, ku mojemu zaskoczeniu, odpowiadała: „z błędem”. Z jakim błędem? – pytałam dalej. Z „błędem w sztuce” – odpowiadano, a dalej rozmowa najczęściej schodziła na kwestie samopoczucia, zdrowia i w końcu leczenia.

„Błąd w sztuce” – to znane powiedzenie, jak wiemy, odnosi się często do medycznej pomyłki. Miał je wyrazić Giorgio Vasari, opisując śmierć wybitnego i młodego jeszcze (37 lat) malarza Raffaella Santiiego (1483–1520; il. 1, s. 70), chorego zapewne na zapalenie płuc, któremu po ośmiu dniach wysokiej gorączki 5 kwietnia 1520 roku puszczono krew. Artysta zmarł następnego dnia. Raffaello Santi miał zaś podobno mawiać, że „błąd w sztuce” nie istnieje, ponieważ każdy niewłaściwy krok uczy skuteczniej niż perfekcyjna metoda i prowadzi do mądrości.

Czy zatem każda sztuka powinna w wyborze metody działania zakładać potencjał błędu? Z dzisiejszego punktu widzenia jest w tym pytaniu wiele racji, skoro informatycy i programiści „uczą” sztuczną inteligencję formowania działań poprzez modyfikację błędów. Rozpoznanie tych błędów jest sztuką! Czy także w wypadku leczenia? To wbrew pozorom ważne pytanie – często niechciane i nie lubiane, ale dzieje tego pytania są bardzo długie i stanowią część historii humanistyki.

Dlatego właśnie zaczynam ten krótki esej inauguracyjny od „błędu w sztuce”, wracając do Raffaella. Otwarcie wystawy celebrującej 500-lecie wspomnianej śmierci artysty⁴, zorganizowanej w Scuderie del Quirinale w Rzymie, planowane 5 marca 2020 roku, wystawy, na którą czekały tysiące miłośników jego sztuki (do początku marca sprzedano 60 tys. biletów online), musiano, ze względu na pandemię COVID-19, przesunąć o dwa miesiące (otwarto 4 czerwca, il. 2 i 3, s. 71). Ekspozycja, której wartość ubezpieczeniowa wynosi ponad 4 miliardy dolarów, stała się tym samym przyczyną wielu dyskusji, bynajmniej niepoświęconych sztuce malarstwa, lecz raczej sztuce rozwiązywania problemów – czyli leczenia różnych dolegliwości współczesnego świata: etycznych, finansowych, naukowych. Pandemia sprawiła, że wielu historyków kultury spojrzało na rozwój humanizmu jako na historię zmagania z chorobami i epidemiami, dotykającymi zresztą nie tylko ciała, ale

³ Rezultaty projektu opublikowane w książce: *Wizualne niewidzialne. Sztuki wizualne w Polsce. Stan, rola i znaczenie*, pod red. Doroty Folgi-Januszewskiej i Joanny Kiliszek, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Warszawa, 2018, <https://wydawnictwo.asp.waw.pl/2019/01/24/dorota-folga-januszewska-joanna-kiliszek-pawel-nowak-wizualne-niewidzialne-sztuki-wizualne-w-polsce-stand-rola-i-znaczenie/>

⁴ <https://www.theguardian.com/artanddesign/2020/jul/17/medical-error-lead-to-painter-raphaels-death-study-finds>

w równym stopniu umysłu i wyobraźni. W dyskusji o wystawie i twórczości obok symbolicznej figury „artysty” pojawiła się równie metaforyczna postać „medyka”. Kimże byli owi medycy w rozwoju naszej cywilizacji? Czy również artystami rzeźbiącymi w ciele, psyche i strukturze genetycznej *Homo sapiens*? Dyskusja okazała się żywa i sięgająca do początków historii „leczenia”.

Przywołano Sushruta Samhita (il. 4, s. 72) – zapisane sanskrytem reguły medycyny i chirurgii pochodzące sprzed 3000 lat i stale obecne w kulturze Tybetu i Nepalu⁵. Przypomniano sobie o **Quintusie Gargiliusie Martialisie** (III w.), którego Pliniusz uważał za leczącego „naturą”⁶. Powróciła chrześcijańska męczenniczka – słynna św. Fabiola, czynna w Rzymie w IV w. i uważana za „pierwszą pielęgniarkę”. Podjęto rozważania **Paulusa Aeginety** (Παῦλος Αἰγινήτης; 625–690) – bizantyjskiego medyka, autora *Siedmiu Ksiąg Medycznego Kompendium*⁷. Z zainteresowaniem zaczęto popularyzować postać Konstantyna Afrykańskiego – **Constantinusa Africanusa** (ok. 1099 r. zmarł w Monte Cassino, il. 5, s. 72), który miał być pierwszym medykiem organizującym misje do Afryki, łączącym tradycje *Scuola Medica Salernitana* z medycyną arabską⁸.

Co ich wszystkich łączyło? Potrzeba leczenia jako metody i próby zarazem, rozumienie roli błędu w działaniu, umiejętność obserwacji i brak strachu przed trudnymi pytaniami. Do tej grupy zaliczyć można także budzące dzisiaj coraz większą ciekawość osoby włoskich i pochodzących z północnej Europy medyków, takich jak Guido Guidi (Vidus Vidius; 1509–1569), włoski chirurg, anatom i tłumacz, osobisty lekarz Medyceuszy, któremu bardzo wiele zawdzięczają renesansowi artyści⁹ (il. 6 i 7, s. 73), czy Ole Worm (1588–1654) – uważany za twórcę embriologii, ale zara-

⁵ Sharma, Priya Vrata (2001). *Suśruta-Saṃhitā, with English Translation of Text and Ḍaḥaṇa's Commentary Along with Critical Notes*. Haridas Ayurveda Series 9, 3 vols. Varanasi: Chowkhambha Visvabharati.

⁶ *Plinii Secundi quae fertur una cum Gargilii Martialis Medicina*, opr. Valentino Rose, Lipsiae (Leipzig) 1875; dostęp online: <https://archive.org/details/pliniisecundiqu04plingoog/page/n18/mode/2up>

⁷ P. M. Dunn, *Paulus Aegineta (625–690 AD) and Byzantine medicine*, October 1997, Archives of Disease in Childhood - Fetal and Neonatal Edition 77(2), https://www.researchgate.net/publication/13853112_Paulus_Aegineta_625-90_AD_and_Byzantine_medicine

⁸ M. Martelli, *Recipes Ascribed to the Scribe and Prophet Ezra in the Byzantine and Syriac Tradition*, w: *Collecting Recipes: Byzantine and Jewish Pharmacology in Dialogue*, red. Lennart Lehmhaus, Matteo Martelli Berlin: De Gruyter, 2017, s. 195–220.

⁹ I. Baḥṣi, *Life of Guido Guidi (Vidus Vidius) who named the Vidian Canal*, „Official Journal of the International Society for Pediatric Neurosurgery, 31 July 2018, 36 (5), s. 881–884; I. Valenciu, R. Minea, L. Duceac, T. Vlad, *A Renaissance Promotor of Modern Surgery*, Rev Med. Chir Soc Med. Nat Iasi, January-March 2016, 120 (1), s. 201–208.

zem jeden z najsłynniejszych twórców muzeów, który miał wielki wkład w rozwój sztuki graficznej (ilustracje medycznych traktatów, il. 8, s. 74)¹⁰.

Dlaczego tak nas dzisiaj interesują ich dokonania? Być może dlatego, że żyjąc we współczesnym świecie silnej segregacji dziedzin, a co gorsze „dehumanizacji” wielu obszarów badawczych, zapominamy, że wielką siłą ówczesnych medyków było „spojrzenie z innej perspektywy”. Nie chodzi tu tylko o refleksję ontologiczną, ale często o praktyczny wymiar notowania obserwacji (obraz, rysunek, wyobrażenie), w którym to procesie tworzenie sieci neuronalnych pamięci i koordynacji zmysłów odgrywa istotną rolę. Innymi słowy, „leczenie przez patrzenie”, „leczenie przez słyszenie” było tak samo ważne jak wrażliwość na zapachy czy wnioski z danych haptycznych.

Współczesne studia nad historią sztuki leczenia odsłaniają wiele niezwykłych miejsc, w których doszło do połączenia technik medycznych i artystycznych, okazuje się, że medycy byli najbardziej konsekwentnymi muzealnikami w historii, a czym dłużej i skuteczniej pracowali z rysownikami, grafikami, malarzami i rzeźbiarzami, tym bardziej Stara Europa i Stara Azja wypełniały się miejscami, gdzie sztuka leczenia przechodziła w leczenie sztuką.

Jako muzeolog i muzealnik mogę dzisiaj, po wielu latach badań nad historią tej dziedziny, powiedzieć, że gdyby nie wspominani medycy, gdyby nie fascynacja dokumentowaniem badań medycznych, nie powstałyby liczne muzea w Europie od XVI do XVIII wieku. Tak w największym skrócie można nazwać fenomen pojawienia się muzeów (dzisiaj są najczęściej odwiedzanymi instytucjami kultury i edukacji), których misja na początku określana bywała jako „skarbcze nauki i sztuki medycznej”, potem zaś dopiero jako gabinety osobliwości, a w końcu Kunstkamera, czyli Gabinety wszelkich sztuk (rozumianych jako *techne*)¹¹. Warto pamiętać, o czym często zapominają współcześni historycy sztuki, że prymarna forma greckiego *museionu/muzejonu* (V w. przed Chr. do III w.) miała swe korzenie w miejscu terapii, jakim były wzgórza, na których odbywały się muzeja, czyli festiwale muz inspirujące poetów i oferujące misteryjne kuracje¹².

I o tym właśnie chciałabym Państwu przypomnieć, tym bardziej że dzisiaj na powrót muzea stają się miejscami kuracji, czego ciekawych przykładów znaleźć można bardzo wiele a, co ważne, znaleźć można opis tych zjawisk w publikacjach omawiających ten proces. Co więcej, uczestnicy procesu organizacji wystaw

¹⁰ R.R. Reveron, L.A. Arráez-Aybar, *Ole Worm (1588–1654) – anatomist and antiquarian*, „European Journal of Anatomy”, 2015, 19 (3), s. 299–301.

¹¹ P. Findlen, *Possessing Nature: Museums, Collecting, and Scientific Culture in Early Modern Italy*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 1996.

¹² Piszę o tym szerzej w: D. Folga-Januszewska, *Muzeum: fenomeny i problemy*, Universitas, Kraków 2015.

czy działań w obszarze historii nauk, w tym historii medycy, odwołują się dzisiaj ponownie do pojęcia „sztuki” jako kontekstu¹³, w którym eksperyment, intuicja, błąd i odkrycie zjednoczone są potrzebą różnorodnych metod poznania „rzeczy badanej”¹⁴. Wystawy w Science Museum w Londynie (il. 9, s. 74), prezentacje kolekcji Wellcome Muzeum Historii Medycyny¹⁵ (il. 10, s. 75), a także wydawane publikacje są dzisiaj dość powszechne, dyskusja nad podejściem do nauk wraca zarówno z punktu widzenia etyki, metod jak i środków (il. 11, s. 75)¹⁶. Badania medyczne wkraczają do wszystkich typów muzeów. Ta stara/nowa funkcja muzeów stała się obecna już w latach 90. XX wieku dzięki ożywieniu w obszarze neuronauk¹⁷. Współczesna forma popularyzacji takich miejsc jak Muzea Watykańskie odbywa się na przykład poprzez odesłanie do funkcji mózgu. W 2014 roku hasło popularyzujące Kaplicę Sykstyńską – fragment trasy prowadzącej przez kolekcje Watykanu – brzmiało: „Retrain your brain – enter the Sistine Chapel”¹⁸.

Po kilku stuleciach separacji nauk i sztuk pojawia się ponownie potrzeba połączenia ze „szuką” wielu nauk, w tym zwłaszcza nauk dedykowanych kondycji ludzkiego istnienia i badaniom nad kosmosem. Liczba publikacji w tym obszarze wzrasta z każdym rokiem (il. 12, s. 76), kierując uwagę na pojęcie sztuki jako wypracowanej, ale trudnej do jednoznacznego zdefiniowania umiejętności¹⁹, jednocześnie popularyzując to zagadnienie licznymi wykładami²⁰ (il. 13, s. 76). Co ciekawe, motywami wykorzystywanymi w tych publikacjach są najczęściej obrazy, w których kolor i kompozycja pełnią również ważną i najczęściej z premedytacją ich twórców artystów nadawaną cechę – długiego pozostawania w pamięci dzięki specyficznemu doborowi barw dopełniających.

¹³ J. Herman, *Medicine: the science and the art*, „Journal of Medical Ethics”, 2001, 27 (1), s. 42–26.

¹⁴ Oczywiście są i takie głosy jak Salvatora Vitale, który mówi: „leczenie jest sztuką, medycyna jest nauką, opieka zdrowotna jest bussinesem”; S.G. Vitale, *Healing I san Art, Medicine Is a Science, Health Care Is a Business*, „ASA Monitor”, 2017, 81 (1), s. 16–17.

¹⁵ E. Barnes, J. Anderson, E. Shackleton, *The Art od Medicine. Over 2,000 years of medicine in our lives*, Wellcome Collection, London 2020.

¹⁶ H.H. Ping Kong, Michael Posner (współpraca), *The Art of Medicine: Healing and the Limits of Technology*, ecwpress 2014.

¹⁷ Pisałam o tym w: D. Folga-Januszewska, *Might the Museology be a part of Neurosciences?*, „Museologia Brunensia”, 2016, 5 (1), s. 5–14, referując historię włączenia muzeów do badań neurokognitywnych.

¹⁸ <http://retrainyourbraintohappiness.blogspot.com/2014/11/3d-movie-showscreation-of-vatican.html>

¹⁹ Por. m.in.: J.L. King, *Art Therapy, Trauma and Neuroscience: Theoretical and Practical Perspectives*, Routledge 2016.

²⁰ Autorka powyższej książki wygłasza cykle wykładów, w tym m.in. zatytułowany: *Into the Wild: Integrating Neuroscience with Art Therapy Theory, Practice and Research*, Valery Daniels Memorial Lectures, 9.09.2019, MPS Art, New York.

Ten typ analiz i publikacji, czy też może pewien trend, wykorzystują muzea, akademie sztuk i różne ośrodki kultury. W Polsce Muzeum Narodowe w Kielcach organizuje cykl konferencji o muzeoterapii²¹ (il. 14, s. 77), Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie w pasażu „zdrowie i niezdrowie”²² (il. 15, s. 77) pokazuje studia nad historią dolegliwości i ich leczenia, ale też proponuje cały wachlarz zajęć dla dzieci autystycznych, osób z Alzheimerem, osób niewidzących i niesłyszących. Uniwersytet Medyczny w Virginii zaleca swoim studentom „zajęcia” w muzeum, traktując je jako naukę obserwacji²³. „Harvard Medicine” informuje o zorganizowaniu dla lekarzy specjalnych studiów muzealnych w Muzeum Sztuk Pięknych w Bostonie²⁴. Czego można nauczyć się na takich studiach? Strategii myślenia wizualnego – odpowiadają ich współtwórcy: dr Katz i dr Khoshbin²⁵.

Dlaczego muzea przejmują tę rolę – można spytać. Myślę, że dlatego, iż muzea, które wyrosły z tradycji „leczenia”, uczą dzisiaj konstruować wyobraźnię, odnajdywać i określać tożsamość, rozpoznawać swoje preferencje. W procesie muzealnych spotkań z materią i wartościami niematerialnymi ujawniają się przyczyny wielu dolegliwości, na które cierpimy. Odnajdywane są powody braku motywacji, a rozpoznane i leczone stają się terapią samotności. Współczesne muzeum zamienia się w świadome siebie emocjoneum – obszar refleksji nad wyobraźnią i siłami emocji. Zapewne dlatego muzea jako pierwsze instytucje kultury na początku XXI wieku stały się na tak wielką skalę obszarami dedykowanymi naszym dysfunkcjom: utrata wzroku może być kojona przez projekcję dotyku, niesłyszenie – przez budowę opowieści „innym językiem”, trudności w poruszeniu własnego ciała – zastępowane

²¹ *Museotherapy. How does it work? Museum as a place of therapy*, red. R. Kotowski, B. Zybert, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2020.

²² Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Pasaż wiedzy na stronie: https://www.wilanow-palac.pl/szukaj?s%5B%5D=16368&s%5B%5D=14991&s%5B%5D=1&s%5B%5D=3077&s%5B%5D=13311&s%5B%5D=3091&s%5B%5D=3075&s%5B%5D=null&t%5B%5D=1&t%5B%5D=8&t%5B%5D=7&t%5B%5D=5&t%5B%5D=3&t%5B%5D=2&a=1&l=7&b=1&adv_search=false&tag_mode=false&q=zdrowie+i+niedzdrowie&tagMode=on

²³ C. Newman, *How Time Spent in an Art Museum Can Improve Medical Students Skills*, University of Virginia, 14.11.2019, <https://news.virginia.edu/content/how-time-spent-art-museum-can-improve-medical-students-skills>

²⁴ M. Blanding, *Museum Studies. Art unleashes emotions and discussuion among nw doctors*, „Harvard Medicine”, Spring 2020, Harvard Medical School, <https://hms.harvard.edu/magazine/art-medicine/museum-studies>

²⁵ „Observation is still ninety percent of what we do” says Khoshbin. “All of our new technologies are not going to change the fact that there is a patient-physician interaction”, ibidem.

są dynamiką wyobraźni i technologii. Muzeum jako sztuczna (od sztuki) rzeczywistość – rzeczce o sprawach, które budzą emocje. Emocje zaś budują motywacje i prowadzą dalej.

Muzea uczą jeszcze innej „sztuki” – jest nią myślenie wizualne. W pojęciu **strategii myślenia wizualnego** kryje się istota zjawiska, o którym chciałam dzisiaj Państwu przypomnieć. Historycznie umiejętność ta przypisywana była artystom, dzisiaj dzięki neurobadaczom dowiadujemy się jak niezwykła to zdolność i jak często decydująca w kwestiach zdrowia/choroby, czyli życia i śmierci. To nasze **myślące patrzenie** jest współcześnie o wiele bardziej rozległe, ponieważ przesuwają się nie tylko po istniejących materialnie obiektach i żywych istotach, ale także penetruje technologie zapisu cyfrowego – ma dostęp do silnie zinterpretowanych obrazów w skali od wielkości neutrina do struktur galaktycznych. Czyli od maxi micro do maxi macro i *vice versa*.

Oczywiście – nie tylko wizualność ma istotne znaczenie w sztuce leczenia i w leczeniu sztuką. Są jeszcze inne piękne pułapki, mogące stanowić osobny temat rozważań – nazwałabym je widzeniem słów, widzeniem, które ma wpływ na ich rozumienie.

I na koniec chcę Państwu opowiedzieć o mojej niedawnej dyplomantce – młodej japońskiej artystce, która przyjechała do Polski studiować malarstwo. Przygotowując się do dyplomu w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jednocześnie uczyła się intensywnie i z powodzeniem języka polskiego. Pewnego dnia pokazała mi cykl swoich zielono-czerwonych obrazów, które stały się zarazem „materiałem doświadczalnym” jej teoretycznej rozprawy zatytułowanej „Okaleczenie”. Rozprawa jest poetycka, w każdym zdaniu kryje się sugestia, że patrząc na proces malowania i podążając w wyobraźni za ruchem pędzla wyznaczamy naszej pamięci drogę, którą przemierzamy po to, by pozbyć się strachu, bólu, irytacji, by po swojemu zrozumieć „obraz”, który jest przed nami. Dlatego zdziwił mnie tytuł nadany przez autorkę. Dlaczego nadałaś swojej pracy taki przykry tytuł? – zapytałam ją po tych wyjaśnieniach. Jak to przykry? – odpowiedziała. Przecież moje obrazy to OKA LECZENIE – chciałam, aby leczyły oczy!

Życzę Państwu – studentom i wszystkim dydaktykom sztuk leczenia – znalezienia własnego szlaku, życzę Państwu cierpliwości, wytrwałości, spokoju i szaleństwa, ryzyka i metody, ciekawości oraz tolerancji, a przede wszystkim wypracowania strategii myślenia wizualnego, które zdaje się być naszą przyszłością.



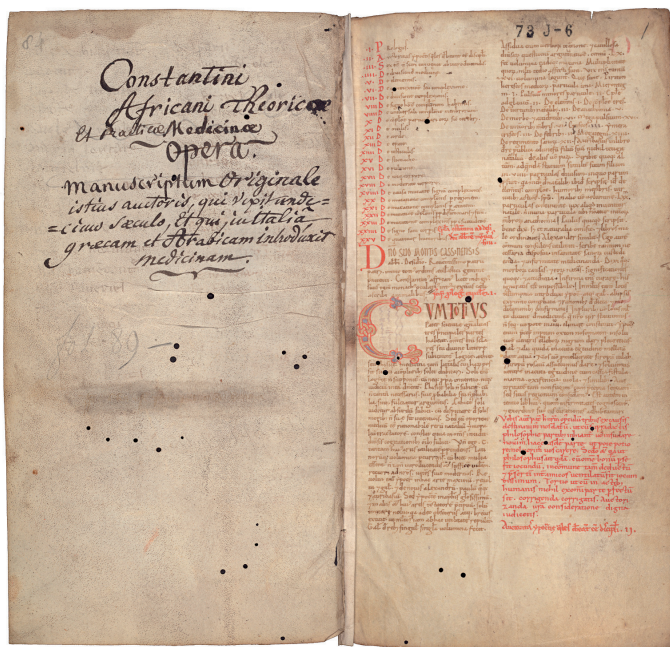
Ilustracja 1. Rafael Santi (Raffaello Sanzio), *Autoportret*, między 1504 a 1506, tempera na desce, 47,5 × 33 cm, Gallerie Uffizi, Florencja [domena publiczna]



Ilustracja 2-3. Wystawa dzieł Raffaella w Scuderie del Quirinale w Rzymie, czerwiec 2020



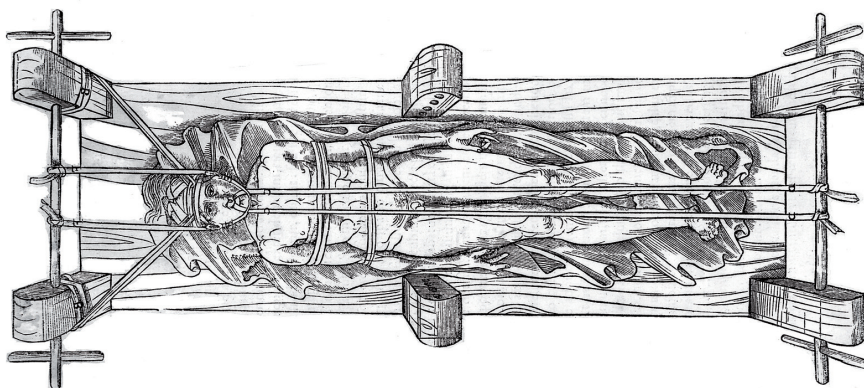
Ilustracja 4. Zapis *Sushruta Samhita* na liściach palmowych, Nepal, tekst datowany na przełom XII i XIII w., wizerunki u góry domalowane w XVIII w., kolekcja Los Angeles County Museum of Art, domena publiczna: http://collections.lacma.org/sites/default/files/remote_images/piction/ma-31972784-O3.jpg, Gallery: <http://collections.lacma.org/node/170472> archive copy



Ilustracja 5. Konstantyn Afrykański, *Liber pantegni*, rękopis z XI wieku (dopiski późniejsze), Klasztor Monte Cassino, domena publiczna: <https://galerij.kb.nl/kb.html#/en/liberpantegni/page/5/zoom/3/lat/75.67219739055291/ing/49.74609374999999>



Ilustracja 6. Guido Guidi (Vidus Vidius), *De anatome corporis humani libri VII*, Venetiis, Juntae 1611, strona tytułowa [domena publiczna]



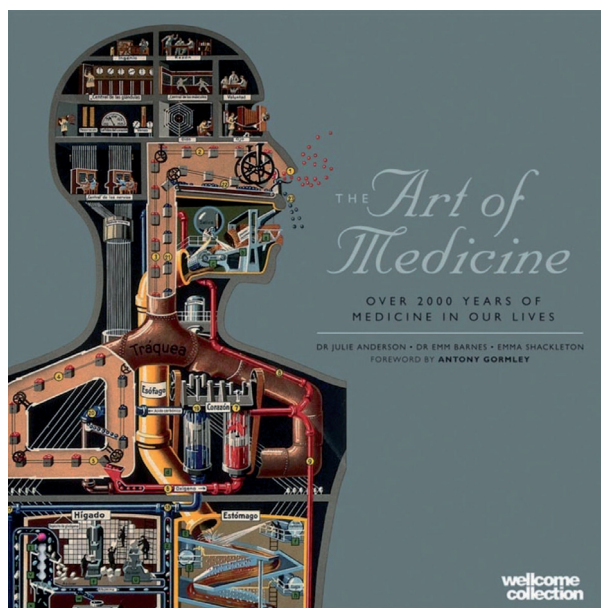
Ilustracja 7. Guido Guidi, Ułożenie do operacji, ilustracja w: *De anatome corporis humani libri VII*, Venetiis, Juntae 1611 [domena publiczna]



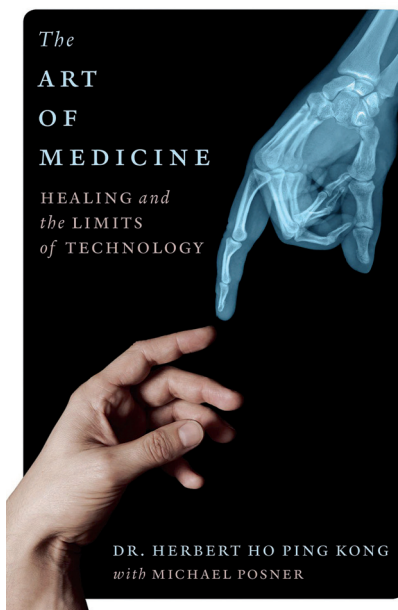
Ilustracja 8. Ole Worm, *Musei Wormiani Historia*, Wyd. Officina Elseviriana, 1655, karta tytułowa, fot. wg egzemplarza w Smithsonian Museum (domena publiczna)



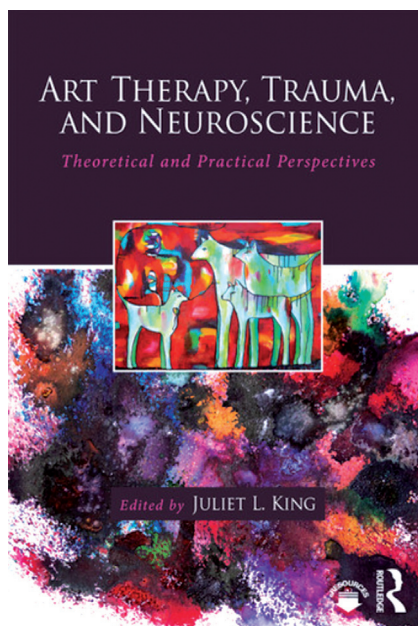
Ilustracja 9. Wejście do nowej galerii zatytułowanej „Nauka i Sztuka Medycyny” w Science Museum w Londynie, 2020



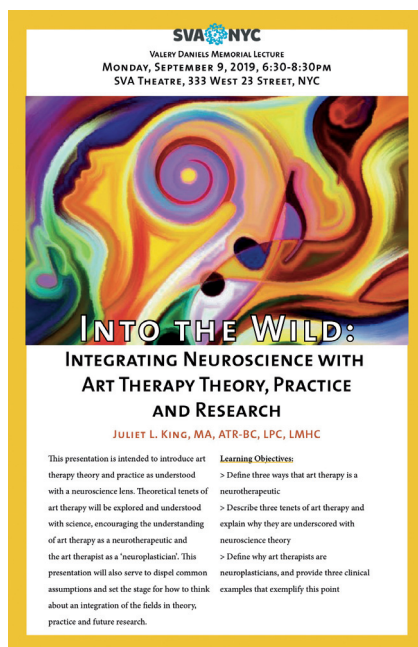
Ilustracja 10. Okładka książki: E. Barnes, J. Anderson, E. Shackleton, *The Art of Medicine. Over 2,000 years of medicine in our lives*, Wellcome Collection, London 2020. Wystawa w Muzeum Historii Medycyny w Londynie została ponownie otwarta dla zwiedzających 7 października 2020



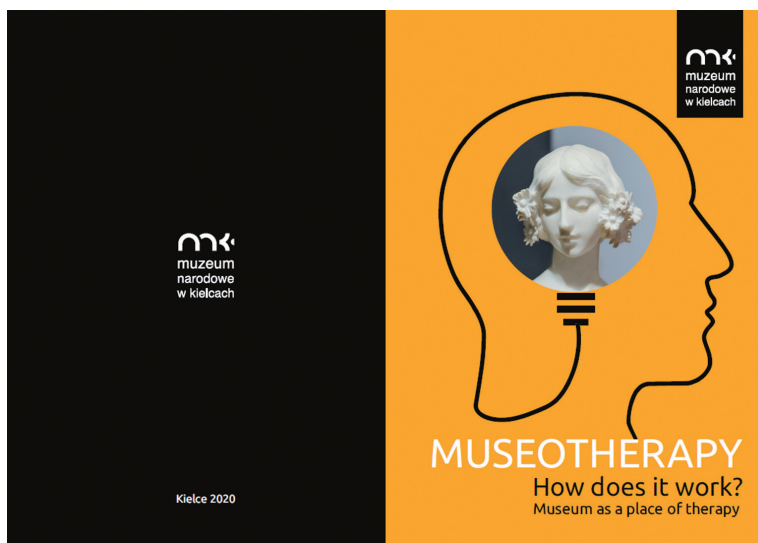
Ilustracja 11. Okładka książki: H.H. Ping Kong, M. Posner (współpraca), *The Art of Medicine: Healing and the Limits of Technology*, ecwpress 2014



Ilustracja 12. Okładka książki: J.L. King, *Art Therapy, Trauma and Neuroscience: Theoretical and Practical Perspectives*, Routledge 2016



Ilustracja 13. Plakat do wykładu J.L. King w ramach Valery Daniels Memorial Lectures, 9 września 2019 w MPS Art Therapy w Nowym Jorku



Ilustracja 14. Okładka książki: *Museotherapy. How does it work? Museum as a place of therapy*, red. R. Kotowski, B. Zybert, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2020



Zdrowie i niezdrowie królowej Marysieńki (artykuł, *Silva Rerum*)

W zachowanej korespondencji Marii Kazimierzy d'Arquien, od 1658 r. ordynatowej Janowej Zamoyskiej, stosunkowo często pojawiają się wzmianki o jej zdrowiu, a ściślej mówiąc, o trapiących ją dolegliwościach. Jeszcze przed ślubem cierpiała...



Wino na zdrowie – nalewki i wina lecznicze (artykuł, *Silva Rerum*)

Kieliszek czerwonego wina ma podobno zbawienny wpływ na serce. Przypisywanie winu leczniczych właściwości trwa nie od dziś, tak jak i zresztą konflikty zwolenników i przeciwników zastosowania wina w medycynie. We Francji kończą...



Sarmacka apteka: szczupak na poratowanie zdrowia (artykuł, *Silva Rerum*)

Znakomita ryba, podstawa postnego, ale i świątecznego menu dawnej polskiej kuchni, miała w świecie staropolskim również pozakulinarne przeznaczenie. Była ona medykamentem o specyficznych właściwościach. W starych szlacheckich księgach oprócz porad gospodarskich, informacji...



Medyczna historia Jana III i przemilczane fakty (artykuł, *Silva Rerum*)

W ostatnich latach życia króla Jana III jego zdrowie stopniowo się pogarszało i wiele było dolegliwości, które doprowadziły 17 czerwca 1696 r. do śmierci monarchy. Po przeprowadzonej nazajutrz autopsji określono bezpośrednią przyczynę...



Włosy piękne jak złoto, czyli o dawnych farbowaniu i pielęgnacji włosów (artykuł, *Silva Rerum*)

W staropolskich poradnikach medycznych znajdujemy nie tylko lekarstwa na najróżniejsze choroby, ale także przepisy na sporządzenie domowych kosmetyków. Wśród nich liczne były mikstury, które pomagały na wypadające włosy; farby, dzięki którym można...



Maciej Miechowita – autor pierwszego polskiego traktatu dietetycznego (artykuł, *Silva Rerum*)

Maciej Miechowita, był znany nie tylko jako jeden z najwybitniejszych humanistów swojej epoki, ale także jako znakomity lekarz i autor prac z zakresu medycyny. Urodził się w 1457 roku w rodzinie mieszczańskiej, która...

Ilustracja 15. Fragment strony internetowej „Pasażu wiedzy” Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie zatytułowanej „Zdrowie i niezdrowie”

JAKIEJ GOSPODARKI OCZEKUJĄ POLACY? O WIZJACH GOSPODARKI DOBRZE URZĄDZONEJ

Wykład Profesora Juliusza Gardawskiego
wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

Wasza Magnificencjo, Dostojni Goście, Szanowani Państwo, Drodzy Studenci i Doktoranci!

Dziękuję Panu Rektorowi za zaszczyt wygłoszenia wykładu inauguracyjnego u progu Jego kadencji i kadencji nowych władz naszej Alma Mater.

Przedmiotem wykładu są wizje gospodarki dobrze urządzonej, społeczne wyobrażenia o tym, jaka powinna być instytucjonalna struktura gospodarki. Wizje, właściwe społeczeństwu polskiemu, stanowiły ważny temat badawczy zespołu socjologów ekonomicznych z SGPiS i SGH już od lat 70., gdy analizy wybranych aspektów świadomości ekonomicznej klasy robotniczej podjął prof. Leszek Gilejko. Dodam, że naszą uczelnię zawsze cechowało łączenie ekonomicznych nurtów badawczych z nurtami społecznymi i humanistycznymi. Ta tradycja sięga zarania SGH – już przed 100 laty, w roku 1920, w 15. roku istnienia naszej uczelni, grupa badaczy społecznych z Ludwikiem Krzywickim zorganizowała przy SGH Instytut Gospodarstwa Społecznego, w którym aranżowano badania socjologiczne i pamiętnikarskie, kontynuowane z przerwami do dzisiaj.

Układem odniesienia prezentacji wizji gospodarki dobrze urządzonej będą przedstawienia modeli polskiego kapitalizmu. Te porównawcze studia są od kilku lat prowadzone w SGH przez interdyscyplinarny międzykolegialny zespół ekonomistów i socjologów ekonomicznych.

Relacje między ewoluującym łaodem ekonomiczno-politycznym a wizjami gospodarki dobrze urządzonej ujmę w perspektywie 30 lat, rozpoczynając od kryzysu związanego z przełomem ustrojowym z lat 1989–1990. Oczywiście ujęcie tej złożonej problematyki w krótkim wykładzie wymagać będzie daleko idących skrótów, za co Państwa przepraszam.

W inicjalnym okresie powrotu Polski do krajów demokracji rynkowej ścierały się różnorodne koncepcje dotyczące tego, jaki typ ustroju ekonomiczno-politycznego powinien być wprowadzony. Kluczowy był podział, z jednej strony, na zwolenników modelu konsekwentnie rynkowego i pluralistycznego, a z drugiej modelu rynkowo-samorządowego i partycypacyjnego. Jeśli stosować współczesny schemat teorii „różnorodności kapitalizmu” autorstwa Petera Halla i Davida Soskicego, to pierwsze koncepcje odnosiły się pośrednio do modelu liberalnej gospodarki rynkowej, drugie – koordynowanej gospodarki rynkowej. Te kategorie teoretyczne są przystosowane do opisu dojrzałych łaodów rynkowych, zawierają wiele poziomów instytucjonalnych, zakładają także komplementarność tych poziomów. Stosując je do warunków polskich, należy podkreślić ich jedynie pośrednią przydatność.

Elita autorytetu, która miała wielki wpływ na losy Polski w okresie przełomu ustrojowego 1989 roku, czyli kierownictwo „Solidarności”, zaakceptowała wczesną jesienią tego roku projekt bliski modelowi liberalnej gospodarki rynkowej, opowiedziała się za odejściem od modelu korporacyjnego, rozwijanego w latach 80. przez ruch samorządności pracowniczej, opowiedziała się także za redukcją roli związków zawodowych do funkcji obrony warunków pracy i płacy, a więc za pozbawieniem ich funkcji partycypacyjnych. W ostatnich miesiącach 1989 roku elita reformatorska przygotowała pakiet ustaw, które kierowały gospodarkę polską na tory liberalne. W styczniu 1990 roku pakiet został przyjęty przez Sejm. Śmiała decyzja, krytykowana przez środowisko samorządów pracowniczych, była jedynym dostępnym wówczas sposobem wyprowadzania kraju z zapaści gospodarczej. Model wprowadzono odgórnie, bez społecznych negocjacji, wbrew ustaleniom Okrągłego Stołu, lecz w trybie demokratycznym. Należy także brać pod uwagę, że wprowadzono ważny, ale daleko nie jedyny wymiar modelu, mianowicie ekonomiczny, natomiast reformę innych wymiarów instytucjonalnych odłożono na okres późniejszy.

Przypomnę, że w czasie przełomu ustrojowego panował „tranzytologiczny” optymizm, wydawało się, że zrzucenie bagażu instytucji odziedziczonych po autorytarnym socjalizmie, a także odpowiadających mu postaw, wartości, wzorów zachowań odbędzie się w ciągu kilku lat. Zmiany ekonomiczne pociągną za sobą zmiany innych wymiarów instytucjonalnych. Z kolei niektórzy obserwatorzy zewnętrzni przewidywali, że w krajach postkomunistycznych ukształtuje się trwałe odrębny ustrój, łączący autorytaryzm z gospodarką rynkową: stadium pośrednie między ówczesnym kapitalizmem azjatyckim a zachodnim. Życie zweryfikowało

obydwa oczekiwania. Wbrew tranzytologom, zastane instytucje i postawy okazały się stosunkowo trwałe. Mimo to już po upływie kilku lat ustrój państw Europy Środkowej i Wschodniej zaczął pod względem instytucji formalnych zbliżać się do ustroju zachodniej Europy. W Europie Środkowej nie ukształtował się więc odrębny model kapitalizmu azjatycko-zachodniego.

Zestawię modelowe założenia reformatorów polskiej gospodarki z wynikami badań mentalności ekonomicznej, prowadzonych w latach 1990 i 1991. Warto im poświęcić czas, bowiem okazały się niezwykle trwałe. Wizje gospodarki dobrze urządzonej ułożyły się w trzy typy, przekładające się, do pewnego stopnia, na strukturę polskiego „świata pracy”. Zwolennicy najbardziej rozpowszechnionej wizji, którą nazywaliśmy „umiarkowanie modernizacyjną” lub „narodową bezpieczną gospodarką rynkową”, przyzwalałi, lecz z ograniczeniami, na reformę rynkową. Przede wszystkim akceptowali samodzielność przedsiębiorstw i konkurencję między nimi. Akceptowali eliminację przedsiębiorstw nieprzynoszących zysku oraz zwalnianie zbędnych pracowników. Deklarowali dystans wobec interwencji państwa w gospodarkę i wobec instytucji samorządu pracowniczego, którym byli rozczarowani, popierali natomiast akcjonariat pracowniczy. Na ten prorynkowy pogląd były jednak nałożone ograniczenia: nie zgadzali się na dopuszczenie bezrobocia. Godzili się na prywatyzowanie przedsiębiorstw państwowych, ale wyłącznie przez kapitał polski. Godzili się na inwestycje zagraniczne, czynione jednak przez „rzetelny” kapitał, obawiali się spekulantów. Popierali ideę umiarkowanego egalitaryzmu. Wizja ta była podzielana w roku 1991 przez ok. 50–55% pracujących Polaków. Obok tej wizji istniały jeszcze dwie, rzadziej popierane, mianowicie ok. 25–30% Polaków było konsekwentnie przeciwnych reformie rynkowej, popierało interwencję państwa, związków zawodowych, partii politycznych w gospodarkę, popierało istnienie przedsiębiorstw samorządowych, było przeciwnych prywatyzacji i było nastawionych skrajnie równościowo. Ostatnia wizja, popierana przez ok. 5% polskich pracowników, była liberalna, dopuszczała bezrobocie, sprzedawanie przedsiębiorstw państwowych kapitałowi zagranicznemu i radykalną denacjonalizację przedsiębiorstw.

W miesiącach, gdy decydowały się losy reformy kierowanej przez Leszka Balcerowicza, zwolennicy „umiarkowanej modernizacji”, wraz ze zwolennikami wizji „liberalnej”, rozpijali parasol ochronny nad jej wprowadzeniem. W przekonaniu naszego zespołu, wprowadzenie regulacji rynkowych odbyło się bez znaczącego sprzeciwu społecznego nie tyle ze względu na poparcie udzielane przez elity związków zawodowych, ile ze względu na ówczesne aspiracje większości robotników. Z drugiej strony lokowali się przeciwnicy zmian, a także pracownicy deklarujący brak poglądów. Byli oni wprawdzie w mniejszości, jednak ich zbiorowość obejmowała nieomal 40% Polaków pracujących. Wracając do reprezentacji dwóch

pierwszych wizji, było oczywiste, że model bliski „liberalnej gospodarce rynkowej” będzie trwale popierany przez zwolenników wizji „liberalnej”, będzie się natomiast istotnie rozchodził z poglądami „umiarkowanych modernizatorów” wraz z pojawianiem się bezrobocia, obniżaniem stopy życiowej i prywatyzacją przedsiębiorstw przez kapitał zagraniczny.

Polityka ekonomiczna, niezbędna wówczas dla ratowania gospodarki kraju, ujawniała po upływie półtora roku swój społeczny rewers. W 1992 roku rozpoczęła się i zaczęła narastać fala strajków związanych w pierwszym rządzie z prywatyzacją. Miało to miejsce w warunkach utrzymującego się zastoju gospodarczego i wysokiego poziomu frustracji społecznej.

Kluczową obserwacją, uczynioną przez nas podczas badań jakościowych pod koniec pierwszego roku transformacji, było stwierdzenie u wielu pracowników poczucia „porzucenia” ich przez klasę polityczną, względnego społecznego upośledzenia, lekceważenia, braku liczenia się z ich interesami materialnymi, co dawało rosnący kryzys legitymizacji ustroju u dużej części przedstawicieli „świata pracy”. Było to wyrażane słowami naszych respondentów „teraz się nie ma do kogo zwrócić”. Odczucie to dotyczyło w pierwszym rządzie „tradycjonalistów”, ale nie tylko ich.

Zdaniem badaczy, instytucja państwa ukazała wówczas swoją niesprawność, co powodowało narastanie kryzysu legitymizacyjnego. Pojawiały się opinie, że dalsza transformacja może ulec zablokowaniu, jeśli ten kryzys nie zostanie przezwyciężony. To doprowadziło do rozpoczęcia dwóch tur negocjacji społecznych w 1992 roku, po pierwsze, w maju między rządem premiera Olszewskiego a „Solidarnością”, a po drugie, między październikiem tego roku a lutym 1993 roku w ramach ustalania Paktu o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształceń. Wskaźnikiem delegitymizacji władzy ekip reformatorskich było zwycięstwo w wyborach z września 1993 roku partii definiowanych społecznie jako kontynuacja dziedzictwa autorytarnego socjalizmu: SLD i PSL.

Zapisy Paktu o przedsiębiorstwie państwowym, zwłaszcza powołanie w 1994 roku Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych i pojawienie się rozwiązań ograniczających liberalny charakter ładu, zmieniło w pewnym stopniu model kapitalizmu, a także realny układ instytucji społeczno-gospodarczych. W wymiarze modelowym powstał porządek heterogeniczny, nieco bliższy „koordynowanej gospodarce rynkowej”, jednak utrwalający czasowo rezydualne socjalistyczne stosunków przemysłowych obok znacznego zakresu liberalnego pluralizmu i etatyzmu. Był on różnorodnie określany, zależnie od punktu czasowego i perspektywy metodologicznej. Często przytaczano za Dorothee Bohle i Belą Greskovitsem kategorię „neoliberalizmu zakorzenionego”, przez co rozumiano ograniczenie mechanizmu rynkowego za pośrednictwem różnorodnych rozwiązań łagodzących społeczne

koszty reform. Zgodę na prywatyzację przedsiębiorstw uzyskano od pracowników w zamian za udziały w majątku tych przedsiębiorstw. Upraszczając, można stwierdzić, że zakończyła się tym samym próba budowy ustroju odpowiadającego czystemu modelowi „liberalnej gospodarki rynkowej”.

A jak burzliwe wydarzenia końca pierwszej połowy lat 90. i całej dekady tych lat odzwierciedliły się w oczekiwaniach i nadziejach społeczeństwa polskiego, jakie były dalsze przekształcenia wizji gospodarki dobrze urządzonej i innych aspektów świadomości ekonomicznej?

Obserwacja najważniejsza odnosi się do względnej trwałości struktury wizji gospodarki dobrze urządzonej i treści tych wizji. Mimo procesu głębokich zmian i kryzysu legitymizacyjnego, podstawowe cechy wizji w niewielkim stopniu zmieniły się do dnia dzisiejszego. Dominowała wizja „umiarkowanej modernizacji”, czyli „narodowej bezpiecznej gospodarki rynkowej”, i nie nastąpiło masowe przesunięcie społecznych oczekiwań ku wizji „tradycyjalnej”, egalitarno-etatystycznej. Wskazuje to na głębokie zakorzenienie wartości rynkowych w świadomości ekonomicznej większości Polaków. Bieżące wydarzenia w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej znajdowały odzwierciedlenie w pewnej fluktuacji aspiracji społecznych, jednak odbywało się to na mniejszą skalę niż oczekiwano.

Największe zmiany pojawiły się w naszych badaniach z 1993 roku – apogeum kryzysu legitymizacyjnego. Wówczas najniższy był poziom akceptacji dopuszczenia bezrobocia, zwalniania pracowników w danym momencie zbędnych, bankructw firm nieprzynoszących zysków. Zmiany cofnęły się już w 1994 roku i wszystkie pomiary z następnych lat dekady powróciły w dużym stopniu do poziomu wcześniejszego.

Zjawiska kryzysowe nie zablokowały transformacji także dlatego, że zaniknął ten typ kolektywizmu i solidaryzmu klasowego, który notowano w latach 1980–1981. Mierzyliśmy go w naszym zespole wskaźnikiem dysonansu prywatyzacyjnego. W okresie od 1991 do 1994 roku rozwierały się nożyce między przyzwoleniem na przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw przemysłowych (z 40 do 70%) a wciąż bardzo niskim, kilkuprocentowym przyzwoleniem na prywatyzowanie przedsiębiorstwa zatrudniającego respondenta. Dowodem na zanik solidaryzmu był nikły odzew na decyzję „Solidarności” z maja 1991 roku o ogólnopolskim dwugodzinnym strajku z powodu niekonsultowanej ze związkiem decyzji o podniesieniu cen energii. Okazało się, że związki zawodowe miały niewielką zdolność mobilizacji swoich członków, nie mówiąc o mobilizacji klasy robotniczej.

Począwszy od wczesnych lat 2000., badania prób reprezentatywnych, do których mogliśmy wprowadzać wskaźnik wizji gospodarki dobrze urządzonej, miały miejsce co dwa–trzy lata (łącznie było to siedem badań w latach 2003–2018). Wszystkie te badania ujawniały obecność struktury trzech wizji, z głównym miejscem

zajmowanym przez „umiarkowaną modernizację”, którą po rozszerzeniu wskaźnika w drugiej dekadzie lat 2000. określaliśmy jako „rozwojowa narodowa bezpieczna gospodarka rynkowa”. Podstawowa struktura wizji nie zmieniła się od 1991 roku, lecz przesuwali się akcenty w wielu kwestiach, m.in. stosunku do kapitału zagranicznego.

Jeśli odwołać się do terminologii Ronalda Ingleharta i dychotomii „materializm” kontra „postmaterializm”, czyli z jednej strony zapewnienie bezpieczeństwa i nastawienie na przetrwanie, a z drugiej zapewnienie partycypacji, samorealizacji, uwzględnianie ekologii, to punkt ciężkości świadomości ekonomicznej naszego społeczeństwa lokować się będzie po stronie materializmu, systemów wartości nastawionych na zapewnienie bezpieczeństwa i na przetrwanie. Dodam na marginesie, że w Inglehartowskiej skali wartości „tradycyjne” kontra wartości „świecko-racjonalne” nasze społeczeństwo jest bliskie pierwszemu biegunowi. Co więcej, z wieloletnich badań prowadzonych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN wynika, że w latach 80. było ono w większym stopniu „postmaterialistyczne” niż w latach 2000.

Powrócę do ekonomiczno-politycznego układu odniesienia wizji gospodarki. Istnieje wiele generalizacji empirycznych dotyczących polskiego kapitalizmu, czynionych pod kątem różnorodnych perspektyw metodologicznych. Większość wskazywała na niedostateczną koherencję, brak komplementarności, niekompletność systemu lub jego aspektów. Opisy pod kątem mechanizmu regulacji podkreślały hybrydową koordynację rynkową, upolitycznienie gospodarki i sfery publicznej, dominację regulacji narzuconych przez zachodnie korporacje, instytucjonalizację „dryfu” rozwojowego i rozwój imitacyjny, niską innowacyjność itd. Ogólnie wskazywano na niezbyt wysoką jakość instytucji publicznych. W debacie na temat modelu polskiego kapitalizmu pojawiały się takie etykiety jak „słaby korporatyzm i ułomny pluralizm”, „liberalizm/chwiejny korporatyzm”, „hybrydowy kapitalizm posocjalistyczny”. Zarazem liczne analizy ekonomiczne i międzynarodowe statystyki rysowały obraz polskiego sukcesu gospodarczego. Problem polegał na tym, że zgodnie z uproszczonym funkcjonalizmem, wskazane deficyty instytucjonalne powinny ograniczać rozwój ekonomiczny w długim okresie, a tak się nie działo.

Interpretując tę sytuację, pozwolę sobie nawiązać do raportu SGH przygotowanego na niedawne Forum Ekonomiczne w Karpaczu. Notuje on sukcesy gospodarcze naszego kraju w ciągu trwającego prawie dwie dekady imponującego wzrostu w skali ogólnoeuropejskiej. Wzrost ten został w pewnym stopniu zahamowany przez kryzys 2008 roku. W kolejnych latach również trwał wzrost naszej gospodarki, ale już inne kraje, także Europy Środkowej, przejęły pierwszeństwo w tempie rozwoju. Interpretując ten proces, autorzy raportu odwołali się do opracowanej przez zespół ekonomistów i socjologów ekonomicznych SGH koncepcji kapitalizmu patchworkowego. Cechą charakterystyczną patchworku jest luźny układ bez właściwości,

bez tożsamości, bez osnowy lub ze słabą osnową. Pojęciem kluczowym jest osnowa, czyli system komplementarnych instytucji i wartości kulturowych, formalnych i nieformalnych, które nadają systemowi ukierunkowanie, samosterowność, jego „kamień węgielny”. W rezultacie osnowa selekcjonuje wprowadzanie nowych instytucji, organizacji, wzorów zachowań, określa warunki dostępu do systemu. Taki jest, przykładowo, typ kapitalizmu liberalnego, realizowanego w Wielkiej Brytanii, czy koordynowanego, realizowanego w Niemczech. Kapitalizm patchworkowy oznacza z kolei, że osnowa jest słaba, heterogeniczna. Przy braku ograniczeń dostępu, układ patchworkowy formuje się w drodze swobodnego dołączania elementów z różnych systemów, co ułatwia adaptację do środowiska zewnętrznego, jednak za cenę braku kośćca instytucjonalnego i wzorca normatywnego. Utrudnia to rozwój ukierunkowany, ułatwia natomiast wpadanie w dryf. Patchwork jest cechą stopniowalną, jego natężenie w przypadku naszego kraju jest stosunkowo wysokie, chociaż są kraje europejskie o jego wyższym natężeniu. Patchwork przez dwie dekady sprzyjał ilościowemu rozwojowi gospodarki, ten czas się jednak kończy.

Zmiany modelowe, które rząd wprowadza od kilku lat, można traktować jako odpowiedź na wyzwania spowodowane wymienionymi wyżej słabościami systemu instytucjonalnego, zwłaszcza brakiem osnowy instytucjonalnej. Przy wszystkich odmiennościach jest to druga, licząc od 1989 roku, odgórnie przeprowadzona fundamentalna przebudowa ładu instytucjonalnego, przy poparciu większości parlamentarnej. W tym przypadku potraktowano jako remedium wprowadzenie modelu etatystycznego, dającego duży zakres swobodnej sprawczości władzy wykonawczej. Zwiększa to odpowiedzialność elity kierującej państwem, lecz ułatwia prowadzenie polityk publicznych. Jest przedmiotem dyskusji, czy odgórnie wprowadzony model etatystyczny pozwoli na ukształtowanie nowej, bardziej spójnej osnowy, ten problem leży jednak poza tematem wykładu. Nas interesuje natomiast relacja między architekturą modelu etatystycznego a aktualnymi wizjami gospodarki dobrze urządzonej.

Odnosząc się do wizji, nie można pominąć wpływu instytucji transferów społecznych zapowiadzanych w 2014 roku i rozpoczętych w kwietniu 2016 roku. Wspomniałem we wstępie o poczuciu porzucenia ze strony części przedstawicieli „świata pracy”, wyrażanego w latach 1990–1991 frazą „teraz nie ma się do kogo zwrócić”. Przez 25 lat transformacji i budowy ustroju demokracji rynkowej utrzymywał się niski poziom zaufania społecznego i nie rozwinęły się kompetencje demokratyczne, które umożliwiłyby wykreowanie odpowiednio gęstej sieci społeczeństwa obywatelskiego i ukształtowanie reprezentacji interesu zbiorowego, zwłaszcza w przypadku środowisk odczuwających porzucenie. Obecnie jedynie 11% pracowników wykonawczych należy do związków zawodowych, a prawie nikt z tego środowiska nie uczestniczy w ruchach społecznych czy partiach politycznych. W tej sytuacji

reprezentowanie interesu zbiorowego może pojawić się raczej „z zewnątrz” metodą bliską dawnemu francuskiemu „dyryżyzmowi”. Stało się to za pomocą hojnych, egalitarnie dystrybuowanych transferów finansowych, szczególnie ważnych dla zbiorowości, którą obecnie określa się często mało precyzyjnym terminem „klasy ludowej”.

Odpowiadając na pytanie o wpływ wskazanych zmian na normatywny aspekt świadomości ekonomicznej, odwołam się do wyników badań świadomości młodzieży w wieku 18–30 lat, a takie właśnie badania przeprowadziliśmy w latach 2016 i 2018.

W badaniach młodzieży ujawniły się trzy omówione już wizje, chociaż z pewnymi osobliwościami. Pierwsza wizja „umiarkowanie modernizacyjna” lub wizja „rozwojowej narodowej bezpiecznej gospodarki rynkowej” różniła się od wersji uzyskanej w trakcie badań ogólnopolskich z wczesnych lat 2000. wzmożonym oczekiwaniem na wspomaganie technologicznego rozwoju polskich przedsiębiorstw. Wizja „tradycyjalna” zawierała zasady rzadziej popierane, jednak i w jej obszarze pojawiło się istotne zwiększenie poparcia dla udziału państwa w gospodarce. Można przyjąć, że rząd wpłynął swoimi działaniami i zapowiedziami działań na te oczekiwania. Rządowa obietnica modernizacji gospodarki znalazła odbicie w oczekiwaniu przyspieszonego jakościowego rozwoju polskiej gospodarki, co może się także wiązać z wywoływaną kryzysami potrzebą bezpieczeństwa, powrotem ku wartościom materialistycznym w Inglehartowskim rozumieniu. Wzrost oczekiwań na wzmocnienie wpływu państwa może wiązać się zarówno z transferami socjalnymi, których beneficjentami w pierwszym rzędzie są nosiciele wizji „tradycyjalnej”, jak i potrzebą bezpieczeństwa. Warto jednak brać pod uwagę pewną ambiwalencję młodego pokolenia: oczekiwaniu na „państwo rozwojowe” towarzyszy ograniczone zaufanie wobec niego, odczucie, że marnotrawi zasoby. Jest to typowe zwłaszcza dla zwolenników wizji „liberalnej”.

Interesowało nas, czy i w jakim zakresie identyfikacje ideologiczne i polityczne wpływały na wybór wizji. Pojawiły się takie zależności. Młodzież składająca deklaracje prawicowości wybierała częściej tradycjonalizm, podczas gdy młodzież lewicowa wskazywała często na wizję liberalną. Zarazem obydwie kategorie najczęściej wybierały wizję centrową, „umiarkowanie modernizacyjną”, czyli „rozwojową narodową bezpieczną gospodarkę rynkową”.

Równolegle analizowaliśmy wpływ czynników demograficznych, społecznych, edukacyjnych. Okazało się, że na wybór wizji przez młodzież wpływ istotny miały te czynniki, podczas gdy ideologiczne i polityczne schodziły na dalszy plan.

Mimo międzypokoleniowej trwałości wielu aspektów systemu wartości, pojawiły się istotne różnice między wynikami równolegle prowadzonych badań ogółu mieszkańców Polski a badań grupy wiekowej 18–30 lat. Zwrócę uwagę na ponad

dwukrotnie wyższy u tych ostatnich poziom zaufania, kapitału społecznego, mierzonego pytaniem, czy większości ludzi można ufać (ok. 40% u młodzieży, wobec 15–17% u ogółu mieszkańców Polski). Te deklaracje okazały się w niewielkim stopniu zależne od postaw ideologicznych i politycznych. Skrajne identyfikacje ideologiczne odnosiły się do mniejszości młodej generacji. Na koniec pozwolę sobie na wypowiedź wartościującą: wyzwania ekonomiczne związane z konkurencją międzynarodową, a także wyzwania związane z ułomnościami naszego układu instytucjonalnego wymagają myślenia i działania racjonalnego, wolnego od ideologii, a przynajmniej świadomego własnych ograniczeń ideologicznych, myślenia otwartego na debatę i współpracę, dyspozycji raczej do obdarzania zaufaniem niż zakładania z góry złych intencji drugiej strony. W tym kontekście pewny optymizm dają wyniki dwóch badań młodzieży – stwierdziliśmy, że większość respondentów cechuje wyższy poziom społecznej ufności, a także niższy poziom poglądów skrajnych niż oczekiwano.

CZEGO NIE WIEMY O PRAWIE, CHOĆ POWINNIŚMY WIEDZIEĆ

Wykład Profesor Ewy Łętowskiej wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Słuchacze Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej nie są prawnikami i prawa nie studiują. Kiedy zatem poproszono mnie o wykład inaugurujący rok akademicki 2020/2021, miałam trzy cele:

- powiedzieć nie-prawnikom o prawie coś, czego nie wiedzą (bo po co opowiadać rzeczy znane);
- powiedzieć im coś, co będzie pożyteczne – choćby np. obalając rozpowszechnione a nieprawdziwe stereotypy o prawie albo coś, co ma związek z przedmiotem studiów;
- i wreszcie nie zanudzić słuchaczy.

Stąd tytuł wykładu i wybór – subiektywny – konkretnych zagadnień (bo przecież jest jeszcze ogromnie wiele kwestii dotyczących prawa, których znajomość byłaby dla nas pożyteczna, a których ograniczony czas wykładu nie pozwalał uwzględnić). Forma wykładu, która ma – mam nadzieję – ułatwić zapamiętywanie treści.

Tekst i Standard

1. W powszechnym (a błędnym!) przekonaniu „prawo” kojarzy nam się tylko z tekstami: uchwalanymi przez parlament i publikowanymi w Dziennikach Ustaw. Teksty (czcionka niebieska na slajdzie) uchwalają Sejm i Senat (w kraju) i Parlament Europejski (w UE). Skoro należymy do Unii, to jej prawo tworzy – **łącznie** z ustawodawstwem tworzonym przez polski parlament – system **naszego** prawa.



2. Ludzie – zwłaszcza nieprawnicy – wyobrażają sobie system prawa jako stos zapisanego papieru, legislacyjny produkt ustawodawcy, serie Dzienników Ustaw, książki zawierające teksty różnych korpusów prawa, kodeksy. Wtedy prawo to teksty, ujęte statycznie, nieruchomo, podzielone wedle ich przedmiotu i adresatów, czuwających nad ich stosowaniem, każdy przy tym zainteresowany „swoją działką”. Teksty w ramach tego systemu zapisane są raz na zawsze, kiedyś tam – przez ustawodawcę, któremu wszystko wolno, z racji większości parlamentarnej, jaką posiada. Jest to wizja od dawna anachroniczna, tak co do struktury, jak i genezy.
3. Tymczasem **współcześnie system prawa to wielki mechanizm, na wzór ogromnego zegara. Wieloskładnikowy, policentryczny mechanizm (prawo krajowe i prawo UE), złożony z wielu podzespołów**, na podobieństwo wielkiej maszyny złożonej z kółek zębatach, kółeczek, przekładni, sprężyn i kształtek. Mechanizm ten jest w ciągłym ruchu i jest zbudowany specjalnie po to, aby w tym ruchu trwał. Jego budulec jest niejednorodny. To nie tylko teksty ustaw, ale i wyroki Trybunału Konstytucyjnego (bo to przecież ustawodawca negatywny, „wycofujący z obiegu” jakieś fragmenty prawa pisanego) i wyroki innych sądów (także ulokowanych za granicą: Trybunał Sprawiedliwości UE, Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu), decyzje administracyjne (akty tworzące „prawo między stronami”), wzorce umów przygotowane w kancelariach prawnych, ba, zwykle umowy z treścią wypracowaną przez strony i budujące w praktyce „standard” lub kształtujące „zwyczaj obrotu”. Składniki systemu cechuje zatem ujęcie funkcjonalne: zdolność kształtowania obrotu i zachowań adresatów w tym

- obrocie. Mechanizm, o którym mowa, zawiera wiele podzespołów (podsystemów) wpływających na siebie, wzajemnie uzależnionych i uzależniających swoje działanie – od innych podsystemów.
4. System nie ma jednego stwórcy czy gestora; ma ich wielu. Każdy jest kompetentny i w zakresie własnej, samodzielnej kompetencji suwerenny. Mamy zatem wielu suwerenów uzależnionych od siebie wieloma niemi. Obecnie **nasz system prawa jest multicentryczny: jego część pochodzi z ośrodków pozakrajowych** (prawo Unii Europejskiej, TSUE = Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, a także – w zakresie praw człowieka – z Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu).
 5. **System prawa jest (i tak ma być) w ustawicznym ruchu. Jest więc dynamiczny; nie tyle „jest”, co ustawicznie „się staje”, wysiłkiem ustawodawcy i gestorów poszczególnych podsystemów, a także jako wypadkowa rozwoju wydarzeń.** Są tu np. sądy, stosując prawo i wypełniając swą praktyką interpretacyjną luzy decyzyjne oraz odczytując znaczenie słów, pojęć i zwrotów użytych przez ustawodawcę i innych twórców prawa. Jest też administracja, a ściślej jej funkcjonariusze (z uwagi choćby na uznanie administracyjne!), ale także podmioty, zawierający umowy, korzystający z wolności i swobody, jakiej prawo udziela i jaką chroni.
 6. Uchwalony **tekst ma charakter abstrakcyjny i potencjalny.** Dopiero gdy **znajdzie zastosowanie – konkretne i rzeczywiste** (w umowie, w decyzjach i zachowaniach, np. policji, organów administracji, banków itd. – czcionka zielona na slajdzie) – staje się **standardem ochrony. Prawo = Tekst + Standard.**
 7. W przeciwieństwie do utrwalonego w Polsce stereotypu, prawo to sam tekst. O tym, czy prawo jest „dobre” czy „złe”; kompletne czy dziurawe; skutecznie chroniące – czy dające tylko pozór ochrony – nie można sądzić oceniając tylko sam abstrakcyjny tekst ustaw. Można mieć świetną konstytucję (na papierze) i fatalny poziom ochrony udzielanej przez prawo (standard). Konieczna jest zatem **jednoczesna ocena** tekstu i standardu stosowania prawa. Tego wymagają np. TSUE i ETPCz. Nie wystarczy tam powołać się na okoliczność, że jesteśmy w porządku, ponieważ nasza Konstytucja „gwarantuje” np. prawo do sądu – jeżeli w praktyce sądy działają powoli, koszt postępowania ogranicza naszą gotowość poszukiwania sprawiedliwości, a możliwość uzyskania pomocy prawnej jest iluzoryczna. Ponieważ prawo = Tekst + **Standard.**
 8. Dlatego jeżeli mamy zastrzeżenia co do jakichś kwestii prawnych, musimy pytać, co szwankuje: sposób regulacji danego zagadnienia przez prawo, czy też standard jego stosowania? I w zależności od odpowiedzi albo zmieniać prawo, albo (co znacznie trudniejsze) próbować poprawić praktykę stosowania prawa, sprawność sądów, realizację prawa. **Rozpowszechnionym błędem jest przeko-**

nanie, że zmiana tekstu prawnego automatycznie, sama z siebie, zapewni zamianę rzeczywistości. To powoduje, że zaniedbuje się działania na rzecz poprawy standardu prawa.

9. Więcej, zręczny manipulator demagog będzie obiecywał poprawę nawołując do „niezbędnej zmiany prawa” – aby odwrócić uwagę od rzeczywistych przyczyn zła tkwiących w sposobie operowania standardem stosowania prawa.

Wojna na interpretacje



Tekst ustawy uchwalony w parlamencie i opublikowany **zmienia swój sens (znaczenie) pod wpływem tych, którzy go stosują i którzy swoją interpretacją nadają mu znaczenie**. Nie zawsze zresztą i nie całkiem bywa ono zgodne z oczekiwaniami inicjatorów i uchwalających tekst.

1. „Interpretacja znaczenie kształtująca” miewa różne konsekwencje z punktu widzenia jej wiążącego charakteru – w zależności od tego, kto jej dokonuje. Gdy bywa dziełem sądów – wówczas działa *argumentem siły* (na slajdzie widzimy fotografię budynku Sądu Najwyższego). Wydanie wyroku jest bowiem aktem władzy. Podobnie działają decyzje administracyjne: argumentem siły.

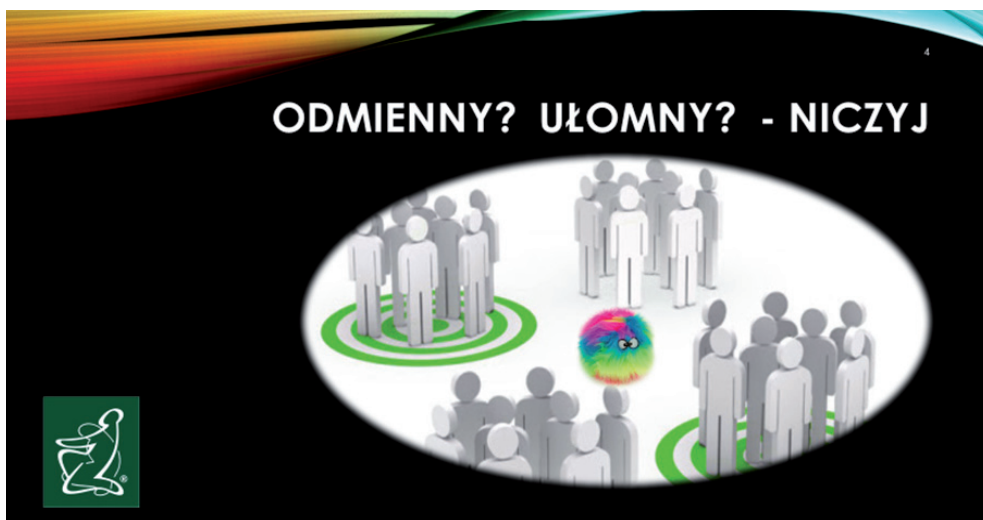
Walka o realne znaczenie prawa, spór o interpretację jest fragmentem walki o władzę. Toczy się w ramach trójpodziału władzy (ustawodawcza-wykonawcza-sądownicza). To zresztą bywa przyczyną znanych, powszechnie obserwowanych (i historycznie, i geograficznie) napięć między sądownictwem z jednej i władzami politycznymi (parlamentem i egzekutywą) – z drugiej strony.

Także nauka nadaje znaczenie prawu na tle tekstu: czasem w opozycji do niego, a czasem w drodze interpretacji ponad tekstem lub obok niego. (*Na slajdzie obok podpisu „Nauka” – portret wybitnego polskiego prawnika-cywilisty, Zbigniewa Radwańskiego.*) **Naukowcy oraz adwokaci-radcowie-prawnicy biznesowi lansując określoną wykładnię działają siłą argumentu. Ich interpretacja będzie sprawcza tylko o tyle, o ile przekonają do niej tych, którzy decydują argumentem siły.**

2. Argumentacja *siłą argumentu* i *argumentem siły* nie zawsze, niestety, pokrywają się ze sobą. Bywają złe, nietrafione wyroki i bywają znakomite propozycje interpretacyjne teoretyków lub adwokatów – ale bez realnej siły przebić. Zdobycie natomiast ostatniego, wiążącego słowa w sporze o interpretację prowadzi do nadania przepisowi(om) prawa znaczenia zgodnego z tą interpretacją. I to nawet wtedy, gdy interpretator się nieświadomie myli lub świadomie manipuluje. Zwycięstwo w dyskusji interpretacyjnej jest więc cenne. Czyni bowiem zwycięzcę panem znaczenia tekstu, decydującego o standardzie jego stosowania.
3. **Interpretować tekst wolno każdemu – „rynek interpretacji” jest z zasady konkurencyjny.** Interpretacja ucieleśnia bowiem wolność myśli, słowa, komunikacji. Zarówno dyletant, jak i prawoznawca czy manipulator mogą zabierać głos, proponując własne (i to niezbędne) oceny. Jest to wyraz konstytucyjnej wolności dyskursu. Jednocześnie jednak każdy interpretator jest przy tym skłonny lansować własną interpretację jako wyłączną i wiążącą wiedzę o treści prawa, co niekoniecznie musi być prawdą. Licząc, że akurat jego koncepcja zwycięży i ukształtuje praktykę oraz oficjalny dyskurs o znaczeniu prawa, uczestnik nie zawsze gra fair. **Konkurowanie „rynku interpretacji” skłania manipulatorów do podszywania się pod szyld autorytetów, aby w ten sposób wprowadzić (przy użyciu sfingowanego kostiumu) „własną” interpretację na konkurencyjny rynek.**

Odmienny? Ułomny? Niczyj?

Slajd wprowadza w kolejne zagadnienie – ochrony prawa. Widnieje na nim logo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej – symboliczny rysunek postaci skulonej – może załęcznionej, może odrzuconej? Która jednak prostuje się – zapewne pod wpływem uzyskanej wiedzy, pomocy i ochrony. Ten **symbol uczelni, dla której przeznaczony jest wykład, bardzo dobrze ilustruje problem prawa – które ma „jakoś” potraktować odmienna** – na slajdzie przedstawionego w postaci dziwnaczego, tęczowego stworka. Stoi w środku, nie należy do żadnej z grup. Jest inny, odmienny, odrzucony – niczyj?



Prawo w demokratycznym państwie prawa ma charakter inkluzywny: stara się, aby objąć swym parasolem ochronnym możliwie szeroki krąg różnych mniejszości. Odrzuca natomiast koncepcję ekskluzywnej większości: **kto nie z nami – ten przeciw nam.**

Dwie koncepcje prawa: Miecz silniejszego – Tarcza chroniąca słabszego

1. To jeden z najstarszych dylematów: czy prawo „wynaleziono” jako tarczę dla słabych, aby dzięki niej obronić się przed dominacją silniejszego; czy też prawo ma służyć silniejszemu – jako miecz.
 - Marksistowska koncepcja prawa akcentuje koncepcję prawa-miecza (prawo jako wola klasy panującej, zabezpieczone sankcją przymusu państwowego).
 - Koncepcja prawa w demokratycznym państwie prawa akcentuje konieczność poszanowania przez większość interesów mniejszości (koncepcja prawa-tarczy).
2. „Tarcza” ochronna ma bronić przed władzą polityczną i jej arbitralną tyranią (w relacji władza publiczna – jednostka). Także w relacji między kontrahentami na rynku, a więc w zakresie działania prawa prywatnego, istnieje zapotrzebowanie na tarczę. Pogoń za zyskiem patologizuje bowiem użycie prawa – stąd zapotrzebowanie na ochronę praw jednostki, słabszego, niepełnosprawnego, ochronę konsumenta. Ma wtedy ona chronić **przed władzą ekonomiczną**, któ-



- ra w pogoni za zyskiem skłania profesjonalistów do interesownego wyzyskania wobec słabszej klienteli przewagi wiedzy, doświadczenia i kapitału.
3. Tarcza, jaką oferuje prawo cywilne (zajmujące się prawem umów), i tak słaba wobec partnerów o nierównym parytecie informacyjnym i organizacyjnym, okazuje się katastrofalnie nieefektywna w sytuacji, gdy wedle logiki rynkowej zaczyna działać także władza polityczna. Współcześnie bowiem ta ostatnia ucieka się do instrumentów takich jak własność, umowa, osoba prawna, a więc charakterystycznych dla podmiotów prywatnych, i chętnie przybiera kostium właściciela czy przedsiębiorcy. Widać to na przykładzie prywatyzacji usług publicznych. Czyni to zresztą nie bezinteresownie: nie tyle – jak się to głosi oficjalnie – aby działać szybciej i oszczędniej, ale aby uciec spod reżimu prawa publicznego i występujących w nim ograniczeń: konstytucyjnych, administracyjnych, wynikających z praw człowieka, które w nim zbudowano (tarcza), chcąc chronić jednostkę podległą władzy przed „mieczem tyranii”. Tymczasem „niewidzialna ręka rynku” w wypadku nierównowagi sił (intelektualnych, organizacyjnych) czy nacisku czasu (słabszy w potrzebie – choćby zdrowotnej – nie może czekać. Natomiast świadczący na jego rzecz „partner” – ma komfort braku presji czasu i osobistej, witalnej potrzeby). I tak prawo zamienia się w opresyjną broń. Instrumentarium ochronne prawa prywatnego jest bowiem budowane zawsze na fundamencie równowagi kontraktowania (*equal bargaining power*), której w takiej sytuacji po prostu nie ma: przy budowie tarczy zawodzi więc materiał użyty do jej skonstruowania i w ten sposób staje się ona nieefektywnym instrumentem obrony. Władza publiczna, polityczna, porzuca zatem właściwe dla siebie środowisko prawne (prawo publiczne, gdzie jednostkę chronią procedury konstytucyjne i admini-

stracyjne) i wybiera reżim prawa prywatnego, ponieważ nie znajduje w nim tych ograniczeń, jakie są jej udziałem w porzuconym reżimie. W konsekwencji jednak jednostka-obywatel jest zredukowana do roli konsumenta, ponieważ taka sytuacja zapewnia władzy publicznej więcej swobody i nieodpowiedzialności, niż miałyby ich w reżimie prawa publicznego. Tarcza prawa, przewidziana dla ochrony przed działaniami władzy publicznej, leży zatem porzucona nieużytecznie, a władza polityczna korzysta ze swego przebrania.

Władza arbitralna

**WŁADZA
ARBITRALNA**

- Nie deliberuje
- Nie tłumaczy się
- Nie liczy się z mniejszością
- Działa arbitralnie (wybiórczo)
- Używa miecza
- Nie dba o tarczę



Władza arbitralna nie słucha tych, którymi rządzi. Nie negocjuje, nie deliberuje, nie wciąga do uczestnictwa w decydowaniu. W ten sposób jednostka traci poczucie, że jest obywatelem i ulega uprzedmiotowieniu jak poddany władzy.

Władza arbitralna nie tłumaczy, nie tłumaczy (się), nie uzasadnia, nie stara się przekonać. Nie zależy jej na uzyskaniu legitymizacji poprzez przezroczystość i akceptację. W konsekwencji musi uciekać się do przymusu (miecz), nie mogąc liczyć na dobrowolną akceptację jej decyzji.

Władza arbitralna nie liczy się z mniejszością, działa przewagą liczebności i siły. To ma w konsekwencji zaprzeczenie idei państwa prawa, które wymaga poszanowania praw mniejszości.

Władza arbitralna działa wybiórczo, inaczej operując standardem prawa względem „swoich” i inaczej względem „nieswoich” – niezależnie od tego, jakie względy (pieniądze, kumoterstwo, bliskość ideologiczna itd.) decydowałyby o przynależności do każdej z tych dwóch kategorii. Tę wybiórczość ilustruje często cytowane powiedzenie Oskara R. Benavidesa (prezydent Peru w latach 30. XX w.): „**dla moich przyjaciół wszystko, dla moich wrogów – prawo**”.

Władza arbitralna chętnie używa miecza i nie dba o tarczę. „Miecz” to nie tylko siła fizyczna, nakaz lub zakaz, zastosowanie prawa. To także działanie poprzez „efekt mrozący” – skłanianie bodźcami (ekonomicznymi, prawnymi, naciskami, szczególnym użyciem prawa) do zachowań miłych władzy lub zniechęcanie do zachowań jej niemiłych. Taka metoda zarządzania społeczeństwem wykorzystuje zachowania prewencyjne, autocenzurę, przymus niebezpośredni, często strach. Także słowo, język może pełnić funkcję miecza.

Piramida nienawiści



Slajd przedstawia figurę znaną jako **Piramida Gordona Allporta** (amerykański psycholog; 1897–1967).

1. Schemat ukazuje, jak język – pozornie niewinne żarty, czysto werbalne zachowania wykorzystujące uprzedzenia i stereotypy, nienoszące cech przemocy – mogą

stać się źródłem eskalacji prowadzącej do wykluczenia, przemocy i wreszcie eksterminacji. Prawdziwość obserwacji Allporta można zilustrować zachowaniami wobec jednostek lub grup nie lubianych, odrzucanych (w Polsce problem mniejszości LGBT, cudzoziemców o ciemnym odcieniu skóry – ataki werbalne, a nawet ataki fizyczne bez widocznego, czytelnego powodu). Historycznie – przykłady eksterminacji Żydów w III Rzeszy – zaczynały się od ich werbalnego odczłowieczenia, podobnie jak XX-wieczna rzeź Tutsi w Rwandzie.

2. Postaci mowy nienawiści

- Forma: obraz, symbol, obelżywy gest.
- Cel: nienawiść.
- Dotyczy: nie tyle jednostki, co grupy, do której należy prześladowany.
- Narzędzia: często media, Internet.
- Motywy: polityka, rozrywka, zysk.
- Powód: stereotypy, uprzedzenia co do narodowości, rasy, wyznania, orientacji seksualnej, niepełności.

3. Nienawistna mowa bywa przedstawiana jako wyraz czyjeś wolności słowa, wolności krytyki. Wolność słowa, wymiana poglądów, możliwość rozprzestrzeniania idei jest ważną wartością społeczną, jednakże nadużywana może przekształcić się w mowę nienawiści. Trzeba umieć odróżniać jedno od drugiego. To odróżnienie jest rolą prawa i sądów.

4. Nienawistna mowa sama w sobie często jest przyczyną naruszenia równości i zakazu dyskryminacji. Prawo karze jednak stosunkowo wąski zakres czynów zaliczanych do mowy nienawiści i za które można ukarać, jeżeli ich motywem była nienawiść, skierowana wobec kogoś, kto należy do nie lubianej i potępianej grupy. Oto prawne podstawy karania:

Kodeks karny:

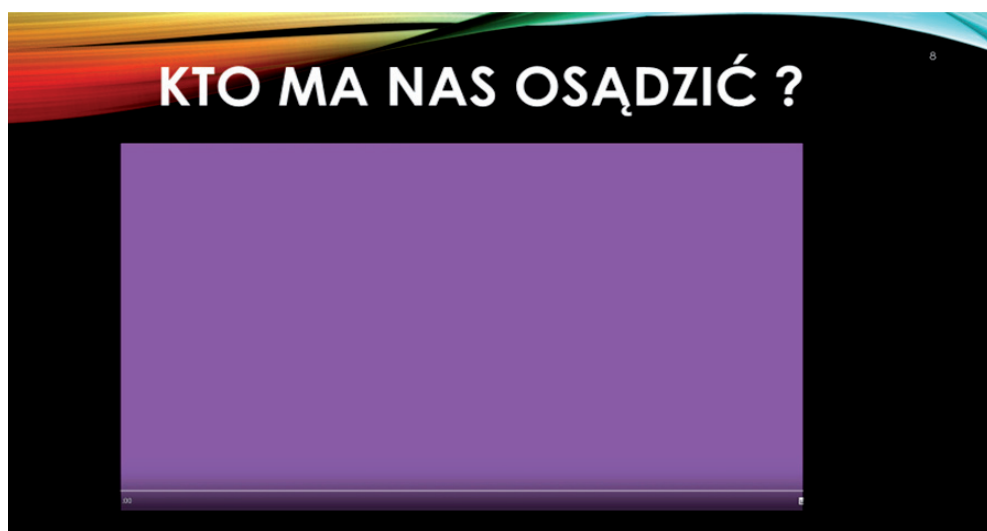
Art. 119. § 1. Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególniej osoby z powodu jej **przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości**, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Art. 256. § 1. Kto **publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość**, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 257. Kto **publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości** lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Zwraca uwagę, że wśród cech, które decydują o możliwości ukarania z uwagi na mowę nienawiści – **brak takich cech, jak niepełnosprawność, wiek lub orientacja seksualna** – a więc cechy stosunkowo często decydujące o uprzedzeniach, stereotypach i wykluczeniu. Granice między słowem, bez którego nie ma demokracji, i słowem, które zabija wolność lub prawo innego człowieka, nie rysują się u nas obecnie jasno. A sądowy standard, który służy ich wytyczeniu na tle prawa – znajduje się ciągle w trakcie ustalania, metodą prób i błędów.

Kto ma nas osądzić?



Slajd przedstawia fioletowy, gładki ekran. To złudzenie: wykład inauguracyjny, który obecnie Państwu przedstawiam w postaci pisemnej, w oryginale był ustną prezentacją, a ilustrujące go slajdy – miały postać elektroniczną. Zatem pod martwą płaszczyzną koloru krył się w rzeczywistości filmik, udostępniony mi przez #Wolne Sady. Nie mogę go z naturalnych przyczyn odtworzyć na papierze. Mogę tylko opisać.

A zatem: filmik przedstawia znanego reżysera filmowego, Wojciecha Smarzowskiego, który opowiada następującą, taką mniej więcej historię: „wyobraź sobie, że jesteś znów w szkole podstawowej. W szkole masz kolegę, którego nie lubisz. To nic złego, nie wszyscy w końcu muszą się lubić. No ale tego feralnego dnia dochodzi do awantury. Ty nazwałeś kolegę Żydem, on ciebie – pedałem, czy odwrotnie, w końcu to wszystko jedno, zaczynają się przepychanki, kolega uderza głową

o kant szafki, leje się krew. Ktoś was nakrywa, giną jakieś pieniądze, sprawa robi się grubsza. Niefart jest taki, że dyrektorką szkoły jest matka kolegi. Nauczyciele, członkowie Rady Pedagogicznej, lubią swoją pracę i boją się zwolnień. Jak myślisz – kogo w tej sytuacji wyleją ze szkoły: twojego kolegę czy ciebie?”

Filmik obrazuje – na bardzo prozaicznym przykładzie – problem niezależności sądów i zalety podziału władz. Matka kolegi jest dyrektorką zarządzającą szkołą. Obsadzenie jej w roli niezależnego arbitra w sporze z kolegą (jej synem) to nie najlepszy pomysł. Bo nawet jeśli będzie bezstronna, to sytuacja widziana „z zewnątrz” będzie zawsze budziła wątpliwości. Także innym nauczycielom – zależnym od dyrektora szkoły – brak warunków do tego, aby decydować niezależnie i niezawisłe.

Podział władz – na ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską (u nas art. 10 Konstytucji) – ma na celu zbudowanie układu wzajemnej kontroli i patrzenia sobie na ręce. Spowalnia wprowadzenie funkcjonowanie dwóch pierwszych władz, politycznych (ustawodawcza i wykonawcza), ale czyni ich działanie bardziej przejrzystym i kontrolowalnym.

Niezależny – niezawisły

9

NIEZAWISŁY - NIEZALEŻNY



Nie ma wolności, jeśli władza sędziowska nie jest oddzielona od prawodawczej i wykonawczej. Gdyby była połączona z władzą wykonawczą, sędzia mógłby mieć siłę ciemieżyciela.

Monteskiusz, 1748

OU DU RAPPORT QUE LES LOIX

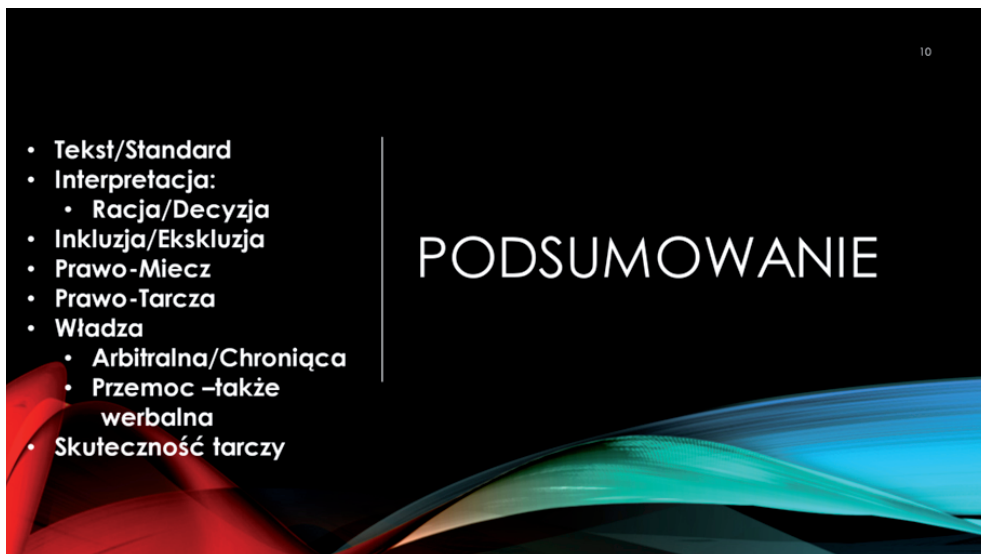
Aby mechanizm podziału władz spełnił swoje zadanie, sędzia musi być odważny i nie bać się tych, których ma kontrolować. Sądy muszą więc być niezależne (od innych władz), a sędziowie – niezawisli. Także od własnego strachu jako konsekwencji efektu mrozącego i pokus (np. szybszy awans, delegowanie do łatwiejszej pracy w ministerstwie) oferowanych im przez władze polityczne.

Na slajdzie widnieje **cytat z Monteskiusza, uchodzącego za autora koncepcji podziału władz:**



Bez niezawisłych sędziów i niezależnych sądów państwo z demokratycznego państwa prawa (do czego trzeba zresztą o wiele więcej niż tylko podziału władzy i niezależności sądów) przeradza się w państwo policyjne: gdzie każdy kto ma jakąś władzę może – bez zewnętrznej kontroli – czynić z niej użytek. W takim wypadku nie potrafimy przewidzieć, gdzie zaprowadzi nas kaprys władzy i kogo z nas dotknie. Brak jest wtedy gwarancji, że standard stosowania prawa nie będzie różnicowany wedle woli stosującego prawo.

Podsumowanie



10

- Tekst/Standard
- Interpretacja:
 - Racja/Decyzja
- Inkluzja/Ekskluzja
- Prawo-Miecz
- Prawo-Tarcza
- Władza
 - Arbitralna/Chroniąca
 - Przemoc –także werbalna
- Skuteczność tarczy

PODSUMOWANIE

wielu jeszcze rzeczy nie wiemy o prawie



11



.....WIELU RZECZY JESZCZE NIE WIEMY O PRAWIE

KONIEC

DLACZEGO RZECZY NAPRAWDĘ WIELKIE ROBIMY Z CIEKAWOŚCI, A RZECZY NAPRAWDĘ WAŻNE Z POTRZEBY POMOCY DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI?

Wykład Profesora Zbigniewa Nawrata
wygłoszony w Politechnice Warszawskiej

Panie Prezydencie, Panie Rektorze!

Witam wszystkich z wielkim szacunkiem, również tych, którzy się z nami teraz połączyli za pomocą Internetu lub znajdą nagranie w przyszłości. Zdaję sobie sprawę, że kieruję słowa do znakomitych profesorów i nauczycieli akademickich, ale i również do tych, którzy w przyszłości ich godnie zastąpią, do studentów. Będę tłumaczył się teraz przez kwadrans z tytułu mojego wystąpienia, najpierw z lokalnego punktu widzenia mieszkańca niewielkiej miejscowości w Polsce, a potem może z szerszej perspektywy człowieka, Człowieka na Ziemi. Kluczowe w tym tytule, wbrew pozorom, jest słowo „dlaczego”, dlaczego zwykle słabo, ale czasem jednak udaje nam się robić rzeczy wielkie, a czasem nawet ważne.

PACJENT

Na początku naszej historii był pacjent, czyli każdy z nas i lekarz oraz jego niezgoda na to, że pacjent pozostanie bez właściwej opieki. Zbigniew Religa (1985), kiedy wykonał pierwszą udaną transplantację serca w Zabrzu i wprowadził tę procedurę w Polsce, potrzebował wsparcia dla pacjentów oczekujących na ten organ. Żeby doczekali do możliwości transplantacji, potrzebował sztucznego serca. Dlatego pierwszą potrzebą, którą realizowaliśmy, było serce.

SERCE

Zaprojektowany i wykonany przez nas pneumatycznie zasilany i sterowany system to sztuczne serce POLTAH (składa się z dwóch komór – membranowych

pomp implantowanych w miejsce usuniętego, niewydolnego organu) oraz mechaniczne wspomaganie serca POLVAD (składa się z zewnętrznych komór połączonych kaniulami z układem krążenia). Komory wspomaganie serca, które opracowaliśmy dawno – prawie trzydzieści lat temu – pracują do dzisiaj. W zabrzańskiej klinice w 1993 roku była pierwsza implantacja POLVAD i do dzisiaj komory są z powodzeniem stosowane, ratując polskich pacjentów. Nawet teraz, nawet dzisiaj, też znajdziemy kilku pacjentów w Polsce, którzy żyją tylko dzięki tej komorze wspomaganie serca i systemowi pneumatycznego jej zasilania. Najdłużej wspomagaliśmy jednego pacjenta prawie 2 lata. Ta nowa technika zmieniła również naszą wiedzę na temat serca i jego możliwości naprawczych. Tak, dopiero kiedy ludzie stosowali takie pompy krwi odpowiednio długo, okazało się, że istnieją możliwości regeneracji serca. Te zalety metod wspomaganie serca spowodowały, że sztuczne serce zastosowaliśmy tylko raz.

Opracowaliśmy również implantowalną pompę rotacyjną. Dlaczego? Dlatego, że są mniejsze, prostsze w implantacji i podczas wspomaganie serca pacjent może być w domu. Jesteśmy w trakcie eksperymentów na zwierzętach, które sprawdzą naszą koncepcję i rozwiązania techniczne. Może wrócimy też do pełnego sztucznego serca, opierając się na tej technologii. Od kilku lat prowadzimy prace nad pompami krwi pod marką Religa Heart.

Proszę państwa, zawsze był **czas lekarzy**, ale dzisiaj lekarze bez inżynierów zbyt często są bezradni. Mamy więc **czas inżynierów**.

CHIRURG

Jeśli chcemy operować w taki sposób, żeby nie niszczyć tkanek zdrowych, żeby dotrzeć i precyzyjnie, operacyjnie, czyli fizycznie zmodyfikować, naprawić zniszczoną przez chorobę tkankę, potrzebujemy nowych narzędzi. Szczególnie w kardiologii dostęp do serca przez niewielkie otwory w powłokach ciała pacjenta (czasem operujemy na bijącym sercu) wymaga zastosowania nie tyle mechanicznych, ale mechatronicznych, precyzyjnych narzędzi. Potrzebujemy robotów. Na razie telemanipulatorów.

ROBOTY

Jeśli między dłonią chirurga a narzędziem chirurgicznym wewnątrz ciała pacjenta jest system komputerowy i robot, to taki zestaw umożliwia poprawę precyzji sterowania przez wprowadzenie przeskalowania ruchu dłoni na odpowiednio miniruchy narzędzia czy usunięcie drżenia dłoni, ale również powstaje możliwość operowania zdalnego, czyli na odległość. Prawdziwą jednak miarą zmian i potencjału innowacyjnego dotyczącego jakości i bezpieczeństwa operacji jest wprowadzenie możliwości standaryzacji tej trudnej dziedziny medycyny.

Wystartowaliśmy w 2000 roku, odpowiednio wcześnie, bo to był czas pionierski w robotyce chirurgicznej i nasz Robin Heart mógł odnieść sukces zarówno jako projekt badawczo-naukowy, jak i urządzenie techniczne tworzone dla wdrożenia klinicznego. Nikt w Polsce się nie zajmował robotyką medyczną, więc nasz projekt odegrał także rolę inicjacyjną w polskiej nauce i technice. Wspierani przez specjalistów wielu dziedzin inżynierskich, w tym również z ośrodków akademickich takich jak Politechnika Warszawska (np. dr Krzysztof Mianowski z PW pewnie często wspomina naszą współpracę w tym czasie), tworzyliśmy podstawy nowej dziedziny techniki medycznej, ale przede wszystkim konstruowaliśmy i testowaliśmy nowe roboty rodziny Robin Heart. Stworzyliśmy całe oprzyrządowanie badawcze, laboratoria, opracowywaliśmy nowe metody i odkrywaliśmy istotę warsztatu budowania robotów dla lekarzy. Projektowanie zaczęliśmy z dwóch końców. Tworzyliśmy narzędzia dla chirurga, więc wykonaliśmy studia pracy chirurga, by zrozumieć jak podejmuje decyzje i kieruje ruchem narzędzi. Tworzyliśmy narzędzie operujące na tkance miękkiej, więc wykonaliśmy serię pomiarów obciążeń dynamicznych podczas różnych sposobów pracy różnych narzędzi na różnych tkankach. Uznaliśmy za niezwykle istotną ergonomię pracy chirurga, wspomagając proces decyzyjny za pomocą odpowiednich programów doradczych i planowania operacji. Byliśmy pionierami nie tylko w dziedzinie robotyki medycznej, ale również zastosowania technologii przestrzeni wirtualnej do planowania i optymalizacji zabiegu. Chirurg przygotowuje się do operacji Robin Heart'em korzystając z wirtualnej sali operacyjnej i przygotowanych fizycznych sesji treningowych.

Tworzyliśmy pełne oprzyrządowanie chirurgiczne, roboty duże i małe. Roboty jednoramienne – takie, które zastępują jedną osobę przy stole operacyjnym (tego lekarza, który podczas operacji miniinwazyjnej trzyma w dłoni tor wizyjny), np. Robin Heart Vision, i roboty największe w owym czasie na świecie – takie, które zastąpić potrafią trzy osoby zespołu chirurgicznego (Robin Heart mc² nadzorowany przez operatora z konsoli Robin Heart Shell w wybranym trybie sterowania narzędziami chirurga głównego, narzędziami asystenta oraz torem wizyjnym). Przetestowaliśmy je w laboratoriach i w eksperymentach na zwierzętach (2008, 2009). W styczniu, podczas operacji na zwierzętach robotami, przeprowadziłem ostatnią rozmowę z profesorem Religą. Interesował się do końca. Gdy zaproponowałem w 2000 roku „Zróbmy Profesorze robota” odpowiedział krótko „A kiedy będę mógł nim operować?”. Tak zaczęła się historia polskiej robotyki medycznej. W 2019 roku sprzedaliśmy licencje na robota toru wizyjnego Robin Heart PortVSIONAble dużej polskiej firmie (Meden-Inmed) i ona przygotowuje jego wdrożenie. Jak będziemy mieli fundusze, to udoskonalimy Robin Heart'a i wprowadzimy też model mc² do klinik.

Jako pierwsi na świecie wpadliśmy też na pomysł, żeby zrobić mechatroniczne narzędzia, które można stosować jako element robota, ale też w specjalnym uchwycie jako narzędzie trzymane w dłoni. Dzięki temu chirurg posiada wszystkie możliwości dotarcia do przedmiotu operacji z podobną funkcjonalnością końcówki roboczej. Oczywiście pomysł ten zwiększa też siłę komercyjną ofertowego systemu. Opublikowaliśmy z 200 prac naukowych i popularyzatorskich, zadbalśmy o prawa własności intelektualnej. Obecnie pracujemy nad optymalizacją sposobu sterowania na odległość (opóźnienia), sterowania ze sprzężeniem siłowym (wrażenie dotyku), nowymi narzędziami, w tym takimi, którymi potrafimy zmieniać geometrię i sztywność, by dotarły tam, gdzie proste i sztywne narzędzia nie mają szans. Wprowadzane innowacje techniczne zmieniają salę operacyjną. Jak przyjrzymy się sali operacyjnej klasycznej, laparoskopowej czy zrobotyzowanej, widzimy, że im mniejsza inwazyjność operacji, tym na sali operacyjnej znajduje się bardziej rozbudowane oprzyrządowanie techniczne. Zmienił nam się również chirurg. **Celem wprowadzenia robotów są: poprawa skuteczności, precyzja, powtarzalność (standaryzacja) i zmniejszenie inwazyjności zabiegów chirurgicznych oraz teleoperacje (rozszerzenie grupy pacjentów, u których skuteczna ingerencja chirurgiczna jest możliwa).**

INSTYTUCJA

Profesor Religa nie tylko wykonał pierwszą w Polsce transplantację i implantację sztucznego serca, ale przede wszystkim zadbał o wprowadzenie tych nowych, ratujących życie, procedur medycznych. Do tego potrzebne są multidyscyplinarne, dobrze współpracujące i nastawione na innowacje zespoły. Do tego potrzebne są instytucje. Świetne szpitale, szkoły i... Fundacja Rozwoju Kardiochirurgii (1991). W FRK Profesor utworzył Instytut Protez Serca. W trzech pracowniach: sztucznego serca, biocybernetyki i bioinżynierii, pracujemy od prawie 30 lat nad wynalazkami, urządzeniami i materiałami, których potrzebują lekarz i jego trudny pacjent.

ROBOTY cdn.

Polskie roboty to nie tylko Robin Heart. Mamy w kraju doświadczenie w dziedzinie robotów socjalnych, ratunkowych, sztucznych narządów, diagnostycznych, terapeutycznych, rehabilitacyjnych, farmaceutycznych, logistycznych i chirurgicznych. Do Zabrza dołączyły silne ośrodki z Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Lublina, Gliwic i jest miejsce dla każdego. Polska może i powinna zostać producentem poszukiwanych przez użytkowników na całym świecie robotów medycznych. Dopracowaliśmy się odpowiedniej kultury innowacyjnej. Organizujemy (FRK i Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Robotyki Medycznej) w Polsce najstarsze cyklicznie odbywające się konferencje tematyczne (Roboty Medyczne) oraz Akademię – szkołę budowania robotów medycznych (forum dyskusyjne, gdzie inżynierowie, konstruk-

torzy robotów rozmawiają z mistrzami filozofii, psychologii, socjologii, dizajnu, ekonomii itd. po to, by robić roboty piękne i użyteczne). Wydajemy też własne czasopismo naukowe „Medical Robotics Reports”. Aria, DiSiRt, Luna, UnitDoseOne czy Robin Heart – to już rozpoznawalne marki polskich robotów medycznych.

Kiedy ze 20 lat temu mówiłem, że uratują nas roboty, wszyscy patrzyli na mnie bardzo dziwnie, dzisiaj niewielu ma wątpliwości. Nie wiem, czy mężczyźni są z Marsa, a tym bardziej czy kobiety są z Wenus, ale wiem na pewno, że **roboty są z Ziemi** i mamy szansę, by pomogły nam realizować nasze marzenie o wolności, równości i sprawiedliwym zarządzaniu. Zmniejszają nasze obciążenie pracą, pozwalają na przywrócenie do wspólnoty tych, którym los nie sprzyjał (gdy tracą serce, możemy im dać sztuczne) a boty, programy doradcze i cyfrowe systemy decyzyjne obiektywizują procesy zarządzania.

ZIEMIA, czyli ciekawość świata

Proszę Państwa, czas przejść do szerszej perspektywy – mieszkańca Ziemi. Wiedza. Dlaczego wiedza? Skąd? Oczywiście z ciekawości. Co napędza naszą siłę poznania świata, skąd i dlaczego jesteśmy? Oczywiście z tego samego powodu, co cały Wszechświat. Jesteśmy jego elementem, nawet stworzeni jesteśmy z tej samej materii, co reszta tego świata (tylko 6 kwarków i 6 leptonów trzymanych w różnej konfiguracji za pomocą 4 sił). Poznawanie. Ruszamy w drogę: w głąb siebie, w Kosmos, w głąb Ziemi, ale też naokoło Ziemi, notując odpowiednio, żeby przekazać innym naszą wiedzę o najdalszych zakątkach i też sąsiedniej ulicy. Ku drugiemu człowiekowi. Pokonujemy nasze ograniczenia i inne granice, by najszybciej, najwyżej, najlepiej. Mamy przykłady pionierów, odkrywców, przewodników, wynalazców.

Czy nie zachwyca Was, tak jak mnie na przykład, wyprawa Kon-Tiki. Rok 1947, wszyscy leczą rany po wojnie, a antropolog norweski Thor Heyerdahl postanawia sprawdzić, czy prawdą jest, że ludzie na tej, nic nieznaczącej dla nas małej wyspie, przyszli z Azji czy z Ameryki? Powstaje piękna historia – buduje tratwę z balsy i ryzykując życie udowadnia, że TAK, dałoby się. Dowód? Jeśli ktoś ma jeszcze wątpliwości, to w tym roku udowodniono to również metodą analizy genów (Ioanidis). Mieszkańcy Polinezji – wysp rozsianych na Pacyfiku – przybyli z Ameryki Południowej (a nie z Azji). Ciekawe?

Rok 1911. Amundsen, który planował zdobycie bieguna północnego, zmienia kierunek (bo właśnie go zdobyto, więc biegun ten stracił wartość) i 14 grudnia z czterema towarzyszami i 17 psami zdobywa południe. Największym jego atutem był jednak statek pożyczony od Nansena. „Zbuduję silny statek tak skonstruowany, że będzie w stanie wytrzymać ciśnienie... unosić się w poprzek lodu. Wystarczy, że pomieści prowiant dla dwunastu ludzi przez pięć lub sześć lat” – Fridtjof Nansen. No to jednak technologia. Amundsen jest pierwszy.

Jest to wyścig, im dalej, im trudniej, to tym bardziej warto. Co tym zaangażowaniem sprawdzamy? Najbardziej siebie, jak twierdzi Marek Kamiński, co razem, a potem osobno zdobył w jednym roku (1995) dwa bieguny (północny z Moskallem). Ale nikt mi nie powie, że wyprawa z Jasiem Melą to też z ciekawości. Jaś Mela, w 2002 roku wypadek, porażenie prądem, pozostaje bez jednej ręki i nogi, a w 2004 roku zdobywa dwa bieguny. Jest najmłodszym w historii zdobywcą biegunów. Potem zdobywał też szczyty: Kilimandżaro (2008), Elbrus (2009), El Capitan (2010). Biegun to tylko połowa drogi – jak mówi to Marek Kamiński, to można mu uwierzyć.

Odkrywanie i pokonywanie granic człowieka. Ale jak często te granice sami sobie stawiamy?

CZŁOWIEK, czyli granice

Medycyna ma już odnotowaną historię kiku tysięcy lat – jednak leczenie było oparte o wiedzę anatomiczną zwierząt... Zadziwia, że tak długo nie wiedzieliśmy prawie nic o sobie. Nikt nie sprawdził, co mamy w środku. Nikt się nie odważył. Swoista klauzula sumienia. Tak rozumiany szacunek dla zmarłych (albo bardziej strach) zablokował rozwój medycyny na tysiące lat. **Arystoteles** (384–322 p.n.e.) dał podstawy anatomii opartej na anatomii zwierząt, która obowiązywała jako standard wiedzy do XVI wieku. W II wieku rzymski lekarz greckiego pochodzenia **Galen** (130–200), choć miał doświadczenie lecząc gladiatorów, nie mógł się nawet przyznać, że publikuje rysunki oparte na ludziach. Dopiero w renesansie okazało się, że człowiek piękny jest i jego ciekawość może również sięgać w rejony do tej pory zabronione. **Leonardo da Vinci** (1452–1519), by doskonale odtworzyć uśmiech Mona Lisy (co mu zajęło ze 20 lat), nie wahał się odsłaniać odpowiednich grup mięśni na zwłokach. Ale co więcej, przypomniano sobie wtedy najpierw o sztuce greckiej, a potem też i o takich wynalazkach jak demokracja.

Przeszukano dostępne biblioteki, głównie zakonne i arabskie, i na przykład znaleziono dzieło *O architekturze ksiąg dziesięciorgo* **Witruwiusza** (10 r. p.n.e. odnaleziony w 1415 r.). *Remake* jednej z ilustracji zrobiony przez Leonarda stanowi do dzisiaj na tyle standard człowieka, że wysłaliśmy go nawet w kosmos (gdyby akurat znalazł się tam ktoś ciekawy jak wyglądamy). Człowiek witruwiański, *Homo Quadratus* – rysunek nagiego mężczyzny w dwóch nałożonych na siebie pozycjach, wpisanych w okrąg i kwadrat stanowi zapis praw przyrody – symetrii – obowiązujący Ziemi.

Czyli człowiek jak budowla

Przesuńmy się w czasie i przestrzeni, do XVII-wiecznej Anglii, gdzie **Isaac Newton** (1642–1727) w swoim dziele *Philosophiae naturalis principia mathematica* (1687) przedstawił prawa, że wszystko ciąży i może się poruszać tylko w określony sposób. Ogłoszono zwycięstwo nauki, czyli matematyki i fizyki, co pozwoliło

nam przez następne setki lat sądzić, że rozumiemy jak ten świat działa i też, jacy jesteśmy. Pierwszą książką naukową wydaną po angielsku była *Anatomical Studies on the Motion of the Heart and Blood* Wiliama **Harvey’a**. Po pierwsze, wreszcie wyjaśnił, że serce jest pompą i **udowodnił** jak to działa. Jego eksperyment polegający na zaciśnięciu naczyń – tętnicy i żyły odsłoniętej na przedramieniu – pokazał, że krew przepływa z serca do tętnicy, a potem do żył (na dowód wprost połączenia tętniczek i żył potrzebny był nieco później mikroskop). Eksperyment był tak prosty (krew wybrzusza naczynie od strony natarcia), że mógł spokojnie być wykonany tysiące lat temu, na przykład przez uczniów Arystotelesa. Dlaczego tak długo na to czekaliśmy?

Czyli człowiek jak fizyka

Ale zanim Harvey wyjaśnił działanie układu krążenia, mamy pierwsze rysunki człowieka. Kto był autorem pierwszej książki z obrazkami człowieka? Autorem był urodzony w Brukseli Andreas **Vesalius** (1514–1564). Ilustracje zrobił uczeń Tycjana, więc to również jest dzieło sztuki. W 1543 roku opublikował książkę *Budowa ludzkiego ciała* (*De humani corporis fabrica*), którą zadedykował Karolowi V (czym zagwarantował sobie bezpieczeństwo i dobrze płatną posadę chwilę później).

Jak to zwykle bywa, jak przez tysiąclecia „nie, bo nie”, to potem „tak i jeszcze bardziej tak”. W XVIII wieku wszyscy chcieli już na własne oczy zajrzeć, co tam pod skórą mamy. Organizowano publiczne demonstracje, rodzaje teatru z pięknie ilustrowanymi zaproszeniami i biletami. W książce *Bieguni* Olgi Tokarczuk można znaleźć fabularyzowane opisy, które zresztą wykorzystuję podczas zajęć ze studentami medycyny. Pewnie każdy z nas pamięta obraz Rembrandta (RHL) pokazujący szczegóły pokazu anatomicznego dr. Nicolaesa Tulpa (zmienił sobie nazwisko w erze tulipanowej – powiedzielibyśmy dzisiaj: celebryta). Ciało należało do skazańca – Arisz ukraść o jeden płaszcz za dużo i uzyskać karę główną. Na obrazie widać książkę z instrukcją – oczywiście wspomnianą już *Fabrica* Wesaliusza.

Od anatomii opartej na tym, co mi się wydaje, że wiem (analogii), przez to, co widzę, do anatomii opartej na tym, co wiem

Ale do tego oczywiście potrzebujemy nowoczesnych technik obrazowania (TK, NMR, ...). Tu akurat mamy polskiego mistrza – jeden z najmłodszych profesorów, Krzysztof Tomaszewski, ze specjalności ortopeda, odkrył potrzebę sprawdzenia, czy rzeczywiście anatomiczne atlasy dają nam wiedzę na tyle praktyczną, by odpowiednio zaplanować każdy zabieg, i to u każdego człowieka.

Okazało się po przeanalizowaniu tysięcy zdjęć „z natury”, że szczegóły anatomiczne nie tylko są zróżnicowane osobniczo, ale także np. rasowo. Co oznacza, że korzystając z anatomii opartej na faktach – Evidence-Based Anatomy (EBA) – można dzisiaj bezpiecznie operować np. kolano czy tarczycę.

Chciałbym, byśmy popatrzyli trochę z perspektywy na opowiedzianą historię.

Kalendarium

Johannes Gutenberg (1400–1468) – technologia druku przemysłowego 1444

Leonardo da Vinci (1452–1519) – wiadomo, wszystko lub prawie wszystko

Krzysztof Kolumb (1451–1506) – odkrycie drogi morskiej do Indii Zachodnich (Ameryka) 1492

Vasco da Gama (1460–1524) – odkrycie drogi morskiej z Europy do Indii 1498

Mikołaj Kopernik (1473–1543) *De revolutionibus orbium coelestium* – **O obrotach sfer niebieskich 1543**

Andreas Vesalius, Wesaliusz (1514–1564) – *De humani corporis fabrica* – **Budowa ludzkiego ciała 1543**

William Shakespeare (1564–1616) – *Ryszard II* wydanie 1597

William Harvey (1578–1657) – ***De Motu Cordis* 1628 (fizjologia)**

Isaac Newton (1643–1727) – *Philosophiae naturalis principia mathematica* 1687 (fizyka)

Czy to nie jest zadziwiające, że w tym samym 1543 roku pokonaliśmy granice rozumienia człowieka i kosmosu. W 1543 roku, kiedy Mikołaj Kopernik w dziele *O obrotach sfer niebieskich* rozstrzygnął, jak to jest ze Słońcem i z Ziemią, Wesaliusz publikuje anatomię *Fabrica*. Wesaliusz (Belg), Kopernik (Polak), Harvey (Anglik) – wszyscy przeszli przez uniwersytety w Padwie czy Bolonii. Wiadomo – była wspólna Europa. W tym samym czasie mamy erupcję talentów w sztuce i nauce.

Podałem przykład sprzed 500 lat skoku cywilizacyjnego w dziedzinie medycyny – może kolejny „sercowy” przykład już z naszej pamięci... Lata 60. W ciągu 10 lat po raz pierwszy zastosowaliśmy ultrasonograficzną wizualizację serca (1957 Wild), stymulator serca (1957 Lillehei & Bakken), sztuczne serce u psa (1958 Kolff), angiografię (1958 Sones), narzędzia laparoskopowe (1960 Semm), protezy zastawek serca (1960 Starr-Edwards), mechaniczne wspomaganie serca (1966 de Bakey & Liotta), transplantacje serca (1967 Bernard), balon wewnątrz – aortalny – kontrpulsacje (1968 Kantrowitz), implantacje sztucznego serca (1969 Cooley). Zrealizowaliśmy w tym krótkim czasie również inne marzenia: Abbey Road Beatles Album 1969, ale też Sputnik 1, 04.10.1957; Vostok 1, Yuri Alekseyevich Gagarin, 12.04.1961 (1godzina, 48 min w kosmosie); Apollo 11, Neil Armstrong, Buzz Aldrin, Michael Collins na Księżycu 20.07.1969 z „One small step for (a) man, one giant leap for mankind”. Jak to możliwe? Bo innowacje, odwaga wymagają otoczenia – rosną bez przeszkód w specjalnej kulturze... EMI wydawało nie tylko płyty, ale miało też laboratoria, w których pracowano nad tomografią komputerową. Kultura innowacyjności.

Innowacje to gra o przyszłość

To innowacje, czyli umiejętność odnajdywania nowej drogi, i wynalazcy, wizjonerzy, którzy poprowadzą nas tymi drogami, są szansą na to, by uzyskać pomoc, gdy choroba czy wypadek nam zagrozi, dzisiaj i jutro.

Philip Zimbardo – częsty gość na Nikiszowcu – wierzy w siłę lokalnej współpracy, społeczności wspierającej siebie, pozwalającej na dojrzewanie dzieci w klimacie rozwoju osobowości. W wywiadzie *Education change my life* dla ToInspire powiedział (polecam na YouTube), że to nauczyciele zmieniają świat: „Zmieniasz świat przez jedno dziecko, jednego ucznia”.

Technologia zmienia świat, a technologię napędza nauka, a naukę tworzą uczniowie. A naukę tworzą zbuntowani uczniowie, czyli... uczniowie dobrych nauczycieli. Zawsze uznawałem za swój wielki przywilej, że mogłem stawać przed młodzieżą, i tą akademicką, i szkolną, i proponować im swoją wizję poszukiwania sensu życia, sensu pracy dla siebie, czyli wszystkich. To technologia, dostęp do narzędzi mogą zmieniać świat. Ale to nasza odpowiedź na te pytania go zmienia. Już wielokrotnie straciliśmy raj z powodu decyzji konsumenckiej.

INSTYTUCJA cd.

By nauczyciele tworzyli przyszłość przez swoich uczniów, potrzeba oazy, akademii, uczelni, szkoły – miejsca specjalnej troski społeczności dla tych, co zbudują przyszłość.

Pierwsze szkoły powstały w czasach starożytnych na Bliskim Wschodzie, w Indiach, Chinach i Grecji. Akademia Platońska (387 r. p.n.e.–529) z hasłem, że nie zostaniesz filozofem dopóki nie nauczysz się geometrii (idea dowodzenia racji) czy założony przez Arystotelesa w 335 r. p.n.e. **Likejon** – szkoła naukowa i filozoficzna, w której przez 12 lat nauczał i organizował zespołowe badania naukowe – były dla nas wzorem. Ale potem była klęska. W XI wieku poziom nauki w Europie był niższy niż 1000 lat wcześniej. To się zawsze może powtórzyć. Ale tych, co zawsze „wiedzą wszystko” zastąpili ci, co chcieli jednak sprawdzić jak jest naprawdę i powstały uniwersytety. Uniwersytet Boloński w 1088 roku, potem Padwa, Jagielloński... Stąd się wzięła siła europejskiej nauki. Przypominam – zarówno Belg Wesaliusz, Polak Kopernik, jak i Anglik Harvey studiowali w Padwie lub Bolonii.

20 marca 1948 roku, rozporządzeniem Rady Ministrów, została powołana Akademia Lekarska w Bytomiu, ósma wyższa szkoła medyczna w Polsce i do Zabrze Rokitnicy potem... obecnie mój Śląski Uniwersytet Medyczny. Ale ja przecież teraz stoję na terenie pierwszej polskiej uczelni technicznej założonej przez Stanisława Staszica! Szanujmy nasze uczelnie jako miejsca schronienia mądrości, roztropności i dojrzewania, bo może ich zabraknąć. Ceńmy biblioteki, bo w nich śpią dzieła, do których zawsze można wrócić, jak będzie trzeba zacząć od nowa.

A w szkołach... Czego nam potrzeba, by sprostać wyzwaniom przyszłości? **Wolności i radości. CZUŁOŚCI. Uważności i odpowiedzialności.** Bo błędy się powtarzają... i zagrażają człowiekowi. NIE BĄDŹ obojętny! (Marian Turski). Bo każdy z nas może mieć wpływ (Greta Thunberg *Nikt nie jest zbyt mały, aby móc coś zmienić*, oryg. *No One is Too Small to Make a Difference*).

„Nauka, badania i wdrożenia, czyli innowacje, zmieniają świat i nasze życie. Codziennie powstają nowe gałęzie tego naszego wspólnego drzewa i choć nie wszystkie przyniosą owoce, ogólny bilans jest pozytywny. **Żyjemy dłużej, lepiej, szczęśliwiej.**

- **Bo człowiek do życia potrzebuje dostępu do trzech źródeł: energii, informacji i wolności.**
- W pierwszym przetwarzana jest materia, w drugim dobra intelektualne (od religii przez naukę i kulturę do edukacji), w ostatnim dobra społeczne (nasze relacje z innymi ludźmi). Dzięki nim jesteśmy bezpieczni, możemy się rozwijać, podajemy się uczuciom.
- Nowe technologie, innowacje powinny sprzyjać łatwiejszemu dostępowi i wykorzystaniu tych źródeł.
- Bo powstają, aby pomnażać wolność człowieka”¹.

To, co tworzymy powinno spełniać zarówno kryteria piękna (sztuka), dobra (działalność publiczna), prawdy (nauka), jak i użyteczności (wynalazczość). By przetrwać i rozwijać cywilizację człowieka na Ziemi, potrzebujemy odważnych, zdolnych młodych ludzi. Potrzebujemy **WOLNOŚCI I RADOŚCI**, przyzwolenia na błąd i szanse poszukiwania po raz kolejny właściwej ścieżki do rozwiązania. Ze strachu można wymyślić niewidoczny dla radarów samolot, kuloodporny samochód, komputer szyfrujący czy telefon schowany w guziku, ale samolot dla każdego, by mógł zwiedzać dowolną część świata, spotkać się z „tym obcym”, powszechnie dostępny samochód z wazonem na kwiatek lub komputer osobisty czy smartfon, co ma każdy w kieszeni, już nie, bo one powstają z zaufania i radości współistnienia, dzielenia się z innymi ludźmi.

Czasem patrzymy w niebo, ale zawsze na człowieka. Tyle samo wysiłku i wiedzy potrzeba, by wysłać łazika na Marsa, co na tworzenie sztucznego serca, sztucznej nogi czy robota, który bezpiecznie operuje,

bo rzeczy naprawdę **wielkie**
robimy z ciekawości,

¹ Z. Nawrat, *Innowacje – próba manifestu*. Postępy technologii biomedycznych/Advances in bio-medical technology, red. Z. Nawrat, M-Studio, Zabrze 2007, s. 78–80.

rzeczy naprawdę **ważne**
z potrzeby pomocy drugiemu człowiekowi.

Ja ciągle próbuję... W młodości jako fizyk teoretyk wierzyłem, że uda mi się ogarnąć kosmos, jednak większym wyzwaniem okazał się człowiek. Lecząc chorego, przywracając do życia i odczuwania radości człowieka dajemy „wolność pominiętym”. Bierzmy się zatem do roboty. Kolejni pacjenci czekają na pomoc, nowe wyzwania, jeszcze nienazwane, pojawiają się gdzieś daleko czy blisko. By gdzieś też pojawiły się na te wyzwania odpowiedzi, trzeba pielęgnować ciekawość i uważność, czułość i odwagę. Trzeba rozwijać i chronić dobre idee, szacunek dla pionierów, wiedzy i nauki... i być gotowy na zmian tworzenie.

Pamiętajmy jednak, że trzeba wolność mieć, by móc wolność dawać...

Dziękuję wszystkim współpracownikom z FRK, SUM, przyjaciołom z wielu ośrodków akademickich, sponsorom, grantodawcom i pacjentom – za ich wiarę, że zdążymy. Dziękuję za honor i prawdziwą przyjemność spotkania się tego ważnego dnia z Wami, powodzenia Panie Rektorze, a Wy, Studenci, pamiętajcie – dobrych ludzi jest więcej! Nie jesteście sami.

Wszyscy moi święci

1. Ty, co dałeś mu twarz, bo jej nie miał
I Ty, co dałeś schronienie by się nie bał
I Ty, co wsunąłeś mu serce, bo jego nie biło więcej
I Ty, co oddałeś je w jego ręce
2. I Ty, co skończysz granie dzień po końcu świata
I wskazałeś młodemu potrzebującego sąsiada
I Ty, co budzik nastawiłaś im na powrót do domu
I Ty, co budujesz studnie tam gdzie najtrudniej
3. I Ty, co umiesz słuchać i trafiasz słowem
I Ty, co pokazujesz drogę do siebie, by znowu stał się domem
I Ty, co w kropli krwi widzisz kogoś kolejny dzień
I Ty, co wyciągasz go z kąta poza horyzont, wiem
Jesteś dzisiaj moim świętym
Dajesz wolność pominiętym

(ZAWRATU z nowej płyty TU. Poprzednia płyta „Rok dobrego człowieka” dostępna w Spotify, YouTube)

Bardzo dziękuję za możliwość zaprezentowania mojego wykładu inauguracyjnego również w formie tekstu. Spisanie moich wypowiedzi bezpośrednio z nagrania nie może oddać treści ilustrowanych prawie 200 slajdami, stąd musiałem rozwinąć niektóre wypowiedzi, dając im walor odpowiedni dla Czytelnika. Ponawiam raz jeszcze serdeczne gratulacje dla nowego Rektora i całej Akademickiej Społeczności Politechniki Warszawskiej, to wielki szacunek i honor być tego dnia z Wami i... to z szansą wypowiedzi. Dziękuję za zaproszenie.

HYDRODYNAMIKA ŚRODOWISKOWA JAKO FUNDAMENT „BLISKICH NATURZE” ROZWIĄZAŃ WE WSPÓŁCZESNEJ GOSPODARCE WODNEJ

Wykład Profesora Pawła M. Rowińskiego
wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie

Magnificencjo! Wysoki Senacie!
Dostojni Goście! Drodzy Studenci!

Jestem zaszczycony i wdzięczny, że mogę wygłosić ten wykład szczególnie tu – w uczelni, z którą mam przyjemność współpracować praktycznie od początku mojej pracy naukowej. Pragnę przy tej okazji wspomnieć dwa nazwiska. Po pierwsze pragnę wymienić pana profesora Janusza Kubraka i jego zespół, z którym prowadziliśmy szereg wspólnych prac badawczych, które pozwoliły mi zgłębić temat, o którym będę Państwu opowiadał. Innym obszarem, w którym ostatnio intensywnie współpracuję z Państwa uczelnią, jest organizacja międzynarodowego Kongresu IAHR Europe 2020, nad którym pracujemy wspólnie z panem profesorem Tomaszem Okruszko, prorektorem ds. nauki SGGW. Ten prestiżowy kongres ma odbyć się na terenie kampusu SGGW i jest obszarem współpracy Polskiej Akademii Nauk z SGGW. Kongres odbędzie się pod auspicjami Międzynarodowego Stowarzyszenia Inżynierii i Badań Wodno-Środowiskowych IAHR i niewątpliwie jest to jedno z najważniejszych wydarzeń w zakresie szeroko pojętych zagadnień wodnych w powojennej historii Polski. Zresztą okazuje się, że w krajach Europy Centralnej nie odbył się dotychczas żaden ogólny kongres pod auspicjami IAHR. Były jedynie wydarzenia tematyczne o znacznie mniejszej skali. Jesteśmy szczególnie dumni, bo chętnych do organizacji tych prestiżowych konferencji jest wielu i nasza propozycja zyskała aprobatę IAHR. Niestety czas organizacji kongresu przypadł na chwilę największego, niespodziewanego kryzysu związanego z zagrożeniem epidemicznym i cała organizacja jest obarczona dużą dozą niepewności. Wspominam o tym w trak-

cie dzisiejszego wykładu, bowiem hydrodynamika środowiskowa będzie tematem wiodącym tego kongresu i większości wykładów plenarnych.

Pozwólcie Państwo, że przejdę teraz do tematu naszego wykładu. Zdaję sobie sprawę, że temat jest sformułowany dość zagadkowo i wyjaśnienie pojęć, które znalazły się w jego tytule, zajmie mi większość czasu. Będę chciał Państwu przybliżyć pojęcie hydrodynamiki środowiskowej – przez wielu uczonych traktowanej jako nowa, rodząca się dyscyplina naukowa. Mówiąc o współczesnej gospodarce wodnej sugeruję, że sposób pojmowania gospodarki wodnej uległ jakiejś istotnej przemianie i poświęcę temu zagadnieniu również trochę czasu. I w końcu będę się musiał wytłumaczyć, co mam na myśli, mówiąc o „bliskich naturze” rozwiązaniach w gospodarce wodnej.

Najpierw jednak odpowiedzmy sobie na pytanie: dlaczego woda? Dlaczego rzeki? Skąd pomysł, żeby stały się przedmiotem naukowych rozważań. Wydaje się, że na tej Uczelni nie ma potrzeby tłumaczyć znaczenia wody dla naszego życia. Wszak rozwój rolnictwa w olbrzymim stopniu zależy od dostępności wody. Ziemia w 71% swojej powierzchni jest pokryta wodą, woda też stanowi około 60% masy ciała dorosłego człowieka. Choć woda stanowi podstawę naszej egzystencji, to gdy jest jej zbyt dużo, jest dla nas śmiertelnym zagrożeniem. Dlatego tak bardzo boimy się podtopień, powodzi, ulewnych deszczy. Gdy nie mamy zapewnionego dostępu do czystej wody, zagrożone jest istnienie całych społeczeństw. Woda i dostęp do niej każdego mieszkańca Ziemi bez wątpienia stanowi jedno z najważniejszych wyzwań XXI wieku. Wraz ze zmieniającym się klimatem i wzrostem liczby ludności jest to najbardziej palące zagadnienie cywilizacyjne. I to praktycznie we wszystkich szerokościach geograficznych, choć natężenie problemu w różnych rejonach świata jest różne. Europa nie jest wolna od zagrożeń związanych z wodą i warto zdawać sobie sprawę z tego faktu. W ostatnich latach woda stała się istotną częścią debaty publicznej, wzbudza zainteresowanie mediów, bo coraz bardziej uświadamiamy sobie – również my w Polsce – że woda staje się dla nas dobrem deficytowym.

Ale kiedy mówię o wodzie na terenie uniwersytetu, pragnę wyraźnie podkreślić, że woda sama w sobie jest inspirującym tematem badań ze względu na swoje unikalne właściwości, znaczenie, ale i towarzyszące piękno. Woda to również źródło natchnienia artystów, którzy widzą w niej życie, muzykę, ruch, ale i grozę... Wszak jest to jeden z żywiołów. Woda stanowi zatem przedmiot, któremu wielu malarzy, poetów poświęca swoje najważniejsze prace. Jest też przedmiotem rozważań filozofów. Już w dziełach filozoficznych Talesa z Miletu woda stanowiła metaforę początku istnienia wszystkiego (arche), była więc traktowana jak pramatka wszystkich materii; Heraklit mówił o rzece, do której nie można wejść dwa razy, podkreślając dynamiczny charakter akwaticznej zasady rzeczy.

Przejdźmy zatem do głównego tematu wykładu. Wspomniałem, że w ostatnim czasie – na całe szczęście – zmianie uległo nasze pojmowanie gospodarowania wodą.

Gospodarka wodna jest niewątpliwie gałęzią ogólnej gospodarki. Tradycyjnie była w Polsce pojmowana jako odprowadzanie wód do rzek i morza przy minimalizacji szkód i maksymalizacji korzyści. Takie pojmowanie gospodarki wodnej przyczyniło się do naszych aktualnych problemów. Realizacja tradycyjnych celów gospodarki wodnej przyczyniła się do osuszania gruntów, by zwiększyć obszar nadający się do produkcji rolnej. Zniszczono wiele obszarów podmokłych, osuszono torfowiska. Na potęgę prowadzono melioracje pól polegające na odprowadzaniu wody do rzek, pozbywano się oczek wodnych czy naturalnych stawów. Regulacja rzek polegała na ich prostowaniu i skracaniu biegu. Współcześnie – i to mam na myśli w tytule wykładu – zasadniczym celem gospodarki wodnej jest osiągnięcie dobrego stanu ekologicznego wód oraz ekosystemów wodnych i od wody zależnych. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w odpowiednich zapisach Ramowej Dyrektywy Wodnej przyjętej przez Parlament Europejski. Jedynie w warunkach nadzwyczajnych celem jest redukcja strat, jakie wywołują powodzie, susze i inne zagrożenia spowodowane przez wodę. Bardzo podoba mi się sposób, w jaki gospodarkę wodną przedstawia prof. Maciej Zalewski z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN, który widzi gospodarkę wodną w kontekście 17 celów zrównoważonego rozwoju, przyjętych we wrześniu 2015 roku na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych. Praktycznie każdy cel jakoś wiąże się z wodą, niektóre bezpośrednio, a niektóre w sposób pośredni. Taki związek wprost to cel 6. – czysta woda i urządzenia sanitarne, w ramach którego postuluje się dostęp dla wszystkich do zdrowej wody pitnej i urządzeń sanitarnych. Bezpośrednio z wodą łączy się cel 14. – życie pod wodą, ale przecież kiedy mówimy o dobrym zdrowiu, pozbyciu się głodu, nierówności, biedy – nie da się tych celów zrealizować bez rozwiązania zagadnień związanych z wodą. Gospodarka wodna musi być też zgodna z zasadami przyjętymi jako tzw. zielony ład, czyli plan działania na rzecz zrównoważonej gospodarki Unii Europejskiej. W szczególności mówimy tu o wpisaniu się w politykę prowadzącą do osiągnięcia neutralności klimatycznej, poszukiwaniu czystej, opłacalnej i pewnej energii, w opracowaniu strategii przemysłowej dla osiągnięcia gospodarki o zamkniętym obiegu; strategii, którą szczególnie warto tutaj podkreślić – od pola do stołu (*farm to fork*), czyli zdrowszego i bardziej zrównoważonego systemu żywnościowego; wreszcie w zachowaniu i ochronie bioróżnorodności i zdecydowanym ograniczeniu zanieczyszczenia środowiska i marnotrawstwa wody, żywności itp.

Jedną z filozofii skutecznego rozwiązywania problemów gospodarki wodnej są tzw. rozwiązania oparte na zasobach przyrody NBS – rozwiązania, które powstały z inspiracji przyrodą lub są przez nią wspomagane, a ponadto są opłacalne i zapewniają jednocześnie korzyści środowiskowe, społeczne i ekonomiczne oraz pomagają w zwiększaniu odporności rozważanego systemu. Jest to stosunkowo nowa koncepcja, ale znajdująca olbrzymie uznanie zarówno w środowisku nauko-

wym, jak i wśród praktyków życia gospodarczego. Warto podkreślić, że rozwiązania bliskie naturze w odniesieniu do wody były przedmiotem szczegółowego raportu, przygotowanego przez UNESCO na Światowy Dzień Wody w 2018 roku. W dwóch słowach możemy powiedzieć, że rozwiązania bliskie naturze w odniesieniu do wody to opłacalne ekonomicznie użycie lub odtworzenie procesów przyrodniczych do lepszego gospodarowania wodą, do zwiększenia bezpieczeństwa wodnego i przyczynienia się do zrównoważonego rozwoju.

Zajmijmy się głównym tematem tego wykładu, czyli hydrodynamiką środowiskową. Hydrodynamika środowiskowa to relatywnie nowa dyscyplina wiedzy, często też nazywana inaczej – środowiskowa hydraulika, środowiskowa mechanika płynów. Nie o nazwę jednak chodzi, a o przedmiot badań. Jest to dyscyplina czerpiąca garściami z klasycznej mechaniki płynów, fizyki ośrodków ciągłych, teorii równań różniczkowych, ale w celu opisu zjawisk zachodzących w wodach naturalnych. Ziemia, woda i powietrze, ale również i życie biologiczne stanowią pewnego rodzaju kontinuum środowiskowe. Te wszystkie składowe kontinuum dynamicznie oddziałują na siebie. To znaczy, że na środowisko należy patrzeć jak na spójną całość (lub jak na zintegrowany system) i tak je staramy się traktować w hydrodynamice środowiskowej. Kiedy wejdziemy na stronę internetową Uniwersytetu Aalto, to Finowie – jako bardzo praktyczny naród – definiują hydrodynamikę/hydraulikę środowiskową jako szybko rozwijającą się dziedzinę nauki, mającą na celu ochronę i poprawę środowiska zawsze wtedy, kiedy korzystamy z zasobów wodnych. Mówią, że w ramach tej dyscypliny inżynieria wodna zorientowana na środowisko poszukuje sposobów łagodzenia niekorzystnego wpływu różnych czynników na naturalny obieg wody w przyrodzie oraz naprawy szkód w środowisku wodnym. W literaturze jest w chwili obecnej prowadzona ożywiona debata, czy można uznać, że ten obszar wiedzy ma już swoją ugruntowaną metodykę badawczą, pozwalającą stwierdzić, że mamy do czynienia z odrębną, nową dyscypliną badawczą. W moim przekonaniu tak. Dowodzą też tego specjalne czasopisma naukowe poświęcone tej dyscyplinie i zyskujące na popularności. Tematyce hydrodynamiki środowiskowej poświęconych jest też wiele międzynarodowych konferencji i warsztatów.

Jakimi metodami i narzędziami badawczymi posługują się uczeni parający się hydrodynamiką środowiskową? Jest duże bogactwo tych narzędzi, ale co bardzo istotne – specjaliści muszą prowadzić swoje badania zarówno w trudnym terenie, w laboratorium, jak i budując złożone modele matematyczne. Często tę dyscyplinę ogranicza się do badania procesów przenoszenia masy i ciepła w środowisku wodnym, ale z uwzględnieniem złożoności geometrycznej badanych obiektów, również występowania roślinności. Musimy tu korzystać zarówno z wiedzy dotyczącej fizyki zjawisk, jak i natury przekształceń chemicznych i biologicznych. Budujemy ten dom na podstawach, które nam daje klasyczna hydrodynamika, sto-

sowana zazwyczaj do obiektów technicznych. Ale kwintesencją badań są istniejące olbrzymie różnice między przepływami środowiskowymi a ich odpowiednikami „inżynierskimi”, przejawiające się m.in. skalami przestrzennymi, poziomem turbulencji, ruchomymi brzegami i złożonością geometryczną. Zresztą próby zrozumienia i opisu językiem matematyki procesów zachodzących np. w rzekach (bo tym głównie się zajmuję) mają już kilkusetletnią tradycję, nigdy jednak nie musieliśmy tak dogłębnie poznawać złożoności procesów tam zachodzących. Dziś wiemy już, że rzeki stanowią bardzo istotne korytarze ekologiczne, w których toczy się bujne życie. Zdajemy sobie też sprawę ze wzrostu zagrożeń wynikających z przekształceń, których my, ludzie, dokonaliśmy w korytach rzecznych. Mamy do czynienia z nowymi uwarunkowaniami, wynikającymi ze wzrostu liczby ludności i zmian klimatu, a także z koniecznością gospodarowania wodą zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju.

Głównym wyzwaniem i trudnością jest fakt, że woda w rzekach zawsze porusza się ruchem turbulentnym, a turbulencja to wciąż jedno z najmniej rozpoznanych pojęć w nauce w ogóle. Woda w rzece podlega intensywnym zawirowaniom, a turbulencja to w pewnym sensie kompozycja tych zawirowań, chaotycznych ruchów nałożonych na główny kierunek przepływu. Zjawisko to pojawia się, gdy prędkość przepływu przekracza pewną graniczną wartość, powyżej której siły lepkości wody nie mogą wy tłumić chaotycznych ruchów cząstek wody. Właściwie w rzekach ta wartość przekroczona jest zawsze. To jest zjawisko charakteryzujące się niezwykłą złożonością, podobnie zresztą jak geometria każdej rzeki, co dodatkowo bardzo komplikuje opisywane procesy, np. przenoszenia zanieczyszczeń w rzekach. Te zjawiska w sposób losowy zmieniają się w przestrzeni i w czasie, dlatego są bardzo trudne do prowadzenia obliczeń komputerowych. Ponadto musimy pamiętać o niepowtarzalności procesów fizycznych w rzekach. Nie ma przecież dwóch takich samych rzek. Każda różni się kształtem, wielkością, budową dna i stopniem pokrycia danego terenu przez szatę roślinną. Panuje w nich inny reżim hydrologiczny. Te odmienne uwarunkowania utrudniają dokonywanie jednolitych pomiarów. Mierzone fluktuacje prędkości wody w punkcie decydują o stopniu turbulencji, a w dalszej kolejności o przebiegu np. procesów mieszania. Ogólnie rzecz biorąc, za mieszanie (np. substancji zanieczyszczających) w rzekach odpowiadają dwa procesy – adwekcja, która powoduje przemieszczanie się substancji domieszkującej wraz ze średnią prędkością wody, i dyfuzji turbulentnej, będącej skutkiem istniejących fluktuacji prędkości, a zatem wspomnianej turbulencji. To m.in. dyfuzja powoduje, że zanieczyszczenie rozprzestrzenia się w poprzek i w głąb strumienia. Opis wspomnianych zjawisk jest niebywale skomplikowany i trudny, nawet dla ekspertów w tej dziedzinie. Szczególnie jeśli chcemy opisać zjawiska językiem zrozumiałym dla komputerów. Wszystkie te zjawiska stanowią przedmiot badań uczonych zajmujących

się hydrodynamiką środowiskową. Wykonujemy zatem eksperymenty, i to w bardzo różnych rzekach, potem budujemy matematyczne modele opisujące wspomniane procesy. W chwili obecnej gros badań poświęconych jest wzajemnym interakcjom między roślinnością znajdującą się w korycie rzecznym, przepływem wody i różnymi deformacjami dna. Zrozumienie oraz dobry opis tych zjawisk pozwoli w przyszłości rozwiązać wiele problemów technicznych, przybliży nas do lepszego opisu przejścia fali powodziowej i zjawisk związanych z zanieczyszczeniem rzek. Jednym z problemów, z którym zmagamy się w hydrodynamice środowiskowej, jest ogromna złożoność zjawisk i duża liczba stopni swobody w budowanych modelach matematycznych. Dlatego często nawiązujemy do tzw. zasady brzytwy Ockhama (William Ockham – filozof i teolog franciszkański, XIII w.), zgodne z którą w wyjaśnianiu zjawisk należy dążyć do prostoty, wybierając takie wyjaśnienia, które opierają się na jak najmniejszej liczbie założeń i pojęć. Upraszczenie opisywanych zjawisk, ale nie ich trywializacja, jest zatem metodą pozwalającą na uzyskiwanie również wyników o znaczeniu utylitarnym. W charakterze przykładu opowiem Państwu krótko o dwóch wybranych zagadnieniach, będących przedmiotem studiów specjalistów z zakresu hydrodynamiki środowiskowej. Pierwsze dotyczy projektowania odcinków rzecznych, ich przekrojów poprzecznych w taki sposób, żeby spełnić nie tylko wymagania techniczne (przeprowadzenia przez przekrój rzeki odpowiedniej ilości wody), ale również ekologiczne i ekonomiczne. Innym wymogiem jest pozostawienie takiego odcinka w postaci jak najbardziej naturalnej, co często sprowadza się do pozostawienia odpowiednio zróżnicowanej pokrywy roślinnej na terasach zalewowych. Proponuje się zatem tzw. bliskie naturze rozwiązania, które stwarzają odpowiednie warunki dla przepływu fauny i flory. Proszę pamiętać, że rozwiązania muszą przewidywać odpowiednią ochronę ludzi, infrastruktury, również okolicznych pól uprawnych przed powodzią. Musimy też wiedzieć, że każde przeskalowane rozwiązanie (np. zbyt wysokie wały – jeśli są przewidziane) jest niezmiernie kosztowne i wszystkie te aspekty należy brać pod uwagę.

Te wszystkie warunki wydają się dość oczywiste, ale stan wiedzy jest wciąż niewystarczający, żeby w pełni oszacować np. szorstkość koryta czy też terenów zalewowych; potrzebujemy również olbrzymiej ilości danych dotyczących np. geometrii i własności roślinności. Potrzebne są wciąż badania podstawowe, które wyjaśnią, w jaki sposób roślinność oddziałuje z przepływem, wpływając na turbulencję przepływu, opory ruchu, naprężenia denne, a w konsekwencji na sam przepływ, morfologię koryta i transport rumowiska. To są naprawdę niezwykle złożone zagadnienia do wyjaśnienia. Tego typu prace prowadzi się zarówno wykonując eksperymenty terenowe, jak i w kanałach laboratoryjnych – niezwykle interesujące eksperymenty prowadzono między innymi w SGGW. Projektowanie, o którym mówię, to typowy przykład poszukiwania rozwiązań opartych na zasobach przyrody NBS.

Innym zagadnieniem, o którym chciałbym Państwu krótko opowiedzieć, jest problem bezpośrednio dotyczący jakości wody, a właściwie jej pogorszenia na skutek nieprzewidywanych zdarzeń. Naszą specjalnością stało się wykonywanie tzw. badań znacznikowych. Symulujemy w ten sposób awarie i wrzucamy bezpieczny barwnik do rzeki, po to, żeby obserwować co się z nim stanie, gdzie osiadzie, jak długo pozostanie w rzece. Taka wiedza jest niezwykle pomocna, żeby właściwie zareagować na awarie, katastrofy ekologiczne, ale również ataki terrorystyczne, kiedy do wody mogą trafić jakieś substancje toksyczne. Takie badania są przeprowadzane w różnych rzekach w wielu krajach. Badania eksperymentalne służą budowaniu lepszych modeli komputerowych, dzięki którym możemy analizować procesy mieszania zanieczyszczeń w rzekach. Gdybyśmy mieli taki operacyjny model pracujący dla Wisły, potrafilibyśmy dokładnie określić skutki awarii układu przesyłowego do warszawskiej oczyszczalni ścieków „Czajka”. A tak, mogliśmy słuchać jedynie spekulacji, lepiej lub gorzej uzasadnionych.

Proszę pozwolić, że zatrzymam się nad konstrukcją takich wysoko specjalistycznych modeli matematycznych, które pozwalają na symulację przenoszenia szkodliwych substancji dostających się do rzeki na skutek awarii. Jak już wspomniałem, konstrukcja takich modeli jest poprzedzona przeprowadzeniem badań znacznikowych. Praktyczne stosowanie metody znaczników polega na wprowadzeniu do przepływającego medium substancji posiadającej określoną właściwość, odróżniającą ją od tego medium. Ta specyficzna w określonym środowisku cecha umożliwia detekcję znacznika polegającą na rejestracji jego stężenia w funkcji czasu. Uzyskane w ten sposób przebiegi czasowe stanowią podstawę do analizy procesów zachodzących w badanym układzie. Warunkiem koniecznym prawidłowego wykonania badań znacznikowych jest dobre rozpoznanie hydrologiczne i hydrauliczne badanego odcinka rzeki, co samo w sobie jest już złożonym zadaniem. Jako znacznik najczęściej stosowany jest bezpieczny ekologicznie barwnik fluorescencyjny. Wykonanie pomiaru polega na impulsowym dozowaniu znacznika w przekroju poprzecznym rzeki (tak aby zasymulować katastrofę) i przeprowadzeniu rejestracji rozkładów stężenia znacznika w profilach pomiarowych, położonych w różnych odległościach od punktu dozowania. Jest to niezwykle złożone logistycznie zadanie, wymagające wielodniowych ciągłych rejestracji. I warto nadmienić, że w Polsce uczestniczyliśmy zarówno w prowadzeniu takich unikalnych badań eksperymentalnych, jak i dalej, w konstrukcji modeli. Ale nigdy nie znalazły się środki, żeby podobnie, jak to się dzieje w innych miejscach (np. na Renie), doprowadzić do uruchomienia stosownego operacyjnego modelu. Wspomnę o takim jednym badaniu – kilkanaście lat temu, wspólnie z zespołem z University of Warwick z Wielkiej Brytanii, przeprowadziliśmy w Narwi największe na świecie (w sensie skali czasowej, przestrzennej i ilości badanych przekrojów) badanie znacznikowe. Przeprowadzono je

na dziewięćdziesięciokilometrowym odcinku Górnej Narwi, poczynając od Zbiornika Siemianówka a skończywszy w Surazie (granica Narwiańskiego Parku Narodowego). Eksperyment wymagał znakomitego rozpoznania warunków hydraulicznych i jednoczesnych rejestracji stężeń znacznika w kilku przekrojach poprzecznych jednocześnie (co było możliwe dzięki łącznemu wykorzystaniu polskiej i brytyjskiej aparatury pomiarowej i zaangażowaniu kilkudziesięciu osób). Badania zakończyły się pełnym powodzeniem. Pozwoliły one na wskazanie, jak można dokonywać kolejnych uproszczeń modelu matematycznego w myśl wspomnianej wcześniej, zasady brzytwy Ockhama. Wprowadzone uproszczenia pozwalają na wciąż wiarygodne wyniki obliczeń, ale sprawiają też, że jesteśmy w stanie „nakarmić” model odpowiednimi danymi. Proces transportu masy lub ciepła w rzece jest zasadniczo zagadnieniem trójwymiarowym, zmiennym w czasie, tymczasem – w przypadku analizy procesów transportowych na duże odległości – jesteśmy w stanie tak uproszczyć nasz model, by rozwiązywać zagadnienie jednowymiarowe. Opracowany model matematyczny oraz wyniki badań eksperymentalnych pozwalały na przeprowadzenie analiz scenariuszowych dla antycypowanych katastrof w Górnej Narwi. Jest to rodzaj badań, którymi nie dysponowaliśmy dla Wisły w chwili wspomnianej awarii kolektora oczyszczalni „Czajka”. Na marginesie pokażę Państwu wyniki symulacji transportu plamy zanieczyszczeń przeprowadzonej dla odcinka położonego odrobinę poniżej tego, w którym wystąpiła awaria. Te symulacje obejmowały bardzo podobną sytuację i zrzut 9 m^3 zanieczyszczonej wody (ilość większa niż ta podczas rzeczywistej awarii). Zauważalne stężenia zanieczyszczeń były w odległości mniejszej niż 5 km od zrzutu.

Podsumowując ten wykład chciałbym podkreślić, że w nauce mamy ciągle wyzwania, możemy być świadkami powstawania zupełnie nowych dyscyplin, w których wypracowywane są nowatorskie metody i techniki. Zwracam się szczególnie do studentów – możecie mieć wpływ na kształtowanie tych nowych obszarów badawczych. Zilustrowałem to na przykładzie hydrodynamiki środowiskowej, kształtującej się dyscypliny, wypracowującej własne metody badawcze. Przedstawiłem Państwu dwa przykładowe, ale niezmiernie ważne zagadnienia. Jednym przykładem było modelowanie transportu masy w złożonych warunkach naturalnych – jest to ważne narzędzie przygotowania strategii zarządzania zasobami wodnymi, w tym transportu niebezpiecznych substancji, ciepła, rumowiska w naturalnych rzekach. Starłem się też na innym przykładzie pokazać, że hydrodynamika środowiska stanowi ważne narzędzie tworzenia rozwiązań „bliskich naturze” w gospodarce wodnej.

Dziękuję serdecznie za uwagę.

WYDAWNICTWA
INSTYTUTU PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI
IM. MARKA DIETRICHA

*Wszystkie publikacje od roku 2019, a także publikacje wcześniejsze zaznaczone
znakami „*” są dostępne w wersji elektronicznej pod adresem www.ipwc.pw.edu.pl*

Rok 2021

- LXXV – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2020/2021
- LXXIV – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki
- LXXIII – Zmiany klimatu i ich następstwa

Rok 2020

- LXXII – Nauczanie po pandemii. Nowe pytania czy nowe odpowiedzi na stare pytania?
- LXXI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2019/2020

Rok 2019

- LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych
- LXIX – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2018/2019

Rok 2017

- LXVIII – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2017/2018
- LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki*
- LXVI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2016/2017
- LXV – Student pierwszego roku

Rok 2016

- LXIV – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2015/2016*
- LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym*

Rok 2015

- LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016
- LXI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2014/2015*

Rok 2014

- LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce*
- LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*
- LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych*

Rok 2013

- LVII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2013/2014*
- LVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2012/2013*

Rok 2012

- LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych*
- LIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2011/2012*

Rok 2011

- LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych*
- LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych*
- LI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2010/2011*
- L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej*

Rok 2010

- XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia*
- XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych*
- XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich*
- XLVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2009/2010*

Rok 2009

- XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)*
- XLIV – Woda w obszarach nieurbanizowanych*

Rok 2008

- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?*
- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA*
- XLI – Warszawa Akademicka*
- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium*

Rok 2007

- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?*
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXVII – Uczyć myśleć

Rok 2006

- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym
- XXXV – Rola symboli
- XXXIV – Humanizm i technika

Rok 2005

- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?

Rok 2004

- XXIX – Decyzje edukacyjne
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji

Rok 2003

- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym
- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych

Rok 2002

- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XX – Pamięć i działanie

Rok 2001

- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2000

- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie

Rok 1999

- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- X – Problemy etyczne techniki
- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie

Rok 1998

- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne
- VII – Misja uczelni
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce

Rok 1997

- IV – Akademicka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- II – Etyka zawodowa
- I – Ochrona własności intelektualnej

ISBN 978-83-89871-46-6